

SPIS TREŚCI

WSPOMNIENIE O PAWLE WIELECHOWSKIM	3
ANDRZEJ CHYLEK	
Warszawskie środowisko robotnicze w strukturach nurtu niepodległościowego w latach 1979–1988	9
MAREK MICHALIK	
Opozycja polityczna wobec Święta Niepodległości w latach 1944–1988	21
ANDRZEJ ANUSZ	
Prawa człowieka w nauczaniu społecznym Kościoła w PRL	47
WOJCIECH BŁASIAK	
Wpływ ordynacji wyborczej do parlamentu na gospodarkę kraju	59
KAZIMIERZ WILK	
Jak dopaść SKOK-i	81
BARBARA CZYŻ	
Jaka jesteś, wolna Polsko?	85
ANDRZEJ ZAPĄŁOWSKI	
Ukraińska brama do Europy. Refleksje o rywalizacji Rosji i UE na terenie Ukrainy, implikacje dla bezpieczeństwa Polski	93
MAREK ALBINIAK	
Manewry wojskowe jako asumpt do dyskusji o gotowości obronnej państwa	107
CZAS KRYZYSU, CZAS ODBUDOWY. II Konferencja Świętokrzyska	
Kilka słów na temat	121
POLECAMY... BOHDAN URBANKOWSKI	
Pierścień Gygesa. Szkice z tajnej historii Polaków	125

Szanowni Państwo Czytelnicy!

Oddając do Państwa rąk pierwszy numer nowego czasopisma, godzi się wytłumaczyć choćby w kilku słowach ze swojego postępuku. Należy się zatem słusznie Państwu wyjaśnienie, czemu to pismo ma służyć, kto za nim stoi, czemu w takiej formie i dlaczego tak się nazywa.

OPINIA Nurtu Niepodległościowego to bardzo dumna nazwa. Odwołuje się do dwóch ważnych dla naszego środowiska elementów. Po pierwsze – do nazwy czasopisma wydawanego w podziemiu w czasach PRL przez środowiska niepodległościowe organizowane przez konspiracyjny piłsudczykowski nurt niepodległościowy. Po drugie – do tradycji politycznej tegoż właśnie środowiska politycznego piłsudczyków.

OPINIA NN ma w naszym zamysle realizować dwa główne zadania. Z jednej strony ma stanowić forum dyskusji o rzeczach ważnych,

o naszej historii, o idei niepodległościowej, ale też o sprawach politycznych, rzutujących na przyszłość nas, Polaków, i naszej Ojczyzny, Polski. Z drugiej zaś strony ma pełnić rolę informacyjną, promując ideę niepodległościową i wiedzę o historii nurtu niepodległościowego oraz umożliwiać udział w polskim dyskursie politycznym.

Do tych celów optymalną wydaje się kwartalna częstotliwość ukazywania się czasopisma, choć w razie potrzeby nie wykluczamy rozważenia przyjęcia innej częstotliwości.

OPINIA NN redagowana jest przez zespół osób związanych z Ośrodkiem Myśli Niepodległościowej Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoja-Owsianego, wszelako jesteśmy otwarci na wszystkich, którym bliska jest idea niepodległościowa.

Marek J. Albiniak

WSPOMNIENIE O PAWLE WIELECHOWSKIM PREZESIE ZARZĄDU INSTYTUTU HISTORYCZNEGO NN IM. ANDRZEJA OSTOJA OWSIANEGO.



PAWEŁ WIELECHOWSKI urodził się 1 czerwca 1953 roku w Łodzi. W latach 1980–1989 był zaangażowany w działalność opozycyjną. W 1980 roku stworzył strukturę organizacyjną NSZZ „Solidarność” w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „Bistona”. Członek najwyższych władz łódzkiej Solidarności. Kolejno zostaje w wyniku wyborów wybrany do Zarządu Regionu łódzkiej „Solidarności” a następnie w 1981 roku do Prezydium Zarządu NSZZ „Solidarność”,

gdzie powierzono mu odpowiedzialność za poligrafię i kolportaż. To wówczas rozpoczęła się współpraca z Komitetem Obrony Więzionych za Przekonania oraz łódzką Konfederacją Polski Niepodległej. Paweł wspominał po latach, że to właśnie w drugiej połowie 1981 roku drukował dla KPN „Rewolucję bez rewolucji” autorstwa Leszka Moczulskiego oraz pierwszy numer „Gazety Polskiej”. W następnych latach działał w podziemnych strukturach Solidarności i Konfederacji Polski Niepodległej. Wspólnie ze Zbigniewem Rybarkiewiczem był twórcą Wydawnictwa Polskiego KPN w Łodzi i podziemnej sieci poligraficznej Konfederacji. Dwukrotnie internowany, skazywany, więziony za antykomunistyczną działalność opozycyjną. Po raz pierwszy zatrzymany 13 grudnia 1981 roku w siedzibie łódzkiej „Solidarności” na ulicy Piotrkowskiej.

Internowany w zakładach karnych w Łęczycy i Łowiczu. Został zwolniony pod koniec kwietnia 1982 roku. Po powrocie natychmiast włączył się do działań podziemnej „Solidarności” i został ponownie internowany. Tym razem został zwolniony 23 lipca 1982 roku. Był jednym z założycieli Tajnego Tymczasowego Zarządu Regionalnego Ziemi Łódzkiej.

Na początku 1983 roku nawiązał ścisłą współpracę z KPN w Łodzi. Organizował podziemną poligrafię i podwaliny Wydawnictwa Polskiego. Pierwsze składy drukarskie wznowiły wydawanie naczelnego organu prasowego Konfederacji – „Drogi”, której redakcja mieściła się w Łodzi. Szybko rozpoczęty też został druk broszur, kalendarzy, ulotek i znaczków „Poczty KPN”. W 1984 roku w wyniku działań konspiracyjnych (drukowanie bibuły) Paweł Wielechowski zostaje aresztowany. Cztery miesiące przebywa w areszcie i w wyniku kolejnej amnestii zostaje zwolniony. Zagrożony kolejnymi aresztowaniami, poddany licznym szykanom w 1985 roku wyemigrował wraz z Rodziną do Szwecji. Już przed wyjazdem dostał polecenie utworzenia w Szwecji biura zagranicznego Konfederacji Polski Nie-

podległej. Ani na jeden dzień nie zaprzestał działalności opozycyjnej. Często humorystycznie opowiadał, że dzień przed wyjazdem dzielił pomiędzy cztery podziemne struktury swój zapas materiału sitodrukowego. W Szwecji objął stanowisko Kierownika Biura Zagranicznego Konfederacji Polski Niepodległej z siedzibą w Karlstad. Szybko nawiązał kontakt m.in. z przedstawicielami Rządu i Prezydenta na Wychodźstwie w Londynie a także Instytutem Kultury Paryskiej, Radiem Wolna Europa, Głosem Ameryki oraz wszystkimi dostępnymi i działającymi organizacjami polskimi na całym świecie. Biuro KPN przekazywało wymienionym organizacjom informacje o sytuacji w kraju, o działaniach Konfederacji i opozycji solidarnościowej, w szczególności o sytuacji ludzi aresztowanych, uwięzionych i represjonowanych. W Biurze KPN drukowano i powielano polskie wydania podziemne „Rzeczypospolitej”, „Gazety Polskiej”, „Drogi” i innych broszur, dokumentów i stanowisk KPN i Wydawnictwa Polskiego. Opozycji w Polsce oddawał niezwykle usługi i nieocenioną pomoc. Nie tylko kolportował na cały świat wydawnictwa podziemne KPN, ale także

przesyłał sprzęt, pieniądze na sprzęt poligraficzny dla Wydawnictwa Polskiego w kraju. Biuro Zagraniczne KPN w Szwecji funkcjonowało aż do 1996 roku (od 1990 jako biuro doradczo – informacyjne). W 1991 roku Paweł Wielechowski został doradcą Klubu Parlamentarnego Konfederacji Polski Niepodległej.

Pod koniec pierwszej dekady XXI wieku w wyniku debat i rozmów z udziałem Pawła Wielechowskiego aby uchronić dla potomnych pamięć o KPN i nurcie niepodległościowym dojrzał pomysł powołania organizacji. Szczęólnego przyspieszenia organizacyjnego pomysł nabrał po śmierci w 2008 roku posła i senatora RP, znanego działacza KPN z Łodzi Andrzeja Ostoja – Owsianego. Wówczas zdecydowaliśmy wspólnie z Pawłem o powołaniu Instytutu Historycznego Nurtu Niepodległościowego im. Andrzeja Ostoja Owsianego. Paweł został jego Prezesem. To były jego ostatnie działania publiczne dla Polski, dla kraju i jego niepodległości po to by przyszłe pokolenia nie zapomniały, aby pozostało przesłanie i świadectwa tamtych lat. Instytut Historyczny (IHOO) pod jego prezesurą nabrał dynamiki organizacyjnej rozwinął swoją działalność. Wydano

kilkanaście książek, zorganizowano kilka seminariów naukowych na temat wyzwani dla nurtu niepodległościowego w Polsce, powołano do życia Ośrodek Myśli Niepodległościowej a także wydano pierwszy numer pisma „Opinia” nawiązujący do pisma programowego nurtu niepodległościowego z okresu Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Za działalność i postawę w walce o wolność Ojczyzny Prezydent Polski w 2009 roku uhonorował go Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Przyjdzie jeszcze czas aby te wszystkie zasygnalizowane jedynie działania tego niezwykle dzielnego i oddanego Polsce człowieka opisać dokładnie i szczegółowo.

15 grudnia 2013 roku Paweł Wielechowski¹ odszedł od nas pozostawiając Rodzinę i wielu przyjaciół w głębokim żalu i smutku.

¹ Marek Michalik (Szerzej na temat Pawła Wielechowskiego czytaj: Wywiad z Pawłem Wielechowskim. Byliśmy lekko porąbani. W książce; Łódzka KPN. Od PRL do Niepodległości, pod. red., Karola Chyłaka i Marka Michalika, wydanej, Łódź 2012, s. 231–267)



HISTORIA NN

Andrzej Chylek

polityk i działacz społeczny, wieloletni członek NSZZ Solidarność, w czasie stanu wojennego aktywnie zaangażowany w działalność konspiracyjną, drukarz, członek kierownictwa grup specjalnych, współzałożyciel Grupy Politycznej Niezawisłość, członek Konfederacji Polski Niepodległej.

Od 1988 r. przewodniczący komisji zakładowej NSZZ Solidarność w Mostostalu Warszawa, doradca wojewody warszawskiego.



Marek Michalik

polityk, samorządowiec, historyk. Działacz Konfederacji Polski Niepodległej w stanie wojennym, członek struktur podziemnych w Łodzi, kolporter, drukarz, szef podziemnego Wydawnictwa Polskiego w Łodzi, wydawca „Drogi” 1984–1987.

Po 1989 poseł na Sejm I Kadencji, wiceminister środowiska 1999–2001, wiceprezydent Łodzi 2003–2009.

Obecnie radny PiS w Radzie Miejskiej w Łodzi.



ANDRZEJ CHYLEK

WARSZAWSKIE ŚRODOWISKO ROBOTNICZE W STRUKTURACH NURTU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO W LATACH 1979-1988

KONIEC EPOKI GIERKOWSKIEJ przyniósł Polsce silne ożywienie społeczne. Z jednej strony czynniki demograficzne, a zwłaszcza narastający napór coraz liczniejszych roczników młodzieży wchodzących w dorosłość, a z drugiej załamywanie się gierkowskiego modelu wygaszania napięć społecznych uwolnioną konsumpcją na kredyt silnie zwiększyły aspiracje społeczne, poparte poczuciem narodowej dumy z wyboru Jana Pawła II.

Aktywizujące się środowiska niepodległościowe, do których doklejali się przedstawiciele i spadkobiercy polityczni przegranej w trakcie partyjnych wojenek tzw. frakcji puławskiej PZPR, stanowiły coraz silniejszy magnes dla szerokich grup społecznych, kontestujących system komunistyczny i niewydolne, antynarodowe rządy komunistycznej monopartii. Do

opozycji przyłączali się przedstawiciele wszystkich warstw społecznych. Obok bardzo licznej inteligencji w coraz większym stopniu włączali się przedstawiciele dużych środowisk robotniczych, szczególnie z dużych zakładów pracy stanowiących naturalne skupiska zorganizowanej młodzieży mocno niechętniej panującym realiom społeczno-politycznym, faworyzującym warstwę komunistycznej biurokracji kosztem reszty społeczeństwa i ograniczającym możliwości niezależnego, indywidualnego rozwoju. Reczywistym przełomem w tej sytuacji stał się moment wybuchu Solidarności, gdy aspiracje społeczne znalazły ujście w instytucjonalnej formie niezależnego związku zawodowego, dając dużym grupom aktywnych Polaków pole do nieskrępowanej działalności społecznej. O skali społecznych

nadziei i zaangażowania w proces przemian świadczy fakt, że w społeczeństwie liczącym 36 mln obywateli, w tym 10 mln nieprzekraczających 18 roku życia, do NSZZ Solidarność przystąpiło 10 mln dorosłych Polaków! Większość z nich stanowili robotnicy.

Wojna Jaruzelskiego wypowiedziana Polakom w zbrodniczy sposób przerwała proces odradzania się narodu polskiego i odzyskiwania podmiotowości politycznej przez Polaków. Komuniści znowu zepchnęli Polaków do defensywy, dążąc do wepchnięcia większości społeczeństwa na powrót w stan półniewolniczy, bierny i zarządzany arbitralnie przez uzurpatorską kastę komunistycznej biurokracji. Oczywiście spotkało się to ze sprzeciwem społecznym, szczególnie silnym w środowiskach robotniczych.

Warszawa była ważnym ośrodkiem oporu, nie tylko ze względu na swój stołeczny charakter, ale przede wszystkim z uwagi na obecność wielu wielkich zakładów przemysłowych z licznymi i silnymi organizacyjnie komórkami związkowymi. Robotnicy przez cały okres stanu wojennego i później, aż po rok 1989 stanowili o sile podziemia. Właściwie można wskazać takie dwie liczne grupy spo-

łeczne, których działania przesądziły o zwycięstwie strony społecznej, wkładając w pracę podziemną bardzo wiele pracy, determinacji, ofiarności i poświęcenia – to środowiska robotnicze oraz młodzieżowe.

Dzisiaj, zastanawiając się nad minionym okresem walki podziemnej, z przykrością dochodzę do konstatacji, że ten wysiłek i jego rozstrzygające skutki nie są obecnie doceniane, co więcej, lansuje się w oficjalnym przekazie mit „wodzów”, którzy „przybyli, zobaczyli, zwyciężyli”, co najwyżej w asyście szerokich rzesz społecznych. Ten mit to nie jest prawda. W niniejszym artykule chciałbym przypomnieć jedno ze środowisk robotniczych działających w nurcie niepodległościowym w Warszawie w latach 80., które miało swój wielki wkład w walkę z komunizmem. Niech to będzie mój osobisty hołd dla tych dzielnych ludzi i dziesiątków tysięcy ich kolegów z innych podziemnych organizacji.

Zacząło się we wrześniu 1980 roku w Przedsiębiorstwie Gospodarki Maszynami Budownictwa Warszawa. Tak jak w wielu innych firmach tak również w tej młodzi ludzie masowo

zapisywali się do nowego związku zawodowego z wielką nadzieją, że tym razem zmiany w naszym wspólnym domu – Polsce – będą bardziej trwałe i że będzie się w nim działo coraz lepiej. Początek tej drogi był bardzo trudny ze względu na niską świadomość dużej części społeczeństwa, co tak naprawdę niósł ze sobą nowy ruch społeczny. Dopiero kolejne miesiące wolności i możliwości poznawania prawdziwej historii, dzięki coraz większej liczbie wydawanych książek, gazet (w tym Tygodnika Solidarność, kupowanego spod lady), czy też różnych broszurek, ulotek i publikacji, zaczęły doprowadzać do zwiększania się świadomości, a co z tym się wiąże również poczucia, że trzeba nam zmian głębszych, idących w kierunku osiągnięcia większej swobody w podejmowaniu decyzji. Po prostu ludzie pracujący w zakładach zaczęli się coraz dojrzalej zastanawiać nad efektywnością funkcjonowania zakładów, nad wykorzystaniem ich własnej pracy przez dotychczasową kadrę kierowniczą, nad przyczynami niskiej lub ujemnej rentowności. Jedną z przemian roku 1981 było powstanie w wielu przedsiębiorstwach nowych organów, Rad Pracowniczych, które miały wpływać na

podejmowanie lepszych decyzji gospodarczych ale także miały aktywizować coraz szerszy krąg osób w rozpoczętej batalii o odzyskanie naszej Ojczyzny. Był to jeden z lepszych pomysłów z tamtych lat, a jego skutki pozostały w głowach wielu Polaków i owocowały dbałością o majątek we wszystkich przedsiębiorstwach objętych działaniem Rad Pracowniczych.

We wspomnianym powyżej PGM-BW wyróżniały się grupy w większości młodych pracowników budownictwa, które reagowały podobnie jak ich rówieśnicy w innych zakładach, angażując się w budowę nowego świata.

Samo przedsiębiorstwo w tamtych latach było przeznaczone do obsługi wszystkich placów budów w Warszawie i jej okolicach. Właściwie to całe przedsiębiorstwo to był sprzęt: żurawie wieżowe, żurawie samojezdne i samochodowe, wężły betoniarские, windy towarowe i wiele innych maszyn, urządzeń i elementów wyposażania budów. Potężna machina mająca olbrzymi wpływ zarówno na produkcję w warszawskim budownictwie, ale również szerokie kontakty międzyludzkie, co w niedległej przyszłości miało się okazać zbawienne w budowaniu wzajemnego zaufania. Było ono niezbędne po-

nieważ, jak okazywało się po latach, Służba Bezpieczeństwa już przed wprowadzeniem stanu wojennego lokowała nawet w takich firmach jak PGMBW swoich agentów i to bardzo wysoko w strukturach związkowych. W PGMBW również pojawił się taki człowiek, młody, rzutki, werbalnie żarliwy. Oczywiście nie znaliśmy wówczas jego prawdziwej motywacji, nie wiedzieliśmy, komu naprawdę służy (szczegóły poznaliśmy dopiero z materiałów IPN), ale ponieważ pojawił się dość nagle, spoza naszego środowiska, epatując od razu swoim radykalizmem, nie wzbudził zbyt wielkiego zaufania. Prawdopodobnie ze względu na skalę i dynamiką ówczesnej aktywizacji społecznej SB nie miała czasu na staranne przygotowanie legendy i wypromowanie swojego konfidenta. W tym przypadku wycofano go na szczęście do wojska zanim narobił nieodwracalnych szkód.

Częścią tego przedsiębiorstwa był Oddział Gospodarki Maszynami, w którym byli zatrudnieni przyszli współtwórcy podziemnych struktur Solidarności, a w przyszłości działacze Konfederacji Polski Niepodległej. Michał Janiszewski, Andrzej Chytek, Jerzy Wawrowski a także Marian

Lemański, Józef Bobek, Zbigniew Ślesiński to tylko kilku z całej grupy ludzi, którzy rozpoczęli tworzenie późniejszych struktur podziemnych.

Wydarzenia lat 1980–1981 spowodowały zmianę naszego środowiska pracowniczego w grupę przyjaciół chcących pomagać sobie wzajemnie. Wspólne wielogodzinne dyskusje, kończące się wielokrotnie przy kawie i ciastkach (doskonały sernik na zimno) w kawiarni Fantazja na warszawskim Okęciu, były załączkiem rozwoju osobistego i zmiany w widzeniu świata. To tam powstawały pomysły realizowane później w strukturach związkowych i przenoszone na poziom Rady Pracowników.

Właśnie tam, na robotniczym spontanicznym spotkaniu w kawiarni Fantazja, powstał pomysł na odłączenie Oddziału Gospodarki Maszynami od reszty Przedsiębiorstwa. Pomysł zabójczy dla ówczesnego kierownictwa pochodzącego z nominacji partyjnej, bo urealnijający zatrudnienie w zakładzie kosztem aparatu biurokratycznego i nomenklatury partyjnej. Co najważniejsze – pomysł zrealizowany ... niemal. Niemal, bo referendum w tej sprawie, mające postanowić o oddzieleniu się części produkcyjnej przedsiębiorstwa od jego reszty, zorganizowa-

ne i przeprowadzone zostało w dniu 12 XII 1981 roku ...

Kiedy generał Jaruzelski ogłosił stan wojenny dla wszystkich z nas było wiadome, że to nie koniec ale początek trudnej drogi do wolności. Niedzielny poranek 13 grudnia 1981 roku miał być odpoczynkiem po przeprowadzonym i wygranym referendum. Tymczasem wszedł do mnie do domu Michał Janiszewski i wzburzonym głosem oznajmił, że ja sobie spokojnie śpię a w Polsce wojna. Zerwałem się natychmiast i tak zaczęła się nasza wspólna droga do wolności. Razem udaliśmy się do siedziby związkowej w celu zabezpieczenia co ważniejszej dokumentacji. Z wielkimi torbami pełnymi dokumentów przenieśliśmy się w bezpieczne miejsce pod bokiem żołnierzy ogrzewających się przy koksownikach. Po zabezpieczeniu dokumentów zaczęliśmy zbierać pomału ważniejszych ludzi z naszej struktury w celu podjęcia decyzji co będziemy robili następnego dnia tzn. pierwszego dnia roboczego po ogłoszeniu stanu wojennego.

Do wieczora udało się zebrać grono kierownicze naszej organizacji związkowej z Józefem Ciemieńskim na czele. W spotkaniu uczestniczył również Przewodniczący Solidarności

z Kombinatoru Instalacji Sanitarnych Ryszard Dąbrowski. Zapadła decyzja o rozpoczęciu od dnia 14 XII 1981 roku strajku generalnego, aż do odwołania stanu wojennego. Tak jak zaplanowaliśmy tak też się stało. Strajk trwał od rana, jednak z każdą godziną jego trwania wykruszali się jego zwolennicy. I tak przed godziną 15.00 musieliśmy strajk zakończyć. Trzeba przyznać, że dzięki niepoinformowaniu służb wojskowych przez wyznaczonego w naszym Oddziale komisarza pozostaliśmy na wolności. Dziś trudno mi ocenić, jaką motywacją się on kierował. Czy wynikało to z ogólnego chaosu i niepewności po stronie wprowadzających stan wojenny, czy komisarz okazał się w głębi duszy przyzwoitym człowiekiem przymuszonym jakimiś okolicznościami do objęcia funkcji, z której obowiązka mi nie bardzo się identyfikował, czy też po prostu liczył (jak się okazało – słusznie), że strajk nie podsycany reakcją siłową władz sam się rozejdzie, a uruchomienie reakcji zewnętrznej może kompromitować samego komisarza w oczach partyjnych zwierzchników, jako osobę nieudolną.

To była drobna porażka ale ważne doświadczenie, które skłoniło nas do podjęcia rozmów o powołaniu struk-

tur niejawnych i nawiązaniu kontaktów z przedstawicielami innych firm budowlanych. Trwały rozmowy, ale działania bieżące w postaci akcji sabotażu i budowy organizacji były realizowane równolegle (wpuszczanie chemicznych smrodów do mieszkań konfidentów, pierwsze wydruki ulotek na ramce (na zapleczu budowy Biblioteki Narodowej w domku u byłego milicjanta zwolnionego ze służby po wydarzeniach czerwcowych roku 1976 kolegi Bilińskiego) i ich kolportaż (po którym został zatrzymany i następnie uwięziony Michał Janiszewski), rozładunek papieru w tempie, którego nikt już chyba w przyszłości nie powtórzył).

Po wcześniejszym przygotowaniu, zostało powołane do życia Międzyzakładowe Porozumienie Solidarności UNIA, które działało aż do roku 1986 do przekształcenia się w Grupę Polityczną Niezawisłość. W prace Grupy włączył się również Seweryn Jaworski. Grupa wydawała zresztą swoje pismo o tym samym tytule. W tamtym, dużo późniejszym okresie trwały też przygotowania do powołania do życia partii chrześcijańskiej, ale ostatecznie po wielu dyskusjach w 1987 roku podjęliśmy decyzję i jako zorganizowana grupa przystąpiliśmy do Konfederacji Polski Niepodległej.

Droga do tego była jednak długa i, można powiedzieć, wyboista. W skład MPS UNIA weszły na początku środowiska pracownicze z: PGMBW, KIS, Transbud, KBM Południe, KBM Północ, PUS oraz Centrum Medycyny Pracy Budowlanych. W późniejszym okresie struktura się rozrastała i dochodziły kolejne osoby reprezentujące kolejne firmy. Były drukarnie, kolportaż, akcje dywersyjne, manifestacje, występy artystów w prywatnych mieszkaniach i niestety w wielu przypadkach kończyło się to aresztowaniami i więzieniem.

Wydawaliśmy samodzielnie miesięcznik UNIA oraz tygodnik Wolna Trybuna. Za dostęp do powielaczy zobowiązaliśmy się do wydruku tygodnika Mazowsze. Matryce przez jakiś czas dostarczała do mieszkania moich rodziców na warszawskiej Woli córka Heleny Łuczywo (dla odwrócenia uwagi wścibskich sąsiadów odprowadzałem ją zawsze do tramwaju idąc z nią pod rękę i udając parę). Drukowaliśmy również Niepodległość dla Grupy Konserwatywno-Liberalnej. W następnych miesiącach również książki i różne broszury.

Pierwszą naszą drukarnią był lokal Wojtka Józefowicza przy ul. Wileńskiej. Tam podczas naprawy powie-

łącza Gestetner otrzymanego do wydruku tygodnika Mazowsze w środku maszyny natknęliśmy się na nadajnik, nie wiadomo przez kogo umieszczony. Po takim wydarzeniu zmiana lokali następowała w miarę często.

W kolejnym lokalu mieszczącym się daleko za Piasecznem u starego działacza ZSL, drukarnię ulokowaliśmy w piwnicy, gdzie mieściła się również hodowla chomików. Jako niedoświadczeni drukarze umieściliśmy zapasy papieru w prowizorycznych schowkach za klatkami z chomikami. Kiedy przyszliśmy drukować, okazało się że papier jest wilgotny i pozrywał nam cały nasz zapas matryc. To była poważna przeszkoda, wręcz drukarska kompromitacja, o której dzisiaj myślę z humorem, ale wówczas traktowaliśmy to bardzo poważnie. Był to dla nas wielki problem, który niełatwo było rozwiązać, bo wówczas wszelkie akcesoria drukarskie stanowiły towar nadzwyczaj deficytowy i reglamentowany pod wnikliwym nadzorem bezpieczeństwa. Jednak nasza ambicja wykonania pracy, której się podjęliśmy, wsparta dobrą współpracą i pomysłowością grupy zaangażowanych ludzi pozwoliła znaleźć rozwiązanie. Żeby uniknąć niedostarczenia na czas Tygodnika Mazowsze, na który wszyscy czekali

ruszyłem po kolejny zestaw matryc jadąc przez całą Warszawę, aż na ul. Chęłmżyńską. W drodze powrotnej zabrałem trochę suchego papieru i już bez przeszkód udało się dokończyć nakład. Było to znaczne wykroczenie przeciwko zasadom konspiracji, nakazującej minimalizację kontaktów oraz specjalizację poszczególnych czynności w celu ograniczenia możliwości wpadki. Ale trudno, każdy z nas uważał, że trzeba, że Sprawa tego wymaga. Z dzisiejszej perspektywy może to się wydawać śmieszne, ale przewiezienie przez całą Warszawę transportu z trefnymi materiałami drukarskimi naprawdę było ryzykowne w czasie nieustannych kontroli przez wojskowe i milicyjne patrole rozmieszczone na ulicach miasta. Zresztą takie przygody nie były odosobnione. Rzeczywistość niesła najprzeróżniejsze i najdziwniejsze wyzwania. Bywało na przykład również, że farby było zbyt mało i trzeba było rozrabiać posiadaną ilość z pastą Komfort, żeby starczyło na przewidziany wydruk...

Drukarnie to tylko część naszych działań. Uczestniczyliśmy również w różnych manifestacjach, w których dobrym duchem był nieodżałowany Piotrek Izgarszew. Byliśmy uczestnikami wmurowania tablicy upamięt-

niającej śmierć górników podczas wydarzeń stanu wojennego na Placu Zwycięstwa (dzisiaj Plac Piłsudskiego). Wywieszaliśmy transparenty w różnych miejscach Warszawy, braliśmy udział w pielgrzymkach świata pracy na Jasnej Górze oraz pomagaliśmy innym strukturom w trudnych dla nich momentach.

Często wspomagaliśmy się nawzajem z MRKS – my pomagaliśmy im a oni wspomagali nasze działania. Był taki moment próby połączenia działań naszych grup specjalnych, czyli realizacyjnych. W rozmowie z Adamem Borowskim już prawie wszystko uzgodniłem, ale okazało się że Adam był już namierzony i niebawem został zatrzymany i wszystko pozostało po staremu. W przyszłości doszło jednak do bliższej współpracy. Osobą łączącą nasze działania został Teoś Klinec-wicz bezkompromisowy i niezwykle aktywny w swoich poczynaniach. Równie ważną postacią stał się Zenon Barejko, działacz otwocki, niezwykle zaradny organizator i dobry konspirator (jego drukarnie pozostały dobrze zakonspirowane).

Największa wpadka naszej struktury miała miejsce w 1985 roku, wtedy też wpadły nasze drukarnie, zostało przeszukanych około 50 na-

szych lokali i zostało zatrzymanych 77 osób. Kilku zostało uwięzionych na dłużej. Można powiedzieć że „dzięki” drugiemu pobytowi w więzieniu Michała Janiszewskiego (pierwsze miało miejsce w 1982 roku za kolportaż ulotek), nawiązany został kontakt ze strukturami Konfederacji Polski Niepodległej. Tam Michał prowadził długie rozmowy z Adamem Słomką i Darkiem Wójcikiem. Tam też poznał Seweryna Jaworskiego, Darka Stolarskiego i Jacka Szymanderskiego. Po wyjściu z więzienia Michał, zachowując to w tajemnicy (tylko ja zostałem do niej dopuszczony), zaczął współpracować z inną robotniczą grupą działającą w KPN, potocznie nazywaną grupą Marka Michalika z Łodzi (fakty te zostały szerzej opisane w niedawno wydanej Historii KPN Łódzkiego). Wydawnictwa i znaczki pocztowe drukowane w Wydawnictwie Polskim były oczywiście również kolportowane w naszej strukturze.

W miarę upływu czasu i rozkładu systemu komunistycznego zmieniały się również warunki działania i wyzwania dla organizacji podziemnej. Struktura związkowa działająca nieprzerwanie od stanu wojennego stawała się już niewystarczająca dla ciągle rozwijających się działaczy

środowiska robotniczego. Udział w życiu podziemia pomagał rozumieć, że sama działalność związkowa to zbyt mało, że przyjdzie niedługo czas kiedy trzeba będzie podejmować działania polityczne i trzeba być do tego przygotowanym. Kierownictwo MPS UNIA, a zaliczali się do tego grona w tym czasie: Józef Ciemiński, Ryszard Dąbrowski, Michał Janiszewski, Andrzej Chyłek. Krzysztof Mętrak, Zbigniew Adamczyk, Andrzej Wiśniewski, Jurek Dobrowolski i jako współpracujący z grupą Seweryn Jaworski, podjęło po konsultacjach z szerszą reprezentacją całego środowiska decyzję o przekształceniu się w Grupę Polityczną Niezawisłość. Grupa wydawała swoje pismo o tej samej nazwie i nieprzerwanie prowadziła swoje działania informacyjne na terenie dotychczasowych struktur. Grupa wydelegowała dwóch przedstawicieli (Ryszard Dąbrowski, Andrzej Chyłek), do nawiązania kontaktu z Marią Moczulską i uzgodnienia terminu spotkania z Leszkiem Moczulskim oraz złożenia propozycji aby Michał Janiszewski został zaakceptowany i przyjęty do Rady Politycznej KPN jako przedstawiciel Grupy. Wszystkie uzgodnienia przebiegły pomyślnie i zakończyły się przystąpieniem

do Konfederacji. Choć nie obyło się bez strat. Po spotkaniu w mieszkaniu Rysia Dąbrowskiego na Bródnie, w którym uczestniczył Leszek Moczulski, przypadło mi w udziale odwiezienie Przewodniczącego KPN do domu na ul. Jaracza w Warszawie. Trzeba wiedzieć, że w tym czasie obstawę Przewodniczącego stanowił Grzegorz Rosa (postawny i niemałej wagi człowiek). Jeździłem wtedy lekko wysłużonym trabantem i zapakowanie się na tylne siedzenie Grzegorza było dla niego (trabanta) nad wyraz obciążające. Podłoga pękła, ale do domu dojechaliśmy. Śmiało się, że Grzegorz musiał przebierać nogami jak Fred Flinston, bohater kreskówki Disneya. Po wszystkich trabant musiał zostać poddany naprawie i służył jeszcze kolejne lata.

Tak zaczęła się nasza przygoda z polityką i trwa do dzisiaj po różnych podziałach i w różnych strukturach politycznych. Duża część działaczy MPS UNIA i Grupy Politycznej Niezawisłość pozostała wierna działaniom związkowym i nigdy nie włączyła się do działań politycznych. Taką osobą był Rysio Dąbrowski, wspomniany wcześniej negocjator przystąpienia do KPN, oraz Przewodniczący Komisji

Zakładowej NSZZ Solidarność przy PGMBW, Józef Ciemiński. Obydwaj już dzisiaj nie żyją, ale na zawsze pozostaną w naszej pamięci. Nasza pamięć należy się również innym nieżyjącym już członkom naszych struktur, zapomnianych często przez innych. Takich grup jak nasza w skali całego kraju było zapewne dużo więcej, ale niewiele z nich przeszło drogę od pierwszego dnia stanu wojennego aż do wspaniałych dni wolności w Sejmie Rzeczypospolitej I kadencji w roku 1991.

Tym wspomnieniem tamtych lat chciałbym oddać hołd wszystkim kolegom-robotnikom, bez których nie byłoby ani oporu w takim wydaniu, w jakim się wydarzył, ani entuzjazmu, jakim zarażali wątpiących, ani też ostatecznych dni triumfu, czyli wyrwania naszej ukochanej Ojczyzny z rąk sowieckich. Wielu z nich, naszych kolegów, na zmianach ustrojowych straciło osobiście. Stali się w wielu przypadkach nikomu niepotrzebnym ogniwem w procesie zmian. Cierpieli i cierpią ubóstwo, zapomnienie, często samotność. Pokolenie tych szczęśliwych Polaków, którzy wygrali dla Polski niepodległość tak naprawdę przegrało na zmianach gospodarczych. Zostali pominięci w układach o władzę

polityczną i gospodarczą pomiędzy przeobrażającymi się komunistami i częścią postsolidarnościowego establishmentu, często osobnikami o proveniencji również komunistycznej, tyle że z przegranej w latach 60. frakcji w PZPR.

W tych dniach poprzedzających kolejną rocznicę wprowadzenia w Polsce stanu wojennego szczególnie należy się tym wszystkim cichym żołnierzom wolności cześć, szacunek, uznanie i pamięć. Chciałbym również, żeby każdy kto będzie czytał te wspomnienia przez małą chwilę wrócił wspomnieniami i wdzięcznością do naszych matek i ojców, naszych bliskich, którzy wielokrotnie bardziej przeżywali nasze zaangażowanie, nasze zatrzymania, czy też w wielu przypadkach aresztowania, niż my sami. To oni w wielu przypadkach odchodzili od nas przedwcześnie po wielu latach nadmiernych emocji i cierpień.

*Dziękujemy Wam wszystkim!
Niech Bóg ma Was w swej opiece.*

Wyrażam nadzieję, że ten tekst zainteresuje wielu moich kolegów i zdecydują się na napisanie swoich wspomnień, które być może będą bardziej szczegółowe, bardziej dokładne niż

te moje. Może będzie to początek stworzenia szerokiej historii wszystkich grup pracujących w strukturach podziemnych zarówno tych związkowych, jak też i tych politycznych Warszawy i jej okolic¹.

¹ Instytut Historyczny NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego i działający w jego ramach Ośrodek Myśli Niepodległościowej

będą zobowiązani wszystkim, którzy zechcą przesłać swoje przemyślenia lub nawiążą bezpośrednią współpracę.



MAREK MICHALIK

OPOZYCJA POLITYCZNA WOBEC ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI W LATACH 1944–1988

STOSUNEK OPOZYCJI WOBEC święta niepodległości 11 listopada to temat referatu, który został zadany przez organizatorów obchodów¹. Krótka kwerenda przeprowadzona przez autora pokazała, że ilość zachowanych w tej materii źródeł i materiałów jest dla wskazanego okresu bardzo nierównomierna. Także inne materiały w postaci wspomnień, pamiętników i innych opracowań historycznych wskazują na pewnego rodzaju dziurę w pamięci historycznej, jeśli chodzi o obchody tego dnia w latach 1945–1975. Zatem każde źródło, informacja, która zostanie odnaleziona i opracowana z tych lat będzie cenna dla wypełnienia luki.

Kilka zdań o tym święcie przed II wojną światową. Święto zostało ustanowione ustawą sejmową 23 kwietnia

1937². A więc do wybuchu II wojny światowej obchodzone było w Polsce zaledwie dwa razy, w roku 1937 i 1938. Dodatkowo należy pamiętać, iż dzień 11 listopada już od 1926 roku był dniem wolnym od pracy w administracji rządowej i szkolnictwie na podstawie okólnika wydanego przez ówczesnego Prezesa Rady Ministrów Józefa Piłsudskiego.

W okresie okupacji niemieckiej w latach 1939–1944 świętowanie tej rocznicy było zabronione i praktycznie niemożliwe.

Pierwsze komunistyczne obchody 11 listopada odbyły się w 1944 roku na terenach wschodniej Polski odbitej z rąk niemieckich przez Rosjan. Polska Partia Robotnicza i Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego nie miały jeszcze swoich nowo usta-

¹ Tekst stanowi skrót wystąpienia ogłoszonego w 2013 roku z okazji obchodów Święta Niepodległości.

² Dziennik Niepodległości, 10–11 listopada 2013, wyd. Prawo i Sprawiedliwość, Warszawa 2013, s. 4.

nowionych świąt, dlatego też póki co korzystały z okazji, aby wyrazić swe przywiązanie do patriotycznych tradycji. Charakterystycznym było już wówczas dążenie do masowości. Okólnik Resortu Informacji i Propagandy zalecał: „*Każda miejscowość, szczególnie wieś, częstokroć oddalone od centrów miejskich powinny odczuć, że dzień ten jest istotnie wielkim świętem całego narodu*”³. W pierwszym roku władzy komunistycznej w Polsce wyraźnie jeszcze nawiązywano do schematu przedwojennego, dotyczyło to i świąt⁴. Były uroczyste capstrzyki, przemarsze z pochodniami, śpiewanie pieśni wojskowych. Odbýwały się także nabożeństwa, uroczyste msze z udziałem władz lokalnych, defilady garnizonów wojskowych, milicji, straży pożarnej i młodzieży szkolnej. W filmie pt.: *Pułkownik Kwiatkowski* w jednej ze scen główny bohater zwraca uwagę, że nawet ówczesny premier i szef PPR brał udział w kościelnych uroczystościach – procesji

w Warszawie, co pokazywała jedna z kronik filmowych. Centralnym wydarzeniem była uroczysta akademii w świątecznej oprawie, gdzie śpiewano m.in. hymn narodowy, „Rotę” i „Boże coś Polskę”⁵. W relacjach z przebiegu uroczystości Święta Niepodległości z 1944 roku, podkreślano liczny udział społeczeństwa, huczne oklaski dla prelegentów, autentyczny entuzjazm a nawet sceny zbiorowego płaczu. Mało w tym było poparcia dla nowej komunistycznej władzy, a więcej autentycznego wzruszenia po latach okupacji, na widok polskich symboli, hymnu, flagi białoczerwonej, odczytów o historii Polski, „Roty”, koncertu Fryderyka Chopina, emblematów orła czy sztandarów narodowych. To pociągało Polaków i budowało wspólnotę⁶. Zapewne w tym roku opozycja wobec komunistów występowała wspólnie ze wszystkimi innymi obywatelami mniej zaangażowanymi w spory polityczne, a jednak ciekawymi świątecznych obchodów po pięciu mrocznych latach okupacji

Aby uzyskać obraz jeszcze pełniejszy tamtego 1944 roku na Lubelsz-

³ P. Osęka, Święto 11 listopada w PRL, s. 1, <http://www.muzhp.pl/artykuly/934/swieto-11-listopada-w-prl-u>.

⁴ T. Leszkowicz, Pochód pierwszomajowy, czyli propaganda PRL w pigułce, s. 1, <http://histmag.org/Pochod-pierszomajowy-czyli-propaganda-PRL-w-pigulce-7883>.

⁵ P. Osęka, *op. cit.*, s. 1

⁶ Tamże.

czyźnie należy przypomnieć, że kilka dni przed obchodami Święta Niepodległości, nowe komunistyczne władze organizowały 7 listopada obchodzoną po raz pierwszy w Polsce rocznicę rewolucji październikowej (wówczas pisano te dwa słowa dużymi literami). Z pewnością takie uroczystości miały miejsce w Lublinie⁷.

Rok 1945 i kolejne lata przyniósł Polakom zupełnie nowy kalendarz świąt. Zlikwidowano i skazano na zapomnienie Święto Niepodległości. Zastąpiło je święto 22 lipca określane jako święto odrodzenia Polski ustanowione na pamiątkę ogłoszenia Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Chodziło przede wszystkim o to, aby przekonać Polaków, że prawdziwą niepodległość przynieśli Polsce i Polakom rewolucjoniści Armii Czerwonej i towarzyszące im „ludowe polskie wojsko” a nie „burżuazyjni, sanacyjni piłsud-

czy” z J. Piłsudskim na czele. Odtąd 22 lipca a nie 11 listopada miał wyznaczać początek polskiej niepodległości, jak się okazało na wiele lat. Obliczmy – na 44 lata, symboliczna liczba...! Z pewnością dla tych, którzy nie identyfikowali się z nowymi komunistycznymi porządkami były to długie 44 lata⁸.

Władze komunistyczne w pierwszym okresie powojennym zlikwidowały Święto Konstytucji 3 Maja (1947 rok). Już w 1946 roku miała miejsce fala protestów i manifestacji w obronie tego święta, bo choć w 1946 roku jeszcze było, to władze zakazały go obchodzić. Najbardziej burzliwe były w Krakowie. Do dziś dokładnie nie wiadomo ile było ofiar śmiertelnych starć z siłami bezpieczeństwa. Aresztowanych miało być ok 800 demonstrantów. Były też kolejne protesty m.in. w Poznaniu. W kolejnym 1947 roku w kwietniu Biuro Polityczne PPR zdecydowało o zniesieniu Święta 3 maja. „Flaga może

⁷ „Niech się święci...”. *Obchody świąt i rocznic w Polsce Ludowej*, s.1, <http://ipn.gov.pl/obep-lodz/wystawy/wystawy/niech-sie-swieci-obchody-swiat-i-rocznic-w-polsce-ludowej>. Jest to opis do eksponatów na wystawie organizowanej przez łódzki oddział IPN w grudniu 2012 w Łodzi; *11 listopada w PRL*, s. 1, (zanotował L. Misiak), <http://www.panstwo.net/1617-11listopada-w-prl>; P. Osęka, *op. cit.*, s. 1.

⁸ *11 listopada w PRL*, *op. cit.*, s. 1,...; P. Osęka, *op. cit.*, s. 1. Ten ostatni autor przytacza w swoim referacie jakiegoś starszego mężczyznę, który podczas pierwszej manifestacji ROPCIO w 1978 roku w Warszawie miał krzyknąć: „38 lat czekałem na tę chwilę”.

wisiec pierwszego, a nawet drugiego, ale nie trzeciego, przestrzegał milicjant w jednym z filmów Stanisława Barei⁹. Zlikwidowano już wkrótce Święto Wojska Polskiego 15 sierpnia, Matki Boskiej Zielnej i rocznicę „cudu nad Wisłą” (1949 rok). Ponadto zlikwidowano Święto Trzech Króli, oraz święta pułkowe. Nowymi świętami ogłoszono 1 maja – święto pracy (najważniejsze święto i pewnego rodzaju wyznacznik komunistycznego „roku liturgicznego”). Inni nazywali to święto imieninami międzynarodowego komunizmu i wszystkich komunistycznych świąt. Nowym było też święto 9 maja określane czasem jako Narodowe Święto Zwycięstwa i Wolności. Nowym świętem (ludowego) wojska polskiego był 12 października, a więc rocznica bitwy pod Lenino. Obok wspomnianego nowego święta 7 listopada, a więc kolejnych rocznic Rewolucji Październikowej, niezwykle ważnym świętem był Dzień Kobiet,

który bodaj jako jedyne komunistyczne święto jest w obecnych czasach przynajmniej dobrą okazją do obdarowania naszych pań kwiatami a czasem także innymi symbolami miłości i pamięci. Kolejną wielką grupą świąt wprowadzoną przez komunistów były tzw. święta branżowe typu dzień włókniarza, drukarza, chemika, kolejarza, pocztowca, odlewnika, nauczyciela, lotnika i wiele, wiele innych. W ten sposób wyróżniono ok. 75% wszystkich pracowników różnych gałęzi przemysłu¹⁰.

W latach 1945–1956 praktycznie wymazano święto 11 listopada. Propaganda i czujne oko cenzora nie pozwalały na żadne artykuły, także te wspomnieniowe. Odwilż i wydarzenia 1956 roku spowodowały osłabienie cenzury. Polacy odzyskali prawo do pamięci o wydarzeniach 1918 roku. Co prawda wolno było je wspominać, ale tylko jako odległe wydarzenie historyczne zasługujące co najwyżej na okolicznościowy artykuł w prasie. W dalszym ciągu jednak jakiegokolwiek manifestowanie przywiązania do tej daty, czy też próby jej przypominania były zakazane. Co prawda działacz krakowskiej Konfederacji Polski Nie-

⁹ Niebezpieczne święto wg Historia.polskieradio.pl, s. 1, <http://histrionauki.wordpress.com/2009/05/03/3-maja-niebezpieczne-swieto>, s. 1; IPN prezentuje wystawę o świętach i rocznicach w PRL, s. 1–2, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,10233058,IPN_prezentuje_wystawe_o_swietach_i_rocznicach_w_PRL.html

¹⁰ „Niech się święci...”, op. cit., s. 1.

podległej wspomina, że po 1945 roku „publicznie i w sposób zorganizowany odważali się czcić to święto tylko legionieści Piłsudskiego i to wyłącznie w świątyniach” ale nie wyjaśnił, o których latach myślał. Podobnie pisze Wojciech Polak. Według niego po likwidacji Święta Niepodległości było ono obchodzone w kościołach, gdzie patriotycznie nastawieni księża odprawiali msze, czasem w porozumieniu ze środowiskami kombatanckimi. Podczas kwerendy udało się znaleźć przemówienie księdza Waleriana Meysztowicza z okazji święta niepodległości wygłoszone 13 listopada 1966 roku we Włoszech lub w Watykanie, czyli na emigracji. Podstawowym wezwaniem i przesłaniem było hasło konieczności trwania Polaków przy wierze, obronie przed bezbożnictwem, obronie wiary. Mówił m.in. *„Ale walka przeciwko ciemnościom trwa, choć toczy się dzisiaj w zupełnie innych warunkach. Nie możemy przeciwstawiać oporu zbrojnego. Przeciwno nam są ogromne moce bomb atomowych”*¹¹. Akcent dotyczący 11 listopada

jest wyraźny, jeśli chodzi o termin kazania i przemówienia księdza W. Meysztowicza. Natomiast jeśli chodzi o ówczesny stan umysłów, to najlepiej oddaje przypomnienie o „bombach atomowych”.

W 50 rocznicę odzyskania niepodległości, a więc w 1968 roku propaganda komunistyczna nadal umniejszała znaczenie tego wydarzenia. Pisano m.in.: *„Po stu latach Polska odzyskała niepodległość. Spełniły się sny pokoleń polskich patriotów. Ale nie spełniły się sny pokoleń polskich rewolucjonistów”*. 11 listopada 1968 roku w prasie, radio, telewizji na ulicach polskich miast i w aulach szkolnych celebrowano oficjalnie... otwarcie obrad V Zjazdu PZPR. Na 50 lecie wydarzeń listopadowych władze komunistyczne zdecydowały szerzej

¹¹ 1978 – pierwsze w PRL manifestacje w Święto Niepodległości, s. 1, <http://www.polonus.mojeforum.net/temat-vt1044.html>; W. Polak, *Niezależne Obchody Święta Niepodległości w ostatnich dziesięcioleciach PRL*, Materiały

z Konferencji Naukowej z 12 listopada 2008 roku zorganizowanej przez Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko – Pomorskiego pt.: *„Niepodległość – spełnione marzenie pokoleń i wyzwanie na przyszłość”*, Toruń 2009, s. 1; W. Meysztowicz, *Przemówienie ks. Waleriana Meysztowicza z okazji Święta Niepodległości wygłoszone 13 listopada 1966 roku*, [S. l.: s. n., Rzym 1966], s. 6. Ksiądz W. Meysztowicz po drugiej Wojnie Światowej nie wrócił do kraju. Pozostał w Watykanie. Był kanonikiem w Bazylice św. Piotra a także członkiem Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie.

przypomnieć powstanie z 6 na 7 listopada 1918 roku Tymczasowego Rządu Republiki Polskiej Ignacego Daszyńskiego. W zorganizowanej akademii wziął udział nawet Władysław Gomułka, I Sekretarz PZPR i przedstawiciele rządu oraz stowarzyszeń i organizacji katolickich. W 1970 roku Stefan Kisielewski zanotował w swoim dzienniku: *„Na 11 listopada w prasie nie było ani złamanego słowa, że to przecież rocznica odrodzenia państwowości polskiej. Tyle głupawych galówek obchodzą, a o tym ani słowa. Świństwo i granda, wracamy pod tym względem do epoki najgorszej”*¹².

W końcu lat 40., 50., i 60. niewiele jest dowodów na jakiegokolwiek działania opozycji, jakieś niezależne obchody dnia odzyskania niepodległości, czy chociażby mniej lub bardziej udane próby takich działań. Władze komunistyczne próbowały zmonopolizować wszystkie święta i obchody rocznic historycznych. Analiza działań i programów podziemnych organizacji młodzieżowych działających w latach 40. i 50.

na terenie województwa łódzkiego, pozwala sformułować tezę, że nie określały one jako celu przywrócenia święta niepodległości w dniu 11 listopada¹³.

System komunistyczny był systemem mobilizacyjnym. Była to mobilizacja społeczeństwa przez PZPR do wykonywania zadań określonych przez rządzących. Pamiętamy o tzw. zobowiązaniach produkcyjnych załóg, zetempowców, aktywistów i pojedynczych robotników. System ówczesnych świąt był pewnego rodzaju zaprzeczeniem święta – nie dawał wytchnienia i ciągle wymagał kolejnych poświęceń. Zgromadzone na obchodach rzesze obywateli miały być dowodem poparcia dla komunistów, dla rządzącej partii i systemu politycznego. Święta w wydaniu komunistów były także okazją do indoktrynowania społeczeństwa. Bez wątpienia w pierwszych latach Polski Ludowej pewna część uczestników (za-pewne wcale niemała) organizowanych przez komunistów obchodów świąt i rocznic brała w nich udział z własnej woli i identyfikowała się z hasłami owych manifestacji i akademii. Dopiero gdy władza ludowa odkryła karty

¹² P. Osęka, *op. cit.*, s. 1–2; K. Lesiakowski, *Obchody Święta Niepodległości jako forma aktywności politycznej w Łodzi 1978–1988*, „Przegląd Nauk Historycznych”, 2010, R.IX, nr 2, s. 113.

¹³ J. Chańko, Z. Onufrzak, *Z dziejów konspiracji młodzieżowych w Łodzi 1948–1953*, Łódź 2005, s. 363.

i pokazała swoje prawdziwe oblicze, gdy dotarło do Polaków, że w wielu wypadkach zamiast z autentyzmem mają do czynienia z fałszerstwem, że uroczystości można przeżywać tylko w sposób jaki władza wyreżyserowała, że wykreślono z kalendarza świąt te bardzo głęboko osadzone w tradycji narodowej itd., wówczas dopiero stosunek do nowej tradycji świątecznej zaczął się zmieniać a pamięć historyczna kierowała ku tym świętom, które zostały zarzucone przez komunistów i skazane na zapomnienie¹⁴. Ponadto jak się okazało, komuniści nie budowali na „skale” a raczej na piasku. Tożsamość narodowa nie owocowała na kłamstwie PKWN i nowej „liturgii” komunistycznych świąt. Samoistnie szukała trwałych fundamentów, prawdziwych zbudowanych na skale. Wprowadzenie własnych rytuałów świątecznych przez pierwsze dziesięciolecie Polski Ludowej skutecznie utrudniał kościoł katolicki. Po zakończeniu otwartej wojny z kościołem katolickim w Polsce, uwolnieniu z więzienia prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego, kościół był poważnym przeciwnikiem władzy posiadając możliwość upamięt-

nienia własnych bohaterów i wydarzeń. Niewątpliwie pomagały w tym wnętrza świątyń, których komuniści nie odważali się bezpośrednio forsować¹⁵. Oczywiście dokonując wszelkiego rodzaju ocen trzeba pamiętać o wielkim sukcesie kościoła jako zbioru świeckich i duchownych w związku z Obchodami Millenium Chrztu Polski i jego szerokich obchodach w całym kraju łącznie z peregrynacją Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej od 1957 roku. Jego aresztowanie w 1966 roku po odwiedzeniu 10 diecezji odbiło się szerokim echem nie tylko w Polsce. Leszek Moczulski wspomina, że właśnie te wydarzenia przekonały ludzi nurtu niepodległościowego, że rocznikami tzw. uderzeniowymi będą urodzeni podczas wyżu 1946–1956, nie skażeni klęską, z dużą dynamiką. W związku z tym liczono na wybuch społeczny i zmiany ok. połowy lat 70¹⁶.

Komuniści dokonywali także manipulacji socjotechnicznych, niemniej groźnych dla oponentów, ale przede wszystkim dla szerokich mas społeczeństwa. Rozwijano teorię, że niepodległość w zasadzie nie istnieje. Mówili:

¹⁵ K. Lesiakowski, op. cit., s. 112.

¹⁶ L. Moczulski, *Bez wahania, rozmowa A. Dudek, M. Gawlikowski*, Kraków 1993, s. 83.

¹⁴ T. Leszkowicz, op. cit., s. 1–2; „*Niech się święci...*”, op. cit., s. 1–2.

No może Związek Radziecki i Stany Zjednoczone, ale reszta państw jest już od nich zależna, a więc nie jest niepodległa. Komunikat był taki: Francja i Anglia nie są niepodległe, to dlaczego Polska miałaby być niepodległa. Dokładnie ten schemat opisuje i wyjaśnia Leszek Moczulski pisząc m.in.: *„Oszustwo polegało na tym, aby dążenie do niepodległości zożydzić, uznać za przyczynę wszystkich polskich tragedii. Cały obóz komunistyczny był oparty na tym oszustwie, stało się ono ważniejszym i silniejszym narzędziem zniewolenia niż sowieckie czołgi”*¹⁷.

Lata 70. przyniosły wielkie zmiany. Oprócz kościoła stojącego na straży tradycji, wiary, dbającego o pamięć i tożsamość narodu wyrastał komunizm – nowy konkurent – opozycja polityczna, różnych odcieni, ale w części odwołująca się do tradycji narodowych, w tym do Święta Niepodległości 11 Listopada. Niektórzy historycy ten wybuch opozycyjności Polaków wiążą z Konferencją Helsińską i podpisaniem 31 sierpnia 1975 roku przez PRL aktu końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, co oznaczało ratyfikację Między-

narodowych Paktów Praw Człowieka¹⁸. Ale inni z kolei widzą impuls do podjęcia działań niepodległościowych w związku z niezwykle postawą społeczeństwa, podczas obchodów Milenium Chrztu Polski w 1966 roku. Około 1965 roku powstała organizacja „Ruch”. Oprócz haseł i działań na rzecz pobudzenia społeczeństwa przeciwko systemowi komunistycznemu, formułowano hasła odtworzenia opozycji niepodległościowej i w perspektywie odzyskanie niepodległości¹⁹. Nie udało się znaleźć wśród dokumentów „Ruchu” postulatu przywrócenia święta 11 Listopada. 25 marca 1977 roku powstał Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROP-CIO). Aleksander Hall wspomina, że jeśli chodzi o *„Ruch Obrony to większą wagę przywiązywał do demonstracji ulicznych. Środowisko KOR-owskie obchodziło przede wszystkim rocznicę Grudnia 1970, my też braliśmy w tym udział, ale oprócz tego organizowaliśmy także manifestacje z okazji 3 Maja, 11*

¹⁸ L. Moczulski, *W ROPCIO działaliśmy wg planu „góry lodowej”, rozmowa W. Kowalskiego*, s. 1, <http://dzieje.pl/aktualności/leszek-moczulski-w-ropcio-dzialalismy-wg-planu-gory-lodowej>.

¹⁹ *Działania Służby Bezpieczeństwa wobec organizacji „Ruch”, pod red. P. Byszewski*, Warszawa 2008, s. 22, 24–25.

¹⁷ *Program Niepodległości – dziś. Konferencja Łódzka, Listopad 2012*, Warszawa 2013, s. 12–16.

Listopada i 1 Września”²⁰. ROPCIO nie tylko przełamywał u Polaków bariery strachu, ale jego olbrzymią zasługą było organizowanie manifestacji ulicznych. Pierwsze publiczne manifestacje w dniu święta niepodległości po latach komunizmu, miały miejsce w 1978 roku w trzech miastach Warszawy, Krakowie i Gdańsku. Jeśli chodzi o uroczystości krakowskie, to w wakacje 1978 roku obiecał w nich wziąć udział kardynał Karol Wojtyła. Jak wieść niesie nie wywiązał się z obietnicy, ale legioniści nie mieli mu tego za złe. Opis tych uroczystości pozostawił Józef Szaniawski: „11 listopada 1978 r. przy sarkofagu Marszałka, pod wizerunkiem Matki Bożej Ostrobramskiej w podziemiach wawelskiej katedry zgromadzeni weterani w ciszy oddawali hołd wodzowi Polski. I wtedy spontanicznie zabrał głos jeden z nich – sędziwy Stanisław Przywara – Leszczyc, artysta malarz, a niegdyś

porucznik 4. Pułku Legionów oraz bohaterski obrońca Lwowa w 1920 roku. Ubrany był w legendarny szary mundur legionisty. Stanął przy trumnie Komendanta, przyłożył rękę do maciejówki i tak salutując, zameldował: „Panie Marszałku – melduję, że w 60. rocznicę wolnej i niepodległej Polski stajemy wszyscy przy Tobie. Kardynał Karol Wojtyła jest nieobecny, ale jest On w Rzymie naszym JP II. Ty jesteś naszym JP I a JP – to wiekopomne słowa Jeszcze Polska.”²¹. Inny uczestnik tych wydarzeń, Romana Kahl-Stachniewicz wspomina, że „po złożeniu kwiatów w krypcie, kilkudziesięciuosobowa grupa przeszła ulicami Krakowa pod Grób Nieznanego Żołnierza” Według „Opinii Krakowskiej” w tym samym dniu po mszy świętej w kościele Mariackim „znacznie liczniejsza grupa obywateli uformowała pochód narodowy [...] Nad Grobem Nieznanego Żołnierza odśpiewano „Boże coś Polskę”, „Rotę” i „Warszawiankę”. Według relacji podziemnego pisma „Droga” po mszy w Kościele Mariackim uformował się pochód liczący 2–3 tys. osób. Po pół godzinie i krótkich wystąpieniach tłum

²⁰ A. Hall, ROPCIO był drugą obok KOR zorganizowaną siłą opozycyjną, rozmowa R. Pietrzaka, s. 1, <http://dzieje.pl/aktualności/Aleksander-hall-ropcio-był-druga-obok-kor-zorganizowana-sila-opozycyjna>; Por. także: W. Barański, *Z podziemia do opozycji*, [w:] *Niezależność najwięcej kosztuje. Relacje uczestników opozycji demokratycznej w Łodzi 1976–1980*, pod. red. L. Próchniak, S. M. Nowinowski, M. Filip, Łódź 2008, s. 15–16.

²¹ M. Lewandowski, M. Gawlikowski, *Prześladowani, wyszydzani, zapomniani... Niepokonani. ROPCIO i KPN w Krakowie 1977–1981*, T. 1, Kraków 2009, s. 77, 79.

rozszedł się spokojnie". Władze i służby bezpieczeństwa nie interweniowały²². W tymże Krakowie sformułowano petycję do władz o przywrócenie świąt 3 Maja i 11 Listopada²³.

W Warszawie uroczystości z okazji święta niepodległości odbywały się w kilku miejscach. W Kościele św. Aleksandra na Placu Trzech Krzyży biskup Władysław Miziołek poświęcił tablicę ku czci Józefa Piłsudskiego. Następnego dnia w kościele św. Jacka odsłonięto tablice ku czci komendantów głównych Armii Krajowej generałów Stefana „Grotą” Roweckiego i Leopolda Okulickiego. Wieczorem odbyła się uroczysta msza w Katedrze św. Jana. W kościele i jego okolicach zgromadziło się około 20 tysięcy osób. Po mszy dwutysięczny pochód pomaszerował pod Grób Nieznanego Żołnierza. Przemówienie wygłosił publicysta, dramaturg, były żołnierz AK i powstaniec warszawski Jerzy Gren. Śpiewano pieśni patriotyczne oraz

składano wianki. Służby porządkowe nie interweniowały. W Gdańsku w 1978 roku po uroczystej mszy w kościele Mariackim uformował się pochód około 1000 osób. Działania milicyjno-porządkowe uniemożliwiły dotarcie wszystkim pod pomnik Jana III Sobieskiego. Przemówienie wygłosił tam A. Hall. W Lublinie w tym dniu zorganizowano w Seminarium Duchownym wieczór wspomnień. Dzień wcześniej odbyła się wieczornica zorganizowana przez studentów KUL zrzeszonych w Kole Studentów Historyków. Kilku studentów UMCS zorganizowało obchody polegające na odśpiewaniu „My Pierwsza Brygada” oraz zamianie czerwonej flagi wiszącej na uczelni na białą-czerwoną²⁴.

Wydarzenia i działania opozycji w Łodzi w związku z 60. rocznicą odzyskania niepodległości najpełniej przedstawił profesor Uniwersytetu Łódzkiego Krzysztof Lesiakowski. I tak pierwszą inicjatywą po powstaniu ROPCIO była próba przywrócenia dawnych przedwojennych nazw ulic. Ruch Obrony i Ruch Wolnych Demokratów nieżyjącego już Karola Głogowskiego złożył formalną petycję zmiany nazwy ulicy Wschodniej

²² Tamże, s. 79–81. Dużą pomoc w organizowaniu tej rocznicy świadczyli opozycjonistom książka, por.: A. Woźnicki, *Niepodległość była dla nas sprawą fundamentalną*, [w:], pod. red.: *Niezależność...*, *op. cit.*, s. 241–242. Autor opisuje wsparcie łódzkich księży pod koniec lat 70.

²³ G. Waligóra, *ROPCIO*, Warszawa 2006, s. 165.

²⁴ W. Polak, *op. cit.*, s. 1–2.

na ulicę Marszałka Józefa Piłsudskiego, a Obrońców Stalingradu na ulicę 11 Listopada. Pod petycją zebrano podpisy 25 osób głównie już zaangażowanych w działalność opozycyjną. Wnioskodawcy jako jeden z argumentów podnosili zresztą słusznie, że już dawno nikt nie posługuje się nazwą Stalingrad. Władze zignorowały tę inicjatywę, dlatego też wnioskodawcy postanowili zapytać mieszkańców Wschodniej i Obrońców Stalingradu co myślą o ich petycji. Była to swoista anonimowa oczywiście ankieta. Służba Bezpieczeństwa poinformowana o tej inicjatywie przeprowadziła wcześniej rozmowy ostrzegawcze z mieszkańcami. To samo zadanie wykonali mieszkający tam członkowie PZPR, wojska i ORMO. Dlatego ankieterzy napotkali na duży opór i niechęć przed udzieleniem odpowiedzi na pytania. Ostatecznie sondaż uznano za niereprezentatywny i zrezygnowano z jego realizacji. Niemniej nieliczne uzyskane odpowiedzi wskazywały, że starsze wiekiem osoby odnosiły się do pomysłu pozytywnie, młodszym było to obojętne. Potwierdzają to też moje wspomnienia z domu rodzinnego. Moja babka Stanisława Bernacik, od kiedy pamiętam, nigdy

nie używała nazw Obrońców Stalingradu czy Nowotki, mówiąc zawsze 11 Listopada lub Pomorska.

Inną listopadową inicjatywą opozycji był wniosek obywatelski z 5 listopada do Rady Państwa o uchwalenie amnestii w związku z 60-leciem odzyskania niepodległości dla wszystkich więźniów, za wyjątkiem skazanych za ludobójstwo. Także i ten projekt został zignorowany. W dzień 11 listopada 1978 roku w Łodzi zorganizowano próbę akcji ulotkowo-informacyjnej, która została szybko zneutralizowana. Wieczorem w Katedrze Łódzkiej odbyło się okolicznościowe nabożeństwo, po którym złożono dwa wieńce – jeden wewnątrz świątyni pod tablicą AK, a drugi na zewnątrz przy publicznym Grobie Nieznanego Żołnierza. Złożyli go Karol Głogowski i Andrzej Ostoja – Owsiany. Po odśpiewaniu pierwszych zwrotek hymnu ok. 60 uczestników rozeszło się do domów. Po uroczystości służba bezpieczeństwa złożyła swój własny wieniec usuwając jednocześnie szarfę z wiązanki z napisem „Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela”. Wiązance w Katedrze także usunięto szarfę²⁵. To obcinanie szarf było znakiem firmowym

²⁵ K. Lesiakowski, *op. cit.*, s. 113–117.

łódzkiej bezpieki. Podobne zdarzenie opisuje szef łódzkiej Konfederacji Polski Niepodległej, które miało miejsce w 1983 roku na grobie kapitana Stefana Pogonowskiego²⁶.

Jak widać rok 1978 zupełnie zaskoczył władze komunistyczne a w szczególności SB i służby porządkowe. Właściwie nigdzie nie doszło do znaczących starć czy nawet przepychanek z demonstrantami. Służby milicyjno-bezpieczniackie trzymały się na uboczu pokojowych manifestacji. Nie interweniowały, jakby nie miały jasnych instrukcji. Reakcję partii opisał w swych dziennikach Mieczysław Rakowski: „Nasze władze były, jak mi powiedział Kąkol, dość przerażone. Zrozumiały dlaczego. Zarówno w tym przypadku, jak i we wszystkich innych niezawodnie dominuje strach. Swoją drogą wyobrażam sobie wściekłość aparaczyków typu Łukaszewicza i kilku innych, którzy chętnie rozprawiliby się z tymi „antysocjalistycznymi elementami” i z radością zafundowali im procesy sądowe”²⁷. Część historyków przypomina także, że koniec lat 70. to coraz

głębszy kryzys ekonomiczny, który wyraźnie dotykał ludzi. Dochód narodowy się zmniejszał, a zadłużenie rośnie. Tęgo nie widzieli zwykli obywatele, natomiast widzieli brak towarów w sklepach, rosące kolejki po mięso, pierwsze kartki na cukier. Banany i pomarańcze na redzie w porcie Gdyni, a to jedna z zapamiętanych relacji telewizyjnych z tamtego okresu oraz nocne kolejki po szynkę i chleb przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkanocy. To także określało stosunek Polaków do władz i rzeczywistości²⁸.

W następnym 1979 roku SB podjęła szereg działań aby uniemożliwić manifestacje niepodległościowe. Największe obchody były tego dnia w Warszawie. Nie pomogły komunistom prewencyjne aresztowania i zrywanie informacji o mszy w katedrze św. Jana. Aresztowano wówczas m.in. Leszka Moczulskiego i najbliższych współpracowników z Konfederacji Polski Niepodległej. Po mszy zgromadził się wielki, nie spotykany dotychczas pochód. Esbicy próbowali zatrzymać pochód, rozbić go na kilka części. Udało im się porwać jeden z transparentów z treścią przemówienia Jana Pawła

²⁶ Z. Rybarkiewicz, *Wspomnienia, pod red. K. Chylak, M. Michalik, Łódzka KPN. Od PRL do niepodległości*, Łódź 2012, s. 71.

²⁷ P. Osęka, *op. cit.*, s. 2.

²⁸ G. Waligóra, *op. cit.*, s. 235.

II – „Nie będzie Europy sprawiedliwej bez Polski Niepodległej”. Służba Bezpieczeństwa nie rezygnowała do końca. Zablokowano drogę kieratem z licznie ustawionych samochodów oraz kolejną blokadę z ustawionych w poprzek ławek. Nic nie pomogło, także bojówki esbeckie. Pochód dotarł pod Grób Nieznanego Żołnierza. Tam złożono liczne wiązanki kwiatów i miały miejsce wystąpienia m.in. Andrzeja Czumy, Wojciecha Ziemińskiego. Po zakończonej manifestacji SB aresztowało m.in. A. Czumę. Kilku aktywnych manifestantów skazano na wyroki od miesiąca do trzech miesięcy aresztu. Do manifestacji doszło także w Lublinie. Były przemówienia przy pomniku Unii Lubelskiej. Także w Lublinie kilka osób aresztowano. W Krakowie organizatorami pochodu były ROPCIO i KPN oraz środowiska kombatanckie. Po mszy manifestanci składali kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza. Przemowy zostały przerwane przez SB, pochód rozbiły a kilka, kilkanaście osób aresztowanych. Także w Gdańsku odbyły się obchody pod pomnikiem króla Jana III Sobieskiego (1500 osób). Przemawiał Tadeusz Szczudłowski, który po uroczystościach został po-

bity i aresztowany razem ze swoim synem²⁹.

Uroczyste msze święte odbyły się w 1979 roku w wielu innych miastach. W Łodzi tym razem z inicjatywy KSS KOR i Józefa Śreniowskiego odbyły się we wrześniu pod Grobem Nieznanego Żołnierza obchody 40. Rocznicy sowieckiej agresji na Polskę w dniu 17 września 1939 roku. Wiązankę kwiatów z szarfą z napisem: „Obrońcom Ojczyzny – 17 IX 1939” tym razem SB tylko pozbawiła daty. Przed 11 listopada łódzka bezpieka dokonała prewencyjnych aresztowań. Msza jednak odbyła się w katedrze a po niej, mimo prowokacji bezpieki, przemówił m.in. Andrzej Ostoja – Owsiany. Jeszcze wcześniej lokalne władze nadały jednej z ulic na osiedlu mieszkaniowym Radogoszcz nazwę 11 Listopada. To posunięcie mające osłabić petycję łódzkiej opozycji wobec komunistów, okazało się bardzo trwałe – do dziś. Zapewne historyczna nazwa już nie powróci do śródmieścia, choć na ośłodę ówczesna Obrońców Stalingradu nazywa się dzisiaj – Legionów³⁰.

²⁹ W. Polak, *op. cit.*, s. 3–4.

³⁰ K. Lesiakowski, *op. cit.*, s. 117–118; Ł. Perzyna, *Jak z Pierwszej Brygady. Opowieść o Andrzeju Ostoi-Owsianym*, Warszawa 2011, s. 88.

W okresie 1980-1981 a więc legalnej działalności Solidarności dwukrotnie obchodzono święto niepodległości. W tym karnawale wolności odbywały się liczne msze, akademie, odczyty. Odkłamywano polski czyn zbrojny podczas I Wojny Światowej, rolę Marszałka Piłsudskiego oraz wagę i znaczenie tego święta 11 Listopada w historii Polski. Uroczystości organizowali Solidarność, KPN, ROPCIO, NZS, środowiska kombatanckie i niepodległościowe. Niejednokrotnie w uroczystości te włączały się władze państwowe np. w Lublinie. Do Łodzi 11 listopada 1980 roku przyjechał Lech Wałęsa. Część obchodów odbyła się z jego udziałem. Główne obchody 62. rocznicy były połączone ze 150. rocznicą wybuchu Powstania Listopadowego i odbyły się w katedrze łódzkiej. Biskup Józef Rozwadowski w swej homilii stwierdził, że dzień 11 listopada należy traktować jako dzień dziękczynienia za niepodległość uzyskaną w 1918 roku, ale także „za suwerenność związkową dnia dzisiejszego”. Przed Grobem Nieznanego Żołnierza głos zabrał Jacek Bartyzel. Kończąc przywołał cytowane często także dziś słowa J. Piłsudskiego: „*Idźcie swoją drogą, służąc jedynie Polsce, miłując jedynie Polskę, nienawidząc tych, którzy*

służą obcym”³¹. 11 Listopada 1981 roku był organizowany również przez Solidarność, która wówczas stanowiła poważną siłę konkurencyjną dla komunistów. Po mszy i złożeniu kwiatów na Grobie Nieznanego Żołnierza głos zabrał przewodniczący łódzkiej Solidarności Andrzej Słowik. Przypomniawszy m.in., że święto niepodległości było zakazane podczas okupacji niemieckiej, i podobnie komuniści starali się wymazać tę datę. Powiedział, że dzień ten powinien stać się świętem państwowym i wolnym od pracy. Następnie wystąpili z przemówieniami J. Bartyzel (RMP), Zbigniew Rybarkiewicz (KPN) i Zbigniew Kubiak (Komitet Obrony Więzionych za Przekonania). Warto także przypomnieć, że kilka dni później w niedzielę 15 listopada po mszy w kościele pw. Św. Ducha odsłonięto tablicę pamiątkową na kamienicy przy niedalekiej Wschodniej 19, w której na początku XX wieku drukował „Robotnika” Józef Piłsudski. Tu też został aresztowany. Było to wydarzenie bez precedensu w skali Polski. W tamtym czasie podobnych tablic na zewnątrz budynków nie było w Polsce. Wydarzenie to było zasługą Społecznego Komitetu Pamięci Jó-

³¹ K. Lesiakowski., *op. cit.*, s. 119–120.

zefa Piłsudskiego, kierowanego przez Władysława Barańskiego i Andrzeja Ostoja-Owsianego³². Do czasu wybudowania i odsłonięcia już w wolnych czasach pomnika Józefa Piłsudskiego (1997 rok) pamiątkowa tablica na Wschodniej była przez ponad 15 lat miejscem gdzie, łodzianie oddawali hołd Marszałkowi, w szczególności w mrocznych latach stanu wojennego, aż do 1988. Później także pamiętano o tym miejscu i przez wiele lat pochody niepodległościowe kończyły swą drogę w dniu 11 listopada właśnie w tym miejscu, na Wschodniej.

W następnych latach w związku z wprowadzeniem stanu wojennego obchody 11 listopada były pacyfikowane, rozpraszane, czasem niezwykle brutalnie. W pierwszych latach stanu wojennego królowało ZOMO, ale tym razem Polacy nie dali się zepchnąć do swych świątyń. Kościół stał się ratunkiem i ostoją, ale opozycja nie dała się w nim zamknąć. Na 10 listopada 1982 roku Solidarność wezwała do strajku powszechnego w związku z delegalizacją Solidarności i uchwaleniem nowej ustawy o związkach zawodowych. Największe demonstracje 10 i 11 listopada miały miej-

sce w Warszawie, Wrocławiu i Nowej Hucie. Zostały brutalnie rozpędzone przez ZOMO. Oprócz nieudanego strajku powszechnego ogłoszonego przez Solidarność, obchody 11 Listopada stały jeszcze pod znakiem innego wydarzenia – śmierci Leonida Breżniewa (10 listopada). Ta informacja uradowała wielu Polaków. W związku z tym wydarzeniem doszło w Toruniu do największej demonstracji. Stołówka akademika huczała śmiechem. Śpiewano „*Od rana mam dobry humor...*” a na ścianie umieszczono napis: „Witamy w podziemiu. Solidarność”. 11 listopada protest w akademikach toruńskich nadal narastał. Skandowano m.in.: „*Wracaj Gierku do koryta, lepszy złodziej niż bandyta*”, „*Niech żyje Breżniew, niech mu ziemia ciężką będzie*”, „*Precz z SB i uciskiem społecznym*”. Protest został spacyfikowany dopiero wtedy, gdy pojawiły się zmotoryzowane oddziały ZOMO³³. Warto może jeszcze przypomnieć, że mimo czołgów na ulicach, godziny policyjnej, rzesz internowanych działaczy Solidarności, duch oporu nie kruszał. Leszek Moczulski w 1982 roku podczas tzw. pierwszego procesu KPN mówił do sądu: „*Historia zmie-*

³² Tamże, *op. cit.*, 123–125.

³³ W. Polak, *op. cit.*, s. 4–7.

cie tę władzę. Weźmiemy udział w tym procesie, jako świadoma część narodu. Chodzi o to, ażeby ten proces przebiegał w warunkach mniej kosztownych dla Polski... [i zakończył:] *Tak, przyznaję się, śni mi się Wielka Polska. Jeżeli prawo więcej nie przewiduje, to proszę o 10 lat więzienia*³⁴. Tak nie mówią osoby zagrożone utratą życia bądź groźbą wieloletniej katorgi. Tak mówią osoby pewne zbliżających się wielkimi krokami dużych zmian.

Listopadowe obchody 1982 roku w Łodzi zgromadziły sporo osób na mszy w kościele oo. Jezuitów przy ulicy Sienkiewicza. Ojciec Stefan Miecznikowski dodawał otuchy opozycjonistom. Według niektórych relacji w tym dniu grupa 300 osób skandowała prosolidarnościowe hasła przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Rozproszyli ich zomowcy, jak również podobną grupę zebraną pod tablicą Józefa Piłsudskiego na Wschodniej³⁵.

11 listopada 1983 roku największe manifestacje odbyły się w Warszawie. Tym razem pochód po mszy

świętej nie dotarł pod Grób Nieznanego Żołnierza. Przeszkodził kordon ZOMO w pełnym rynsztunku. Przepuszczono tylko kilkudziesięcioosobową delegację, która złożyła kwiaty. Reszta pochodu wróciła pod kościół św. Anny, gdzie zgromadzenie zostało rozproszone. Podobnie zostały rozproszone pochody w Gdańsku i Krakowie. W Łodzi przebieg uroczystości był podobny do 1982, z tym że nie było manifestacji. Podobnie było też w kolejnych latach 1984 i 1985. Wszędzie odbywały się uroczyste msze, formowano pochody, które były rozpraszane przez siły bezpieczeństwa. W niektórych miastach ograniczano się do mszy. W niektórych kościołach w Polsce odślaniano pamiątkowe tablice jak np. w kościele św. Brygidy w Gdańsku. Podejmowano też inne działania na polu odzyskania święta niepodległości. Dla przykładu w Łodzi rozpoczęto śródowe spotkania ze znanymi osobami w ramach Duszpasterstwa Ludzi Pracy. Wiele z nich dotyczyło Marszałka Piłsudskiego, czynu zbrojnego i odzyskania niepodległości w 1918 roku, ale także myśli i przesłania do Polaków ze strony papieża Polaka – Jana Pawła II. W 1985 roku Społeczny Komitet Pamięci Marszałka Józefa

³⁴ A. Anusz, Ł. Perzyna, *Konfederacja. Rzecz o KPN*, Warszawa 2009, s. 187; *Konfederacja przed sądami PRL*, Warszawa 1994, Wydawnictwo Polskie KPN, s. 11–14.

³⁵ *Tamże*, s. 5; K. Lesiakowski, *op. cit.*, s. 125.

Piłsudskiego odsłonił w kościele oo. Jezuitów tablicę pamiątkową poświęconą Marszałkowi. Staraniem przede wszystkim A. Ostoja – Owsianego i ojca S. Miecznikowskiego, ku niezadowoleniu bezpieki. Władze komunistyczne starały się nie dopuszczać do jakichkolwiek większych zgromadzeń i pochodów. W tym dniu służby te, od ZOMO, ORMO do tajniaków z bezpieki były w pełni zmobilizowane. W 1984 roku W. Jaruzelski na posiedzeniu rządu mówił: *„najbardziej skrajne, opozycyjne siły, o jawnie kontrrewolucyjnym charakterze, prą do swego rodzaju konfrontacji. Musimy być bardzo wyczuleni na dzień 11 listopada. Przede wszystkim wszelkiego rodzaju zaporowe działania w propagandzie, w innych formach zastosować, aby ten dzień nie był wykorzystany w sposób niebezpieczny przez siły nam wrogie”*³⁶.

Obchody święta niepodległości w listopadzie 1986 i 1987 roku wyglądały podobnie do lat poprzednich. W 1986 roku w Warszawie po mszy utworzono pochód, który skandował hasła wrogie komunistom. Żądano m.in. niepodległości dla Pol-

ski. Pochód i tym razem nie dotarł do Grobu Nieznanego Żołnierza. Zatrzymywano niektórych uczestników manifestacji. W 1987 roku milicja nie dopuściła do utworzenia pochodu. Akcja milicji była brutalna, wielu demonstrantów aresztowano, wcześniej bito wyciągając z pochodu. Pojawiły się na Marszałkowskiej wielkie transparenty żądające przywrócenia Niepodległości („Jeszcze Polska nie zginęła – od Solidarności do Niepodległości”). W tymże roku podobnie przebiegał pochód w Gdańsku, także i tym razem został rozpędzony przez milicję. W Lublinie pochód dotarł do pomnika 3 Maja. Demonstranci nieśli m.in. transparent z hasłem – „Prawo Solidarności do Niepodległości”.

W Łodzi obchody 1986 i 1987 przebiegły podobnie jak w latach poprzednich. W zasadzie nie wyszły poza teren Kościoła Ojców Jezuitów i sąsiedniej Sali, w której odbyły się prelekcje poświęcone zamordowanemu ks. Jerzemu Popiełuszcemu i na temat Józefa Piłsudskiego. K. Lesiakowski ocenił: *„Wszystkie te okoliczności nie mogły nastrajać zbyt optymistycznie. Miasto i jego mieszkańcy sprawiali wrażenie uspiionych, a środowiska niezależne z trudem*

³⁶ P. Osęka, *op. cit.*, s. 2; W. Polak, *op. cit.*, s. 118–119; K. Lesiakowski, *op. cit.*, s. 126, 128.

wychodziły poza parafialne sale”³⁷. Sporo w tym racji, choć jednocześnie w Łodzi wydawano sporo pism podziemnych, istniał szeroki zakres kolportażu niezależnych publikacji, na murach coraz wyrastały kolejne napisy Solidarność, KPN i hasła także te o wolności i niepodległości. Trochę ta ocena dla mnie i moich kolegów niesprawiedliwa, choć spore ziarno prawdy jest. Opozycja ale także społeczeństwo było zmęczone, dodatkowo usytuowanie obchodów tylko u Jezuitów praktycznie zmarginalizowało znaczenie Katedry i Grobu Nieznanego Żołnierza, tablicy poświęconej J. Piłsudskiemu na Wschodniej, a także innych świątyń katolickich (Kościół św. Zbawiciela, kościół Podwyższenia św. Krzyża, czy kościół św. Ducha). Nikt tu nie był specjalnie winny, ale ośrodek równoległy do Jezuitów pewnie spełniłby pozytywną rolę.

Rok 1988 był kolejnym z okrągłą 70 rocznicą. Komuniści tym razem obchodzili go z pompą. Określenie „farbowane lisy” dla tej wołty pasuje w sam raz. Odbyło się uroczyste posiedzenie sejmu, składano kwiaty pod

Grobem Nieznanego Żołnierza. Także w Łodzi odbyła się uroczysta sesja Rady Miejskiej, wiele innych wydarzeń m.in. organizowanych przez ZBOWiD i Muzeum Historii Ruchu Rewolucyjnego. Dowodem tamtej zmiany stosunku komunistów jest też pamiątkowa tablica na frontonie dzisiejszego Urzędu Wojewódzkiego przy Piotrkowskiej 104. Ówczesny premier Rakowski zapisał w swoich dziennikach *„Wahadło się wychyliło w drugą stronę. Przez wiele lat przedstawialiśmy Piłsudskiego jako czarną owcę, a teraz wychodzi na anioła. Zadzwońtem do Królikowskiego i powiedziałem, żeby się opamiętał”*. Ale to jeszcze nie wszystko – władze komunistyczne postanowiły się jeszcze bardziej uwiarygodnić, przywracając wojsku historyczne rekwizyty m.in. rogatywkę według wzoru z 1935 roku³⁸. A więc to już powrót do zohydzonej epoki sanacyjnej.

Opozycja do tej okrągłej rocznicy także przygotowywała się bardzo wszechstronnie. System słabł, kostniał, ale przecież nie dotyczyło to sił militarnych. W 1988 roku pochód w Katowicach został zaatakowany przez es-

³⁷ W. Polak, *op. cit.*, 119–120; K. Lesiakowski, *op. cit.*, s. 129.

³⁸ P. Osęka, *op. cit.*, s. 2; K. Lesiakowski, *op. cit.*, s. 135

beków uzbrojonych w kable. Doszło do kilkukrotnych brutalnych ataków ZOMO. Część protestantów schroniła się w Katedrze i tam rozpoczęła głodówkę protestacyjną. Brutalnie rozproszono też pochód w Gdańsku. Użyto pałek i armatek z wodą barwioną na zielono, a następnie wyłapywano część osób w ten sposób zaznaczonych. Część demonstrantów schroniła się w kościele. Wyszli w otoczeniu księży po interwencji biskupa Tadeusza Głuchowskiego. Także w Poznaniu doszło do ataku ZOMO na manifestację. Pobito nawet starsze kobiety, a wiele osób zatrzymano. Te trzy przykłady niezwykle brutalności i agresji zaprzeczały temu co się działo w innych miastach. We wszystkich innych miastach komunikat brzmiał: widzieliśmy bezpiekę i milicję, robili nam zdjęcia, ale nie interweniowali. Tak było w Warszawie, Krakowie (30-tysięczny pochód), Toruniu a nawet Bełchatowie, gdzie obchody organizował równolegle PRON i opozycja³⁹.

W Łodzi już od początku 1988 roku rozpoczęły się przygotowania do święta 11 listopada. Powstał Regionalny Komitet Obchodów Rocznic Odzyskania Niepodległości

z W. Barańskim, Jerzym Dłużniewskim i Zdzisławem Stolarskim. Nie był on jednak uznawany przez Zarząd Regionu Solidarności, który w maju tegoż roku powołał Obywatelski Komitet Honorowy Obchodów 70. Rocznic Odzyskania Niepodległości, za którym stali A. Słowik, G. Palka i J. Kropiwnicki. Piłsudczycy już w marcu 1988 roku pokazali łodzianom wystawę „Józef Piłsudski 1867–1935”. Obejrzało ją 10 tys. osób. Po raz kolejny wysłano petycję do lokalnych władz o przywrócenie przedwojennej nazwy ulicy Wschodniej (na Piłsudskiego). Odbyły się także uroczyste msze w Katedrze w dniach 11–13 listopada. Ponadto odbywały się prelekcje historyczne, szeroki program został przygotowany przez Salezjanów w kościołach św. Teresy i św. Jana Bosko oraz przez ojców Bernardynów w kościele św. Elżbiety Węgierskiej. Tradycyjnie już Duszpasterstwo Środowisk Twórczych u ojców jezuitów jak zwykle miało bogaty program m.in. pokazano przedstawienie pt.: „Maraton”. 200-letni bieg do niepodległości w reżyserii Grzegorza Królikiewicza. Ponadto 13 listopada odsłonięto Tablicę Niepodległości poświęconą polskim żołnierzom poległym w latach 1914–1920. Zgroma-

³⁹ W. Polak, *op. cit.*, s. 120–122.

dzony licznie tłum (około 5 tysięcy), po odsłonięciu tablicy przemaszerował do tablicy Józefa Piłsudskiego. Nie mając zgody na zajęcie drogi (bezpieka usiłowała rozbić manifestację), liderzy marszu zdecydowali pokonać drogę chodnikami. Po dotarciu na Wschodnią głos zabrał mecenas K. Głogowski. Nie było A. Ostoja-Owsianego, który został zatrzymany przez SB z przybyłym do Łodzi Leszkiem Moczulskim. Oddzielnie swoje kwiaty pod tablicą złożyła „Solidarność Walcząca”, która zorganizowała także akcję ulotkową w łódzkich i pabianickich zakładach⁴⁰.

1988 rok pokazał kilka wyraźnych tendencji. Nastąpiło złagodzenie stanowiska propagandy komunistycznej wobec święta niepodległości, a w wielu miejscach nawet swoiste ściganie się z opozycją o to, kto zrobi więcej, kto zrobi lepiej. Wcale nie oznaczało to, że służba bezpieczeństwa i milicja myślały tak samo. Świadczą o tym brutalne pacyfikacje w Katowicach, Poznaniu i Gdańsku, a także gotowość do działań jakie wykazali choćby w Łodzi. Siłą rzeczy komuniści byli jednak niewiarogodni i nieautentyczni. Raczej autentyczny był Rakowski konstatujący, iż będąca przez lata czarną, owca stała

się nagle biała, mając na myśli raptowną i radykalną zmianę poglądów komunistów. Przedmiotem tej radykalnej zmiany była ocena działań Polaków na rzecz odzyskania niepodległości i częściowo samego Piłsudskiego, który jednak nie stał się nagle idolem na miarę Lenina, Marchlewskiego czy Dzierżyńskiego, ale przy okazji licznych debat, rozmów i dyskusji nie sposób było jego osoby pominąć. Jeśli chodzi o opozycję, to ilość różnych wydarzeń w 1988 roku była naprawdę imponująca. To odważne i dość bezkarne działanie zapowiadało nadchodzące zmiany. Nadal wiele uroczystości odbywało się na terenach kościołów, ale część pochodów i marszów okolicznościowych odbywała się już bez ingerencji bezpieki i milicji. Organizowano coraz to nowe formy uroczystości. Pojawiały się przedstawienia teatralne, wystawy, wieczory poetyckie obok organizowanych wcześniej pochodów, składanych kwiatów, przemów i pogadanek historycznych. Kolejny ważny element to coraz wyraźniejszy podział na różne grupy opozycyjne. To święto przestało łączyć, opozycja wzrastała, tworzyły się podziały. W Łodzi 1988 roku wyraźnie widać świętujące cztery grupy opozycji (RKW, ZR, piłsudzycy z KPN i Solidarność Walcząca).

⁴⁰ K. Lesiakowski, *op. cit.*, s. 132–135.

11 Listopada i 3 Maja były dla opozycji antykomunistycznej taktycznie dobrymi historycznie datami. W końcu były to wydarzenia dla Polaków wygrane w odróżnieniu np. dat powstań narodowych i Powstania Warszawskiego. Łatwiej było opozycji budować na tych świętach. Odwoływać się go chwil glorii i chwały. Pojawienie się alternatywnej wobec komunistycznej wersji historii było nieuniknione, biorąc także pod uwagę, że władza ta zainstalowana została na bagnietach sowieckich. Na użytek rywalizacji z komunistami o pamięć historyczną i tożsamość narodową Polaków, osoba Marszałka Józefa Piłsudskiego okazała się nieoceniona. Pod koniec lat osiemdziesiątych stała się ona symbolem patriotycznego oddania i zaangażowania na rzecz Ojczyzny⁴¹.

Przegląd wykonany w tej pracy i siłą rzeczy dość zawężona kwerenda nie wyczerpuje tematu. Należy dalej szukać dokumentów na temat stosunku opozycji do Święta Niepodległości 11 Listopada. Niewiele jest takich dokumentów czy relacji z lat 40., 50., i 60., które udało się znaleźć. Z pewnością w tym okresie nie artykułowano postulatu przywrócenia tego święta. Trzeba

pamiętać, że także polskie środowiska emigracyjne nie były w tym względzie jednolite. Wiele z nich w otwarty sposób krytykowało sanację i Marszałka Edwarda Śmigłego – Rydza, który stał się głównym winowajcą klęski wrześniowej. Bereza i Brześć były ulubionymi hasłami wywoławczymi nie tylko komunistów. W tę retorykę wpisał się także powojenny PSL ze Stanisławem Mikołajczykiem. Niewątpliwie ta różnorodność, rzecz by można wolność prezentowania własnych poglądów w zestawieniu z monolitem poglądów polskich komunistów, spychała Marszałka i polskich wojowników o niepodległość na margines, żeby nie powiedzieć w zapomnienie. A jednak to Piłsudski się obronił, choć pod koniec lat 80-tych w Polsce było już zaledwie kilku, kilkunastu jego legionistów. Także środowiska piłsudczykowskiś wcale nie różniły się wielką siłą czy wpływami. I to jest pewnego rodzaju fenomen. Marszałek Józef Piłsudski, czyn zbrojny jego żołnierzy i wszystkich innych dążących do niepodległości, wytrzymali dobrze próbę czasu, a w końcu lat 80. wygrali z zakłamaną od początku historią PKWN i władzą zainstalowaną na bagnietach sowieckich wbrew woli Polaków. Potrzeba było dziesiątek lat. Wydarzenia te byłyby dobre nawet na ame-

⁴¹ *Tamże*, s. 136.

rykański scenariusz filmowy. Prawda wygrała z kłamstwem i fałszem, prawdziwi bohaterowie i patrioci z agentami obcych mocarstw. Nie zmienia to faktu istnienia wielu współczesnych dylematów i wyzwań myśli niepodległościowej, o których coraz częściej możemy przeczytać i rozmawiać jak podczas tej dzisiejszej dyskusji⁴²

I jeszcze dwie informacje:

15 lutego 1989 roku Święto Niepodległości zostało przywrócone po 52 latach. Komuniści wywiesili białą flagę. Wysilek i trud kilku pokoleń polskich patriotów przywróciły nam nie tylko niepodległość ale i święto narodowe 11 Listopada, które tę niepodległość ciągle żywo uosabia.

20 lutego 2010 roku znany działacz podziemnej Solidarności Władysław Frasyniuk powiedział na spotkaniu w Londynie: *„Skreśliśmy 11 Listopada, bo zimno, chłodno i prawdę powiedziane jest to ponure święto, w którym kontynuujemy tradycję II RP, a trzeba ją przerwać... [i dalej] Jeśli uważamy, że 11 Listopada jest naszym świętem, to*

w tym święcie uczestniczył Bierut, Gomułka, bo to jest kontynuacja tej tradycji”. Szczęśliwie na spotkaniu był 90 letni ostatni prezydent na Uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, który podziękował Frasyniukowi i działaczom Solidarności za to, że dobrze przeszli różne testy, którym poddawały ich władze PRL, i że zawsze byli wierni tej Polsce, która się zaczęła 11 Listopada⁴³. Tym razem zaatakowali nie obrońcy starego porządku z PZPR-u a swoi z wielkiego i zwycięskiego obozu Solidarności. Czy to tylko kompromitująca wpadka słynnego Władka z Wrocławia, czy też początek nowego procesu. Na koniec pokazuję ten przykład, nie chcąc oczywiście zakłócić całego wcześniejszego wywodu. Niemniej historia obchodów święta Niepodległości ma nie tylko swoją historię, dziś razem budujemy także to święto, dokładając na tym spotkaniu małą cegielkę. Ale to święto będzie jeszcze budowało swą historię w przyszłości i w tym sensie przypominałem historię z 2010 roku. A jaka będzie, chcę wierzyć że na miarę naszej dzielnej historii jako narodu, ale po prawdzie – to czas pokaże.

⁴² M. Albinia, *Współczesne dylematy myśli niepodległościowej*, wyd. Wydawnictwo Polskie Instytutu Historycznego Nurtu Niepodległościowego im. Andrzeja Ostojy-Owsianego, Biblioteka Opinii Ośrodka Myśli Niepodległościowej, Warszawa 2012, s. 143.

⁴³ Asw, zab, *Władysław Frasyniuk zaskoczył starą emigrację*, <http://dzieje.pl/aktualności/w-brytania-wladyslaw-frasyniuk-zaskoczył-stara-emigracja>.

Bibliografia

PRASA

„Dziennik Niepodległości”, 10–11 listopad 2013, wyd. Prawo i Sprawiedliwość.

Wydawnictwa Źródłowe

Działania Służby Bezpieczeństwa wobec organizacji „Ruch”, red. P. Byszewski, Warszawa 2008

Konfederacja przed sądami PRL, Wydawnictwo Polskie KPN, Warszawa 1995

PAMIĘTNIKI, RELACJE, WSPOMNIENIA

Dudek A., Gawlikowski M., **Leszek Moczulski – Bez wahania**, Kraków 1993

Niezależność kosztuje najwięcej, red. L. Próchniak, S. M. Nowinowski, M. Filip, Łódź 2008

OPRACOWANIA

Albiniak M., **Współczesne Dylematy Myśli Niepodległościowej**, Ośrodek Myśli Niepodległościowej Instytutu Historycznego Nurtu Niepodległościowego im. Andrzeja Ostoja-Owsianego, Warszawa 2012

Anusz A., Perzyna Ł., **Konfederacja. Rzecz o KPN**, Warszawa 2009

Chańko J., Onufrzak Z., **Z dziejów konspiracji młodzieżowych w Łodzi 1948–1953**, Łódź 2005

Lesiakowski K., **Obchody Święta Niepodległości jako forma aktywności opozycji politycznej w Łodzi 1978–1988**, „Przegląd Nauk Historycznych”, 2010, R. IX, nr.2, s. 111–137

Lewandowski M., Gawlikowski M., **Prześladowani, wyszydzani, zapomniani... Niepokonani. ROPCIO i KPN w Krakowie 1977–1981**, t. I, Kraków 2009

Łódzka KPN. Od PRL do Niepodległości, red. K. Chylak, M. Michalik, Łódź 2012

Niepodległość – spełnione marzenie pokoleń i wyzwanie na przyszłość, Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej 12 listopada 2008 przez Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego i Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, red. W. Polak, Toruń 2009

Perzyna Ł., **Jak z Pierwszej Brygady. Opowieść o Andrzeju Ostoji-Owsianym**, Warszawa 2011

Program Niepodległości – Dziś. Konferencja Łódzka. Listopad 2012, wyd. Wydawnictwo Polskie Instytutu Historycznego NN, Warszawa 2013

Przemówienie Księdza Waleriana Meysztowicza z okazji Święta Niepodległości ogłoszone 13 listopada 1966 roku, Rzym (Watykan) 1966

Waligóra G., **Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela 1977–1981**, Warszawa 2006

ŹRÓDŁA INTERNETOWE

<http://www.panstwo.net/1617-11-listopada-w-prl>

<http://wiadomości.gazet.pl/wiadomości/1.114873.10233058>.IPN prezentuje wystawę o swietach i rocznicach w PRL.html

<http://histr Nauki.wordpress.com/2009/05/03/3-maja-niebezpieczne-swieto>

<http://www.polonus.mojeforum.net/temat-vt1044.html>

<http://ipn.gov.pl/obep-lodz/wystawy/wystawy/niech-się-swieci-obchody-swiat-i-rocznic-w-polsce-ludowej>

<http://www.muzhp.pl/artykuly/934/swieto-11-listopada-w-prl-u>

<http://histmag.org/Pochod-pierwszomajowy-czyli-propaganda-PRL-w-pigulce-7883>

<http://dzieje.pl/aktualności/w-brytania-władysław-frasyniuk-zaskoczył-stara-emigracja>

<http://dzieje.pl/aktualności/aleksander-hall-ropcio-był-druga-obok-kor-zorganizowana-sila-opozycyjna>

<http://dzieje.pl/aktualności/leszek-moczulski-w-ropcio-działaliśmy-wg-planu-gory-lodowej>

IDEA NIEPODLEGŁOŚCIOWA

Andrzej Anusz

polityk i publicysta, doktor socjologii, w okresie stanu wojennego działacz konspiracji uczniowskiej i studenckiej, członek podziemnego NZS, jeden z przywódców niezależnego ruchu studenckiego w latach 80., organizator wydawnictw niezależnych, drukarz i kolporter, po 1989 roku parlamentarzysta i działacz społeczny, współpracownik Jacka Kuronia, współzałożyciel Porozumienia Centrum, współtwórca Akcji Wyborczej Solidarność, wydawca i autor licznych prac z dziedziny historii nurtu niepodległościowego i myśli niepodległościowej.



Wojciech Błasiak

doktor socjologii, ekspert społecznoekonomiczny, analityk i pracownik naukowy, działacz społeczny związany ze środowiskiem niepodległościowym, parlamentarzysta, autor licznych prac z dziedziny ekonomii i nauk społecznych.



DR ANDRZEJ ANUSZ

PRAWA CZŁOWIEKA W NAUCZANIU SPOŁECZNYM KOŚCIOŁA W PRL

Problematyka praw człowieka w nauczaniu społecznym Kościoła posiada bogatą literaturę w polskim piśmiennictwie¹.

¹ Należy wspomnieć o pracach Ks. Franciszka Janusza Mazurka, *Prawa człowieka w nauczaniu społecznym Kościoła (od papieża Leona XIII do papieża Jana Pawła II)*, Redakcja Wydawnictwa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1991, *Godność osoby ludzkiej podstawą praw człowieka*, Redakcja Wydawnictwa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2001 oraz Ks. Henryka Skorowskiego, *Chrześcijańska interpretacja praw człowieka. Prawo własności w katolickiej nauce społecznej*, Wydawnictwo Impuls, Warszawa 1992, *Nauka społeczna Kościoła* [w:] „Horyzonty Wiary”. Kwartalnik Pedagogiki Religijnej, Wydział Filozoficzny Towarzystwa Jezusowego Rok 6 (1995), 2 (24), Kraków 1995, *Niektóre aspekty ochrony praw człowieka* [w:] „Saeculum Christianum”. Pismo Historyczno – Społeczne, Rok II, półrocznik nr 1, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1995, *Moralność społeczna. Wybrane zagadnienia z etyki społecznej, gospodarczej i politycznej*, Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa 1996, *Prawa*

Przedstawię ją z konieczności skróto.

Magisterium Kościoła upowszechnia prawa człowieka i budzi świadomość ich przysługiwania każdej osobie ludzkiej, w encyklikach społecznych papieży, dokumentach II Soboru Watykańskiego, dokumentach synodów, przemówieniach i orędziach papieży, w listach pasterskich episkopatów. Papieże zajmowali się bezpośrednio lub pośrednio prawami człowieka w następujących dokumentach: Leon XIII w encyklice *Rerum novarum* (1891); Pius XI w *Quadra-*

chowieka w nauczaniu społecznym Jana Pawła II [w:] „Saeculum Christianum” 5(1998) nr 2, *Problematyka praw człowieka*, Wydanie II rozszerzone, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 1999, *Człowiek, Kultura, Świat. Refleksje etyczne – społeczne nad współczesną rzeczywistością*. Wydawnictwo Akces. Warszawa 2002.

gesimo anno (1931), *Mit brennender Sorge* (1937), *Non abbiamo bisogno* (1931), *Divini illius Magistri* (1929), *Ddivini Redemptoris* (1937); Pius XII w przemówieniu radiowym (24 XII 1942); Jan XXIII w encyklikach *Mater et Magistra* (1961), a przede wszystkim w *Pacem in terris* (1963); Paweł VI w *Populorum progressio* (1967) i liście *Octogesima aeveniens* (1971) skierowanym do kardynała Roy'a, w licznych przemówieniach i orędziach – w orędziu do ONZ i orędziach z okazji Światowego Dnia Pokoju; II Sobór Watykański w konstytucji *Gaudium et spes*, w deklaracji *Dignitatis numanoe* i *Gravissimum edu cationis* oraz dekrete *Inter mirifica*; Jan Paweł II w encyklice *Redemptor hominis* (1979) i *Laborem exercens* (1981), w licznych przemówieniach podczas swych podróży i orędziach, w orędziu wygłoszonym w siedzibie ONZ i orędziach z okazji Światowego Dnia Pokoju.

Synod Biskupów w Rzymie ogłosił dokumenty: *De iustitia in mundo* (1971) oraz *Prawa człowieka i pojednanie* (1974). Papieska Komisja „Iustitia et Pax” ogłosiła dokumenty: *Kościół i prawa człowieka* (1974) oraz *Ogólna tematyka praw człowieka* (1974). Wiele uwagi poświęcają pra-

wom człowieka krajowe episkopaty w listach pasterskich (m.in. Episkopat polski)².

Istotny przełom w nauce Kościoła o prawach człowieka dał Papież Jan XXIII w swojej encyklice *Pacem in terris* ogłoszonej w Rzymie 11 IV 1963 roku³. Encyklika ta uważana jest za pierwszy, katolicki kodeks praw człowieka, w którym Papież nie tylko wymienia je i systematyzuje, ale także daje ich gruntowne uzasadnienie⁴.

Jan XXIII stwierdza, że należne osobie uprawnienia wynikają z godności osobowej człowieka: *Wszelkie współzycie ludzi, jeżeli chcemy, aby było dobrze zorganizowane i rozwijało się pomyślnie, musi opierać się na podstawowej zasadzie, że każdy człowiek jest osobą, to znaczy istotą, obdarzoną rozumem i wolną wolą, wskutek czego ma prawa i obowiązki, wyływające bezpośrednio i równocześnie z własnej jego natury. A przecież są one powszech-*

² F. Mazurek, *Prawa człowieka w nauczaniu społecznym Kościoła...*, op. cit., s. 235.

³ Jan XXIII, Encyklika „*Pacem in terris*” [w:] *Nauczanie społeczne Kościoła. Dokumenty, Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych*, Warszawa 1984, s. 155–188.

⁴ H. Skorowski, *Problematyka praw człowieka...*, op. cit., s. 49.

*ne i nienaruszalne, dlatego nie można się ich w żaden sposób wyrzec*⁵.

Jan XXIII w swej encyklice formuluje i szczegółowo omawia poszczególne prawa człowieka.

Na pierwszym miejscu wymienia prawo do życia oraz do godnego człowieka poziomu życia, następnie do korzystania z wartości moralnych i kulturalnych. Kolejne to prawo do oddawania czci Bogu zgodnie z wymaganiami prawego sumienia. Potem prawo do wolnego wyboru stanu i do swobody życia rodzinnego. Kolejnym jest prawo gospodarcze. Następnym jest prawo do zrzeszania się: *Ze społecznej natury człowieka wynika, że ludzie mają prawo zbierania się i zrzeszania w takiej formie, jaką uważają za najwłaściwszą dla osiągnięcia zamierzonego celu, działania w tych zrzeszeniach z własnej woli i na własną odpowiedzialność oraz dążenia do uzyskania jak najlepszych wyników. Jak sami zalecaliśmy usilnie w encyklice Naszej Mater et Magistra, jest również rzeczą ze wszelkimi miarą pożądaną, aby powstawały liczne organizacje czy też instytucje pośrednie dla osiągania celów, do których poszczególny człowiek nie może sam skutecznie dążyć. Te bowiem*

⁵ Jan XXIII, *Encyklika...*, op. cit., n. 9.

*organizacje oraz instytucje są niezbędne dla ochrony godności i wolności osoby ludzkiej, mającej się odznaczać pełnym poczuciem odpowiedzialności*⁶. Kolejne fundamentalne to prawo do emigracji oraz imigracji. Następne – do udziału w życiu publicznym: *Trzeba dodać, że z godnością osoby wiąże się prawo czynnego udziału w życiu publicznym oraz wnoszenia własnego wkładu we wspólne dobro obywateli. Na ten temat powiedział Poprzednik Nasz, wielkiej pamięci Pius XII: „Człowiek nie może być uważany za przedmiot względnie za jakiś bierny element życia społecznego, lecz powinien być uznany za podmiot, podwalinę i cel tego życia”*⁷. Ostatnie to prawo do ochrony swych praw.

Charakterystyczne, że ta oraz poprzednia encyklika Jana XXIII *Mater et Magistra*⁸ w środowiskach lewicowych zostały przyjęte z pewnym uznaniem i satysfakcją, a nawet przekonaniem, jakoby papież czerpał w nich z dorobku marksizmu i dokonywał próby adaptacji jego założeń do nauczania społecznego Kościoła. Dotyczyło to zwłaszcza tych wątków obu doku-

⁶ *ibid.*, n. 23–24.

⁷ *ibid.*, n. 26.

⁸ Jan XXIII, *Encyklika „Mater et Magistra”* [w:] *Nauczanie społeczne Kościoła...*, op. cit., s. 105–154.

mentów, które dokonywały krytyki dostrzeganych przejawów zła społecznego oraz wyrażały uznanie dla oznak postępu. Chodziło tu przede wszystkim o podkreślenie nie tylko tradycyjnego w nauczaniu Kościoła prymatu własności prywatnej, ale także dopuszczenie, jeśli wymaga tego dobro ogółu, istnienia własności państwowej, brak wyraźnego potępienia socjalizmu z jednoczesnym dopuszczeniem tak zwanej „socjalizacji życia”, uwzględnienie wzrostu uspołecznienia sprzyjającego zrzeszaniu się ludzi, poparcie dla inicjatyw zmierzających do respektowania uprawnień pracowniczych, a także obrona wsi i rolnictwa, sprzeciw wobec kolonializmu i neokolonializmu, potępienie wojny, promocja pokoju, aprobatą dla demokratyzacji stosunków społecznych oraz swobód obywatelskich. Wiele z tych postulatów od dawna było obecnych, choć nie zawsze dostrzeganych przez marksistów, w nauczaniu społecznym kościoła. Uwzględnienie zaś innych postulatów, wysuwanych wcześniej przez środowiska lewicowe, wyraźnie świadczyło, że Jan XXIII, odchodząc od schematycznego widzenia problemów otaczającego świata, pragnął dostrzegać rodzące się dobro wszędzie, niezależnie od źródła jego pochodzenia. W niczym nie

zmieniało to negatywnej oceny marksizmu, w ramach którego, nawet jeśli pojawiały się słuszne aspiracje i dążenia ludzkie, brakowało realnych możliwości ich spełnienia, ze względu na podważanie zasadniczych podstaw ładu społecznego⁹.

Nowym impulsem w rozwój nauki społecznej Kościoła o prawach człowieka były dokumenty Soboru Watykańskiego II. Najwięcej miejsca prawom człowieka poświęca: *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*¹⁰, *Deklaracja o wolności religijnej*¹¹, *Dekret o środkach społecznego przekazywania myśli*¹², *Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim*¹³.

Nauka społeczna Soboru Watykańskiego II o prawach człowieka zmierzała w trzech zasadniczych

⁹ P. Nitecki, *Socjalizm, komunizm i ewangelizacja*, Polihymnia, Lublin 1998, s. 90.

¹⁰ *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym* [w:] *Sobór Watykański II. Konstytucje, Dekrety, Deklaracje. Tekst polski*, Wydawnictwo Pallotinum, Wydanie III fotooffsetowe, s. 537–620.

¹¹ *Deklaracja o wolności religijnej* [w:] *Sobór Watykański II...*, op. cit., s. 414–426.

¹² *Dekret o środkach społecznego przekazywania myśli* [w:] *Sobór Watykański II...*, op. cit., s. 78–86.

¹³ *Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim* [w:] *Sobór Watykański II...*, op. cit., s. 313–324.

kierunkach: ukazania całego katalogu praw należnych osobie ludzkiej, omówieniu kontekstu współczesnych zagrożeń tych praw, analizy godności człowieka jako źródła uzasadniającego prawa człowieka. W ten sposób nauka Soboru stanowi całościowy wykład tej problematyki¹⁴.

Jan XXIII, na krótko przed śmiercią powiedział: *Dziś bardziej niż kiedykolwiek, na pewno bardziej niż w minionych wiekach, jesteśmy powołani, by służyć człowiekowi jako takiemu, nie tylko katolikom, by bronić przede wszystkim i wszędzie praw osoby ludzkiej, a nie tylko praw Kościoła katolickiego. Świat dzisiejszy, jego potrzeby, które się ujawniły w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat oraz głębsze zrozumienie nauki Kościoła doprowadziły nas do nowej sytuacji, jak to powiedziałem w przemówieniu otwierającym Sobór. To nie Ewangelia uległa zmianie, to tylko my zaczynamy ją lepiej rozumieć. Ci, którzy żyli tak długo jak ja, stanęli na początku tego stulecia wobec nowych zadań w porządku społecznym, obejmującym całego człowieka; ci, którzy jak ja spędzili dwadzieścia lat na wschodzie i osiem we Francji i mogli porównać różne kultury i tradycje, wie-*

*dzą, że przyszła chwila, by rozpoznać znaki czasu, by korzystać z tej sposobności i patrzeć daleko w przyszłość*¹⁵.

Zasadniczy wkład w rozwój nauki Kościoła o prawach człowieka ma także nauczanie Pawła VI, który położył akcent na ochronę praw człowieka przez rozwój społeczno-gospodarczy i solidarną współpracę wszystkich narodów. Przyczynił się do znacznego rozwoju treści tych praw. Wyeksponował prawo osoby ludzkiej do rozwoju integralnego, które jest syntezą wszystkich praw¹⁶. Najpełniejszy wyraz swoim poglądom w dziedzinie praw człowieka Paweł VI dał wyraz w encyklice *Populorum Progressio*¹⁷.

Paweł VI ma również ogromne zasługi w otwarciu Kościoła na współpracę z licznymi organizacjami międzynarodowymi na rzecz wspólnej ochrony praw człowieka. należy pamiętać, że wprowadzenie praw czło-

¹⁵ J. Turowicz, *Ciągłość i zmiana*, „Tygodnik Powszechny” nr 47, 24 IX 1985 [w:] J. Turowicz, *Kościół nie jest łodzią podwodną. (Wybór publicystyki z lat 1964–1987)*, Wybór i redakcja Józefa Hennelowa, Wydawnictwo Znak, s. 223.

¹⁶ F. Mazurek, *Prawa człowieka w nauczaniu społecznym Kościoła...*, op. cit., s. 77.

¹⁷ Paweł VI, *Encyklika „Populorum Progressio”* [w:] *Nauczanie społeczne Kościoła...*, op. cit., s. 257–286.

¹⁴ H. Skorowski, op. cit., s. 63.

wieka do prawa narodów rozpoczęło się już w 1948 r. poprzez Deklarację Praw Człowieka narodów Zjednoczonych, dwa Pakty Praw Człowieka ONZ z 1966 r. oraz akty końcowe KBWE w Helsinkach w 1975 roku. Państwa, które takie deklaracje podpisały, zobowiązały się wobec społeczności światowej do przestrzegania praw człowieka. Miało to najpierw moralne znaczenie, lecz z czasem wspierało ruchy działające na rzecz ochrony praw ludzkich¹⁸.

Nauczanie społeczne Kościoła odnoszące się do praw człowieka stale obecne było w nauczaniu polskiego Kościoła. Wynikało to m.in. ze stałej łączności polskiego Kościoła ze Stolicą Apostolską.

Chrześcijańską koncepcję praw człowieka podkreślał Prymas Polski Stefan Wyszyński m.in. w swych głośnych kazaniach świętokrzyskich, zaś kardynał Wojtyła mówił w roku 1976, w wywiadzie dla Radia Watykańskiego: *Sądzę, że sprawą zasadniczą dla realizacji Soboru jest pogłębienie tego wszystkiego, co służy godności człowieka, powszechnemu poszanowaniu nienaru-*

*szalności praw osoby ludzkiej, z których ona nie może zrezygnować. Owe prawa nie mogą być traktowane jako koncesja ze strony władz cywilnych, ponieważ one należą do osoby jako osoby ludzkiej. Wśród nich zaś, i to na pierwszym miejscu, prawo do wolności sumienia i do wolności religijnej*¹⁹.

Przesłanie to zawarł Karol Wojtyła również w napisanej przez siebie, już jako Jan Paweł II, pierwszej encyklice *Redemptor hominis*²⁰. Stwierdził tam również: *W każdym razie trudno tutaj nie wspomnieć z uznaniem i głęboką nadzieją na przyszłość o tym wspaniałym wysiłku jaki podjęto wraz z powołaniem do życia Organizacji narodów Zjednoczonych – o wysiłku zmierzającym do tego, aby określić i ustalić obiektywne i nienaruszalne prawa człowieka, zobowiązując się wzajemnie do ich przestrzegania. Zobowiązanie to zostało przyjęte i ratyfikowane przez wszystkie prawie państwa współczesne, co powinno być gwarancją, że prawa człowieka staną się wszędzie na świecie podsta-*

¹⁹ J. Turowicz, *Zamiast Wstępu*, [w:] J. Turowicz, *Kościół nie jest łodzią...*, op. cit., s. 7–8.

²⁰ Jan Paweł II, *Encyklika „Redemptor hominis”* [w:] *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II. T. I*, Wydawnictwo Św. Stanisława B. M. Archidiecezji Krakowskiej, Wydawnictwo m. Kraków 1996, s. 1996, s. 3–53.

¹⁸ B. Sutor, *Etyka polityczna. Ujęcie wartościowe na gruncie chrześcijańskiej nauki społecznej*, „Kontrast” – Wydawnictwo Fundacji ATK, Warszawa 1994, s. 404.

wową zasadą pracy dla dobra człowieka²¹. Jan Paweł II stwierdzał dalej: Już w pierwszej połowie niniejszego stulecia, w okresie narastających wówczas totalizmów państwowych, które doprowadziły, jak wiadomo, do straszliwej katastrofy wojennej, Kościół sformułował wyraźnie swoje stanowisko wobec tych ustrojów, które rzekomo na rzecz dobra wyższego, jakim jest dobro państwa – historia zaś wykazała, że jest to dobro określonej tylko partii utożsamiającej siebie z państwem – ograniczały prawa obywateli, pozbawiały ich tych właśnie nienaruszalnych praw człowieka, które mniej więcej w połowie naszego stulecia doczekały się sformułowania na forum międzynarodowym²². Papież dodawał: Sam podstawowy sens istnienia państwa jako wspólnoty politycznej polega na tym, że całe społeczeństwo, które je tworzy – w danym wypadku odnośny naród – staje się niejako panem i władcą swoich własnych losów. Ten sens nie zostaje urzeczywistniony, gdy na miejsce sprawowania władzy z moralnym udziałem społeczeństwa czy narodu, jesteśmy świadkami narzucania władzy przez określoną grupę wszystkim innym członkom tego społeczeństwa. Sprawy

te są bardzo istotne w naszej epoce, w której ogromnie wzrosła świadomość społeczna ludzi, a wraz z tym potrzeba prawidłowego uczestniczenia obywateli w życiu politycznym wspólnoty. Przy tym nie należy tracić z oczu realnych warunków, w jakich znajdują się poszczególne narody i konieczności sprężystej władzy publicznej. Są to zatem sprawy istotne z punktu widzenia postępu samego człowieka i wszechstronnego rozwoju człowieczeństwa.

Kościół zawsze uczył obowiązku działania dla dobra wspólnego, przez to samo starał się wychowywać dobrych obywateli w każdym państwie. Kościół także uczył, że podstawowym obowiązkiem władzy jest troska o dobro wspólne społeczeństwa, stąd wynikają jej zasadnicze uprawnienia. Ale właśnie w imię tych założeń obiektywnego porządku etycznego uprawnienia władzy nie mogą być rozumiane inaczej, jak tylko na zasadzie poszanowania obiektywnych i nienaruszalnych praw człowieka. Tylko wówczas bowiem owo dobro wspólne, któremu służy w państwie władza, jest w pełni urzeczywistniane, kiedy wszyscy obywatele mają pewność swoich praw. Bez tego musi dochodzić do rozbicia społeczeństwa, do przeciwstawiania się obywateli władzy albo też do sytuacji ucisku, zastraszenia,

²¹ *ibid.*, n. 17.

²² *ibid.*, n. 17.

zniewolenia, terroru, którego dowodów dostarczyły totalizmy naszego stulecia pod dostatkiem. Tak więc zasada praw człowieka sięga głęboko w dziedzinę wielorako rozumianej sprawiedliwości społecznej i staje się podstawowym jej sprawdzianem w życiu organizmów politycznych.

Wśród tych praw wymienia się – i z jakąż słuszością – prawo wolności religijnej obok prawa wolności sumienia. (...) Z pewnością bowiem ograniczanie wolności religijnej osób i wspólnot nie tylko jest bolesnym doświadczeniem tychże osób i wspólnot, ale nade wszystko godzi w samą godność człowieka niezależnie od wyznawanej religii czy też światopoglądu. Godności człowieka, jego obiektywnym uprawnieniom sprzeciwia się ograniczanie wolności religijnej, jej naruszanie. (...) Z pewnością mamy tutaj do czynienia z radykalną niesprawiedliwością wobec tego, co jest szczególnie głębokie w człowieku, wobec tego, co jest autentycznie ludzkie. Owszem, samo nawet zjawisko niewiary, areligijności, ateizmu, jako zjawisko ludzkie, rozumie się tylko w relacji do zjawiska religii i wiary. Trudno więc z „czysto ludzkiego” nawet punktu widzenia przyjąć takie stanowisko, wedle którego tylko ateizm ma prawo obywatelstwa w życiu publicz-

nym i społecznym, a ludzie wierzący niejako z zasady bywają zaledwie tolerowani czy też traktowani jako obywatele „gorszej kategorii”, a nawet – co już także ma miejsce – odmawia się im w ogóle prawa obywatelstwa²³. Charakterystyczne, że encyklika ta opublikowana została, jak wszystkie encykliki papieskie, po łacinie, jednak napisał ją Jan Paweł II po polsku²⁴.

Najobszerniejszy wykład o prawach społecznych człowieka podał Jan Paweł II w encyklice *Laborem exercens* opublikowanej 14 IX 1981 roku²⁵. Warto zauważyć, że jej tekst wydrukowany został w „L'Osservatore Romano” tak, aby zdążyć z nim na zjazd „Solidarności”. Sama encyklika w jakiś sposób była zainspirowana ówczesną sytuacją w Polsce²⁶. I Zjazd Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” uznał ją za szczególne źródło inspiracji w pracy codziennej.²⁷

²³ *ibid.*, n. 17.

²⁴ J. Poniewierski, *Pontyfikat. Wstęp Ks. Józef Tischner*, Znak, Kraków 1999, s. 28.

²⁵ Jan Paweł II, *Encyklika „Laborem exercens”* [w:] *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II...*, op. cit., s. 103–154.

²⁶ A. Boniecki MIC, *Rzymianin z Polski*, „Rzeczpospolita” nr 241, 14–15 X 2000.

²⁷ J. Poniewierski, *Pontyfikat...*, op. cit., s. 62.

Jan Paweł II pisał: *Dla realizacji sprawiedliwości społecznej w różnych częściach świata, w różnych krajach i we wzajemnych pomiędzy nimi stosunkach, potrzebne są coraz to nowe fronty solidarności ludzi pracy, a także solidarności z ludźmi pracy. Solidarność taka winna występować stale tam, gdzie domaga się tego społeczna degradacja podmiotu pracy, wyzysk pracujących i rosnące obszary nędzy, a nawet wręcz głodu*²⁸. Papież stwierdzał dalej: *Tak więc samo przejęcie środków produkcji na własność przez państwo o ustroju kolektywistycznym nie jest jeszcze równoznaczne z „uspołecznieniem” tejże własności. O uspołecznieniu można mówić tylko wówczas, kiedy zostanie zabezpieczona podmiotowość społeczeństwa, to znaczy, gdy każdy na podstawie swej pracy będzie mógł uważać siebie równocześnie za współgospodarza wielkiego warsztatu pracy, przy którym pracuje wraz ze wszystkimi. Droga do osiągnięcia takiego celu mogłaby być droga połączenia, o ile to jest możliwe, pracy z własnością kapitału i powołanie do życia w szerokim zakresie organizmów pośrednich o celach gospodarczych, społecznych, kulturalnych, które cieszyłyby się rzeczywistą autonomią w stosunku do*

*władz publicznych; dążyłyby one do sobie właściwych celów poprzez lojalną wzajemną współpracę, przy podporządkowaniu wymogom dobra wspólnego, i zachowałyby formę oraz istotę żywej wspólnoty, to znaczy takich organizmów, w których poszczególni członkowie byłiby uważani i traktowani jako osoby, i pobudzani do aktywnego udziału tychże organizmów*²⁹.

O roli związków zawodowych Jan Paweł II pisał: *Katolicka nauka społeczna nie uważa, ażeby związki zawodowe stanowiły li tylko odzwierciedlenie „klasowej” struktury społeczeństwa i były wykładnikiem nieuchronnie rządzącej życiem społecznym walki klas. Owszem, są one wykładnikiem walki o sprawiedliwość społeczną, o słuszne uprawnienia ludzi pracy wedle poszczególnych zawodów. Jednakże „walka” ta winna być traktowana jako normalne staranie o właściwe dobro: w tym wypadku o dobro odpowiadające potrzebom i zasługom ludzi zrzeszonych wedle zawodów – nie jest to natomiast walka „przeciwko” innym. Jeśli w sprawach spornych przybiera również i taki charakter, to dzieje się to z uwagi na dobro społecznej sprawiedliwości, a nie „dla walki” albo też dla wyeliminowania przeciwnika. Praca ma to do siebie,*

²⁸ Jan Paweł II, *Encyklika „Laborem exercens”*..., op. cit., n. 9.

²⁹ *ibid.*, n. 14.

że przede wszystkim łączy ludzi – i na tym polega jej siła społeczna: siła budowania wspólnoty³⁰. Dalej stwierdzał: W tym znaczeniu działalność związków zawodowych wkracza niewątpliwie w dziedzinę „polityki” rozumianej jako roztropna troska o dobro wspólne. Równocześnie jednak zadaniem związków nie jest uprawianie „polityki” w znaczeniu, jakie się powszechnie nadaje temu słowu dzisiaj. Związki nie mają charakteru „partii politycznych” walczących o władzę i nie powinny podlegać decyzjom partii Politycznych ani też mieć zbyt ścisłych związków z nimi. W takiej bowiem sytuacji łatwo tracić łączność z tym, co jest ich właściwym zadaniem, to znaczy zabezpieczenie słusznych uprawnień ludzi pracy w ramach dobra wspólnego całego społeczeństwa, stają się natomiast narzędziem do innych celów³¹. Dodawał: Zabiegając o słuszne uprawnienia swych członków, związki zawodowe posługują się także metodą strajku, czyli zaprzestania pracy, jako pewnego rodzaju ultimatum skierowanym do odpowiedzialnych czynników, a nade wszystko do pracodawców. Jest to metoda, którą katolicka nauka społeczna uważa za uprawnioną

pod odpowiednimi warunkami i we właściwych granicach. Pracownicy powinni w związku z tym mieć zapewnione prawo do strajków, bez osobistych sankcji karnych za uczestnictwo w nim. Przyznając, że jest to środek uprawniający, trzeba równocześnie podkreślić, że strajk pozostaje poniekąd środkiem ostatecznym. Nie można go nadużywać. Nie można zwłaszcza nadużywać go dla rozgrywek „politycznych”³². Jak zauważył ks. Jarosław Koral: Jan Paweł II uznaje zatem strajk jako metodę, którą mogą się posługiwać ludzie pracy, ale w rozsądnych granicach. Winna być ona stosowana z uwzględnieniem wymogów dobra wspólnego oraz celów i warunków pracy³³.

Jan Paweł II w swej encyklice nie akceptował ówczesnej rzeczywistości, w której: Marksistowski program oparty na filozofii Marksa i Engelsa widzi w walce klas jedyny środek wiodący do wyeliminowania klasowych niesprawiedliwości, jakie istnieją w społeczeństwie, a także do wyeliminowania samych klas. Realizacja zaś tego pro-

³² *ibid.*, n. 20.

³³ Ks. J. Koral SDB, *Prawne podstawy strajku* [w:] „Seminare”. *Poszukiwania naukowo-pastoralne*, nr 11, 1995, Wyższe Seminarium Duchowne Towarzystwa Salezjańskiego, Kraków – Łądy – Łódź, s. 195.

³⁰ *ibid.*, n. 20.

³¹ *ibid.*, n. 20.

gramu zakłada uspołecznienie środków produkcji, aby przenosząc to posiadanie z prywatnych właścicieli na kolektyw, zabezpieczyć pracę robotnika przed wyzyskiem. Do tego zmierza walka prowadzona metodami nie tylko ideologicznymi (...).

Ugrupowania kierujące się ideologią marksistowską jako partie polityczne, poprzez wywieranie wielorakiego wpływu, a także poprzez nacisk rewolucyjny, dążą w imię zasady „dyktatury proletariatu” do opanowania wyłącznej władzy w poszczególnych społeczeństwach, ażeby przez likwidację własności prywatnej środków produkcji wprowadzić w nich ustrój kolektywny. Wedle głównych ideologów i przywódców tego wielkiego międzynarodowego ruchu, celem owego programu działania jest dokonanie rewolucji społecznej i zaprowadzenie socjalizmu, ostatecznie zaś ustroju komunistycznego na całym świecie³⁴.

Encyklika *Laborem exercens* jest jeszcze jednym dowodem, że nauczanie społeczne Jana Pawła II posiada zdecydowanie personalistyczną opcję. Nauka o godności ludzkiej i prawach człowieka, o prawach do

życia i wolności wyrosła z doświadczenia ciągłego nauczania tych praw w ustroju totalitarnym. Całe nauczanie papieskie pozbawione było złudzeń co do reformowalności realnego socjalizmu. Za sprawą Jana Pawła II pokojowa walka „Solidarności” została uwieczniona w nauczaniu społecznym³⁵.

Kościół walcząc o realizację praw człowieka zmierza do rozwoju cywilizacji miłości proponowanej przez Pawła VI jako program naprawy społeczności państwowej i międzynarodowej. Budowa pokoju społecznego została, według tego programu, oparta na zagwarantowaniu i respektowaniu praw osobowych. Zmierzają one do uczynienia ze współczesnych społeczności politycznych takich ośrodków społecznej myśli, które wprowadzają pokój zarówno między poszczególnymi osobami, jak i wśród wspólnot społecznych, narodowych i politycznych. Prawa człowieka są podstawą społecznych, politycznych, ekonomicznych i kulturowych odniesień między sobą. Przestrzeganie

³⁴ Jan Paweł II, *Encyklika „Laborem...”,* op. cit., n. 11.

³⁵ A. Dylus, *Zmienność i ciągłość. Polskie transformacje ustrojowe w horyzoncie etycznym.* Wstęp M. Zięba OP, Centrum im. Adama Smitha i Wydawnictwo Akademii Teologii Katolickiej, Warszawa 1997, s. 164.

praw człowieka stanowi gwarancję pokojowego współdziałania społeczeństw, państw i narodów. W tej perspektywie warto zauważyć, że realizacja praw człowieka jest podstawą wprowadzenia w życie ludzkie zasad prawdy, sprawiedliwości oraz miłości, traktowanej jako wyraz solidarności między ludźmi i narodami, jak również i zasadę wolności³⁶.

Prawa człowieka są rzeczywistością zabezpieczającą poszanowanie godności człowieka w ramach codziennej egzystencji. Zabezpieczają one bowiem dwie podstawowe przestrzenie

wolności i sprawiedliwości. Bez nich z kolei nie ma poszanowania godności ludzkiej. Na tyle zatem, na ile prawa te autentycznie zabezpieczają wolność i sprawiedliwość, służą także zabezpieczeniu godności osoby w otaczającej rzeczywistości³⁷.

Walka o prawa człowieka w nauczaniu społecznym Kościoła w PRL, jak i w programie formułującej się opozycji politycznej, stała się pomostem, dzięki któremu formowanie się społeczeństwa obywatelskiego w ówczesnej rzeczywistości stawało się faktem.

³⁶ Z. J. Koperek, *Nowe demokracje i spór o naturę społeczeństwa obywatelskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2001, s. 98–101.

³⁷ H. Skorowski, *Człowiek, Kultura, Świat. Refleksje etyczne – społeczne nad współczesną rzeczywistością*, Wydawnictwo Akces, Warszawa 2002, s. 42.

WPLYW ORDYNACJI WYBORCZEJ DO PARLAMENTU NA GOSPODARKĘ KRAJU

Główna teza dowodzona w niniejszym artykule¹ to twierdzenie, iż w ustroju gabinetowo-parlamentarnym ordynacja wyborcza ma potencjalnie istotny, choć pośredni wpływ na gospodarkę kraju, dzięki bezpośredniemu wpływowi na proces wyborczej selekcji parlamentar-nych elit politycznych, których jakość zasadniczo decyduje o jakości państwa prowadzącego polityki gospodarcze. O tym czy ten wpływ staje się realny, decyduje kontekst socjopolityczny dane-ego kraju. Bezpośredni wpływ ordynacji wyborczej na jakość elit politycznych określa ich silna lub słaba zdolność do wymiany tych elit oraz ich składów per-sonalnych oraz silna i bezpośrednia lub słaba i pośrednia zależność parlamen-

tarzystów od wyborców. Silna zdolność do wymiany elit i ich składów personal-nych oraz silna i bezpośrednia zależ-ność parlamentarzystów od wyborców charakteryzuje ordynację większościową opartą na regule jednomandatowych okręgów wyborczych. Słaba zdolność do wymiany oraz słaba i pośrednia zależność od wyborców charakteryzuje ordynację proporcjonalną, szczególnie wzmocnioną progami wyborczymi. Natomiast w polskich warunkach, ze względu na kontekst socjopolityczny, ordynacja ta ma już zasadniczy, choć też pośredni wpływ na gospodarkę kra-ju. W polskich warunkach III Rzecz-pospolitej to ordynacja do Sejmu jest decydująca dla niemożności odsunięcia wyłoniionych w procesie transformacji elit politycznych, które cechuje niska jakość intelektualna, ideowa i moralna oraz wysoki stopień kompradorskości. Ta niska jakość oraz kompradorskość decydują o charakterystyce państwa III

¹ Publikowany tekst stanowi skrót wy-
stąpienia wygłoszonego 28 września 2013
na Konferencji Ruchu Obywatelskiego na
rzecz JOW „Sposób na dobre państwo”
w Warszawie na auli Politechniki War-
szawskiej.

RP jako "miękkiego" państwa, którego instytucje władzy są silnie skorumpowane i wysoce niesprawne. Konsekwencją są polityki gospodarcze, których efektem jest względny regres innowacyjności gospodarki i import bezrobocia.

PARLAMENTARNA OLIGARCHIA WYBORCZA III RP

Najistotniejszym elementem systemu wyborczego jest sposób przeliczania oddanych głosów na uzyskane mandaty wyłaniające wybranych przedstawicieli, zwany formułą wyborczą czy też regułą rozstrzygającą.² Na tej podstawie mówimy o dwóch zasadniczo różnych ordynacjach wyborczych w demokratycznych systemach politycznych; ordynacji większościowej, stosowanej w blisko 40 krajach świata w różnej formule, w tym w takich państwach jak Wielka Brytania, Francja, Stany Zjednoczone czy Kanada oraz ordynacji proporcjonalnej, stosowanej w większości krajów europejskich, w tym w Polsce. Jako trzeci rodzaj ordynacji wymienia się ordynację mieszaną, a za klasyczny przykład uznaje się system wyborczy

RFN nazywany „*spersonifikowanym systemem proporcjonalnym*”.³

Ordynacja wyborcza do parlamentu decyduje o sposobie wyłaniania, kontrolowania i politycznego rozliczania parlamentarzystów. Ma potencjalnie kluczowe znaczenie dla jakości parlamentarnych elit politycznych, a szerzej dla jakości elit władzy w państwie. Decyduje też o treści biernego i czynnego prawa wyborczego. A więc decyduje o jakości demokracji obywatelskiej. W warunkach systemu gabinetowo-parlamentarnego Polski decydujące znaczenie ma ordynacja wyborcza do Sejmu. Kto panuje nad Sejmem, panuje nad polskim państwem, a kto panuje nad polskim państwem, panuje nad Polską.

Obecna ordynacja proporcjonalna w wyborach do Sejmu odbiera obywatelowi bierne prawo wyborcze, łamiąc Konstytucję. Obywatel nie może bowiem jako obywatel wystartować w tych wyborach. Musi być wpisany na którąś z list partyjnych, co oznacza iż o jego starcie w wyborach, jak również o szansach wyborczych, decydują gremia kierownicze partii politycznej. Ordynacja ta odbiera

² A. Antoszewski, R. Herbut, *Systemy polityczne współczesnej Europy*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, s. 205.

³ A. Antoszewski, R. Herbut, 2006, s. 213.

wyborcom w rzeczywistości również czynne prawo wyborcze. Wyborcy głosują bowiem w tej sytuacji na już wybranych na listy partyjne przez nieliczne gremia kierownicze partii politycznych. Samo głosowanie jest już tylko fasadą demokracji. Ta fasadowa demokracja jest w swej politycznej treści parlamentarną oligarchią wyborczą.⁴ W istocie jest to ustrój polityczny parlamentarnej oligarchii wyborczej, a nie ustrój parlamentarnej demokracji obywatelskiej.

Najważniejszym argumentem wyśnuwanym w naukach politycznych za ordynacją proporcjonalną, zarówno w Polsce jak i za granicą, jest jej większa reprezentatywność niż w przypadku ordynacji większościowej. Mniejsza reprezentatywność tej ordynacji w stosunku do proporcjonalnej wyrażać się

ma tym, że znaczna część wyborców nie jest w ogóle w parlamencie reprezentowana, a przy dużej deformacji w skali kraju władza często przechodzi w ręce faktycznej mniejszości.⁵ Ten sam zarzut można by również postawić ordynacjom proporcjonalnym, szczególnie z progami wyborczymi.⁶ I tak w wyborach w 1993 roku w Polsce doszło do rzadko spotykanego paradoksu, gdy zwycięskie postperelowskie partie rządzące otrzymały 36 proc. ważnie oddanych głosów i zdobyły blisko 60 proc. mandatów w Sejmie, a większość partii postsolidarnościowej prawicy nie weszła do Sejmu z powodu 5-cio procentowego progu wyborczego.

Odpowiadając na ten zarzut kanadyjski politolog John T. Pepall zwrócił uwagę na fundamentalny fakt, iż wybory służą wyłonieniu rządu, a rządzenie to w istocie decydowanie w oparciu o większość, a nie reprezentatywność. *„Rządzić to znaczy wybierać, decydować – pisze J. T. Pepall – W demokracji są zawsze zwycięzcy i pokonani, bez względu na*

⁴ Określenie „wyborcza oligarchia” („the electoral oligarchy”) użyli po raz pierwszy Jeffrey Sommers i Michael Hudson w odniesieniu do łotewskiego systemu politycznego. Ponieważ jednak oligarchia wyborcza może odnosić się również do systemu prezydenckiego jak w przypadku państw latynoskich, używam dla uściślenia pojęcia „parlamentarna oligarchia wyborcza”. Por.; Jeffrey Sommers and Michael Hudson, *The Spectre Haunting Europe. Debt Defaults, Austerity, and Health of the „Social Europe” Model*; <http://michael-hudson.com/2011/01/the-spectre-haunting-europe>, s. 3.

⁵ A. Antoszewski, R. Herbut, 2006, s. 207.

⁶ *Wybory parlamentarne 1993*; http://www.videofact.com/polska/wybory_parlamentarne1993.htm.

*system wyborczy. (...) Nawet organa ustawodawcze wybierane w proporcjonalnej reprezentacji procedują z regułą większości. Reguła większości jest akceptowana ponieważ ona tworzy decyzje. (...) Proporcjonalny rząd jest niemożliwy. Choć proporcjonalna ordynacja może dawać partiom nieproporcjonalne udziały w rządzie i władzy.*⁷

SAMOREPRODUKCJA ELIT POLITYCZNYCH III RP

Zasadniczą cechą ordynacji większościowej z regułą JOW jest zdolność do wymian elit politycznych i ich personalnego składu. Ordynacja ta umożliwia „wyrzucanie kiepskich” z parlamentu, by użyć określenia Johna T. Pepalla. *„Najbardziej imponująca praktycznymi zaletami naszego współczesnego sposobu głosowania – twierdzi J. T. Pepall – jest możliwość by „wyrzucić kiepskich”, nawet bardziej niż możliwość wybrania nowego rządu. Właśnie wyrzucenie kiepskich jest niemal niemożliwe w proporcjonalnej reprezentacji. Główne partie, w ramach systemu proporcjonalnego, pozostają w rządzie*

przez dekady mimo rozległych fluktuacji w wynikach głosowań wyborczych. Mniejsze partie często wydają się mieć udział w rządzie w odwrotnej proporcji do ich wyborczego sukcesu (...).”⁸

Zasadniczą cechą ordynacji proporcjonalnej z regułą partyjnych list wyborczych jest niezdolność lub słaba zdolność do wymiany elit politycznych i ich personalnego składu. Ordynacja proporcjonalna zasadniczo sprzyja reprodukcji, a w istocie samoreprodukcji partyjnego i personalnego składu parlamentu. Tym samym odtwarza ona istniejącą jakość elit władzy w państwie. W warunkach polskiego systemu politycznego ordynacja proporcjonalna reprodukuje układ sił politycznych, który wyłonił się w trakcie transformacji ustrojowej. Tym samym reprodukuje niską jakość intelektualną, ideową, moralną i osobowościową partyjnych elit politycznych pierwotnie wyselekcjonowanych przez komunistyczne służby specjalne dla potrzeb porozumień tzw. Okrągłego Stołu. Najbardziej zaś niebezpieczną cechą istotnie charakteryzującą elity polityczne III RP jest ich kompradorskość czyli stała tendencja do działań pośredniczenia

⁷ John T. Pepall, *Laying the Ghost of Electoral System*, Canada's Founding Ideas Series, September 2011; <http://www.macdonaldlaurier.ca/files/pdf/John-Pepall-Electoral-Reform-in-Canada.pdf>, s. 1.

⁸ J. T. Pepall, 2011, s. 2.

wobec obcych centrów gospodarczo-politycznych w eksploatacji własnego kraju. W tej ordynacji nie można „wyrzucić kiepskich”. A „kiepscy” uzyskują możliwość swej samoreprodukcji, gdyż to oni decydują o kształcie partyjnych list wyborczych.

O realnie istotnym, a w przypadku Polski decydującym znaczeniu ordynacji wyborczej dla jakości elit politycznych, a w konsekwencji wpływie na gospodarkę, rozstrzyga wszakże kontekst socjopolityczny danego kraju. Czołówka państw demokratycznych w europejskich rankingach demokracji to państwa skandynawskie na czele z Norwegią, Islandią, Danią i Szwecją, gdzie obowiązuje właśnie ordynacja proporcjonalna. Tłumaczę to tym, iż ordynacja działa w zasadniczo odmiennym kontekście socjopolitycznym, tak społecznym i kulturowym. Przede wszystkim w krajach tych pierwotnej selekcji elit politycznych nie dokonała się z udziałem komunistycznych służb specjalnych, jak w przypadku Polski. Nade wszystko zaś kraje skandynawskie przy braku zoligarchizowanej struktury socjopolitycznej, mają głębokie historyczne tradycje praworządności i demokracji, a konserwujący i reprodukujący

sytuację polityczną charakter proporcjonalnej ordynacji wyborczej w niczym nie pogarsza tu sytuacji. Równocześnie są to kraje ustabilizowane wewnętrznie bez nabrzmiałych i trudnych problemów koniecznych do rozwiązania. W przypadku Islandii takim problemem była wszakże kwestia wypłaty odszkodowań po upadku trzech największych islandzkich banków prywatnych w 2008 roku. Te odszkodowania miały być wypłacone przez rząd islandzki dla brytyjskich i holenderskich ubezpieczycieli depozytów. Islandczycy wbrew stanowisku swojego rządu i partii rządzącej rozstrzygnęli to w zarządzonych przez prezydenta kraju dwukrotnych referendum narodowych, odrzucając żądania tych odszkodowań. W ustabilizowanej Belgii nawet fakt niemożności wyłonienia rządu po wyborach parlamentarnych w czerwcu 2010 roku przez 561 dni, w niczym nie zakłócił funkcjonowania samego państwa. Natomiast ta sama proporcjonalna ordynacja wyborcza w Grecji w sytuacji jej głębokiego kryzysu zadłużeniowego, uniemożliwia wyłonienie kreatywnych elit politycznych zdolnych do rozwiązywania krytycznej sytuacji, a nawet w swych skutkach

zmusiła do szybkiego powtórzenia w ciągu miesiąca wyborów parlamentarnych w obliczu niemożności wyłonienia rządu w maju 2012 roku.

MEDIA JAKO PODMIOTY W SYSTEMIE POLITYCZNYM III RP

Ordynacja większościowa z regułą JOW istotnie ogranicza wpływ systemu medialnego na wynik wyborczy, dzięki roli i znaczeniu bezpośrednich stosunków i interakcji politycznych w małych okręgach wyborczych, a także dzięki znaczeniu nieinstytucjonalnej („nierynkowej”) wiedzy wyborców o politykach. Ordynacja proporcjonalna z regułą list partyjnych wzmacnia znaczenie systemu medialnego na wynik wyborczy. Kilkusettysięczne duże okręgi wyborcze sprawiają, iż bez pośrednictwa mediów nie jest możliwe dotarcie z informacją do wyborców. Te duże okręgi liczące w polskich warunkach od ponad pół miliona do ponad półtora miliona wyborców, umożliwiają tworzenie sytuacji manipulacji wyborczej i sprawiają, iż system medialny jest częścią systemu politycznego. Polscy wyborcy głosują bowiem na medialne wizerunki partii politycznych i ich liderów. Walka o media, która toczy się w Polsce od ponad 20 lat, jest w istocie

walką o władzę polityczną. Jest walką o możliwość wpływania na wyniki wyborcze, czy wręcz walką o możliwość manipulowania wyborcami, co jest nagminną praktyką polskiego systemu medialnego. Wzmacnia to oligarchiczny charakter polskiego systemu politycznego i utwierdza parlamentarną oligarchię wyborczą.

BRAK BEZPOŚREDNIEJ ZALEŻNOŚCI OD WYBORCÓW I PRAWO FORSYTHA

Obok zdolności do wymiany elit politycznych i ich składu personalnego, kolejną kluczową cechą ordynacji większościowej z regułą JOW jest bezpośrednie podporządkowanie posłów wyborcom, wzmocnione ich bezpośrednią kontrolą poczynąń politycznych. A obok niezdolności lub słabej zdolności do wymiany partyjnych elit politycznych i ich składów personalnych, kluczową cechą ordynacji proporcjonalnej jest brak bezpośredniego podporządkowania posłów wyborcom, wzmocniony brakiem bezpośredniej kontroli ich poczynąń politycznych. Polityczny los posła przy ordynacji proporcjonalnej jest bezpośrednio zależny od gremiów kierowniczych jego partii i jego klubu poselskiego oraz od sposobu ich przedstawiania w mediach. „Wybory

w reprezentacji proporcjonalnej – pisze w analizie porównawczej systemów wyborczych J. T. Pepall – zwykle funkcjonują poprzez listy partyjne. Każda partia przedstawia uporządkowaną co do kolejności listę kandydatów, czołówkę X-pozycji, które są wybierane. W większości systemów proporcjonalnych te pozycje nie są obsadzane przez wybory; wolne miejsca są wypełniane przez nazwiska mniej ważne na dole listy. Tak więc ordynacja proporcjonalna niszczy w sposób konieczny związek między głosującym a parlamentarzystą. Współcześnie nasi (kanadyjscy – WB) członkowie parlamentu reprezentują każdego wyborcę, w dążeniu i nadziei, że przekonają tych, którzy głosowali na kogoś innego. W warunkach reprezentacji proporcjonalnej członek parlamentu reprezentuje tylko wyborców partyjnych. Nawet szczęśliwe utrzymanie własnych wyborców partyjnych jest drugorzędne dla członka parlamentu, którego przyszłość zależy bardziej od rankingu na liście partyjnej, o której decydują aparaty partyjne, bardziej niż jego popularność wśród partyjnych wyborców.”⁹

Ten brak bezpośredniej odpowiedzialności wobec wyborców ma

szczególnie negatywne skutki dla jakości partyjnych elit politycznych i ich osobowego składu. Jest nade wszystko korupcjogenny. Jak dowodził tego Frederick Forsyth, komentując w 2000 roku tzw. „afery Kohla” w Niemczech, to brak bezpośredniej zależności polityka od wyborcy rodzi poczucie wyższości, a w konsekwencji również arogancję i poczucie bezkarności, aż wreszcie skutkuje korupcją. Bez takiej bezpośredniej zależności czyli stałej i ścisłej oraz bezpośredniej odpowiedzialności wobec wyborców, tworzy się poczucie bezkarności i arogancja władzy, która prowadzi do korupcji. A tej odpowiedzialności nie ma w ordynacji proporcjonalnej, gdzie obowiązuje lojalność wobec kierownictwa swej partii. „Kierownictwo partyjne zaś – pisał F. Forsyth – raczej nie wysunie kogoś, kto nie będzie bezwarunkowo posłuszny partii i lojalny wobec partii bez najmniejszych wątpliwości. W grę wchodzi tu zresztą także lojalność wobec własnej kariery, gdyż posłuszeństwo jest kluczem do otrzymania dobrze rokującego miejsca na liście. W ten sposób wodzowie zawłaszczyli sobie aparat partyjny, który przeszedł na ich osobisty użytek. Mamy więc władzę trwałą i absolut-

⁹ J. T. Pepall, *op. cit.*, s. 2.

*na. A władza trwała i absolutna prowadzi do przekazywania sobie pieniędzy w Szwajcarii.”*¹⁰

Twierdząc, iż ta teza F. Forsytha daje się uogólnić i ma ogólny wymiar socjologiczny, będąc podstawą opisu prawidłowości socjopolitycznej, którą nazwałem prawem Fredericka Forsytha i które sformułowałem następująco; słabość zależności bezpośredniej, aż po jej brak u osób i instytucji sprawujących władzę w państwie od obywateli i społeczeństwa, tworzy poczucie wyższości w stosunku do tychże obywateli i całego społeczeństwa, a w konsekwencji rodzi poczucie bezkarności i arogancję prowadzące do korupcji, osłabiania praworządności i pogarszania sprawności działania osób i instytucji sprawujących władzę. Poczucie wyższości, które jest socjologiczną internalizacją obiektywnej sytuacji politycznej posiadania władzy przy słabości lub braku politycznego podporządkowania i egzekwowania odpowiedzialności za podejmowane decyzje, utrzymywane przez dłuższy okres czasu, rodzi arogancję i poczucie bezkarności osób sprawujących władzę. Długotrwałe i potwierdza-

ne codzienną praktyką sprawowania władzy poczucie bezkarności prowadzi do korupcji, jako stałego elementu praktyki sprawowania władzy.

Jest to prawidłowość społeczna, która jest tworzona w sposób względnie trwałe przez ordynację wyborczą do Sejmu, która stale odtwarza jakość państwa III RP. Równocześnie funkcjonowanie parlamentarnych elit politycznych w ramach ordynacji proporcjonalnej utrudnia rozwiązywaniu wspólnych, a trudnych problemów społecznych i gospodarczych. *„Nie jest rolą członka parlamentu – pisze w podsumowaniu swych analiz o systemie większościowym J. T. Pappall – reprezentować wyborców tak, jak gdyby byli losową próbką ludzi. I nie jest rolą rządu służyć ludziom podzielonym ze względu na ich poglądy czy interesy, problemy czy kultury, płeć czy grupy wiekowe i tak dalej. Rząd musi działać na rzecz wspólnych interesów i spraw publicznych ludzi. Członkowie parlamentu muszą koncentrować się na wspólnym dobru i muszą próbować reprezentować wyborców we wspólnych sprawach, a nie tak jak oni mogą być podzieleni. Wybory mają dwie strony, głosujących i kandydatów. Interakcja między nimi w wyborach tworzy demokratyczny rząd. Wyborcy osądzają*

¹⁰ Frederick Forsyth, *O arogancji i korupcji władzy*, „Die Woche”, 21.01.2000; za: „Forum”, 6.02.2000.

kandydatów i partie nie po prostu ze względu na ich poglądy, sentymenty i interesy, lecz ze względu na zakres ich zdolności i możliwości do przewożenia, przekonywania i efektywność rządzenia.”¹¹

„MIĘKKIE” PAŃSTWO III RP

W warunkach III RP stale reprodukowane ordynacją proporcjonalną do Sejmu partyjne elity polityczne z ich niską jakością intelektualną, ideową, moralną oraz z ich kompradorskością, są główną przyczyną niskiej jakości aparatów państwowych. Ze względu na gabinetowo-parlamentarny ustrój polityczny polskiego państwa najważniejszą rolę odgrywa w nim Sejm, gdyż uprawnienia Senatu sprowadzają go do roli korygującej w polskim systemie władzy ustawodawczej i braku wpływu na powołanie i odwołanie rządu. Jakość elit politycznych w Sejmie i wyłanianego przez te elity gabinetu rządowego oraz obsada przez ten gabinet kluczowych stanowisk w państwie ma zasadniczy wpływ na jakość całej administracji państwowej. To więc jakość elit polityczno-państwowych Sejmu, rządu i centralnych organów państwowych

w sposób zasadniczy określa jakość państwa i kształtuje jego cechy.

Państwo III RP ma klasyczne cechy „miękkiego” państwa opisywanego przez Gunnara Myrdala na podstawie badań krajów III Świata w Azji Południowo-Wschodniej. To „miękkie” państwo Rzeczypospolitej charakteryzuje się trzema negatywnymi cechami: (1) niskim stopniem skuteczności i efektywności działania aparatu państwowego, aż po trwałą niemożność rozwiązania szczególnie trudnych i skomplikowanych problemów, w tym dotyczących bezpieczeństwa egzystencjalnego milionów swych obywateli, (2) niskim stopniem praworządności i służebności publicznej władzy państwowej, aż po samowolę i anarchię w poszczególnych korpusach aparatu państwa, (3) wysokim stopniem korupcji finansowej i politycznej aparatu państwowego, aż po kryminogenność i kryminalność poszczególnych praktyk ludzi tego aparatu. Do tego dochodzi cecha czwarta, bardzo groźna dla gospodarki, jakim są kompradorskie praktyki w rządzeniu, zarządzaniu i administrowaniu. W tych praktykach elity władzy pośredniczą w eksploatacji ekonomicznej własnego kraju przez obce centra gospo-

¹¹ J. T. Pepall, *op. cit.*, s.3.

darcze i działają na ich rzecz. Pełnią w większym lub mniejszym stopniu rolę przedstawicieli na Polskę obcych centrów politycznych i kapitałowych.

Te cechy mają przy tym wyrażnie charakter strukturalny, a nie koniunkturalny. Są stale odtwarzane niezależnie od składów partyjnych i personalnych naczelnych jego władz, a to oznacza, że będą również w przyszłości reprodukowane, choć oczywiście z większym lub mniejszym nasileniem tychże cech. W polskich warunkach oligarchii wyborczej czy też wadliwej i ułomnej demokracji, zwycięskie partie i partyjne biurokracje polityczne traktują państwo jako wyborczą zdobycz polityczną, dzieląc i obsadzając stanowiska państwowe i publiczne zgodnie z logiką nieformalnych powiązań polityczno-towarzyskich. A rządzące partie mają czy tylko mogą mieć bezpośredni wpływ na obsadę około 50 tysięcy kluczowych stanowisk państwowych i publicznych.¹² I to jest zasadniczą przyczyną degradacji procesów rządzenia, administrowania i zarządzania publicznego, w postaci zarówno ko-

rupcji, jak i nieudolności, niekompetencji i nieodpowiedzialności na skalę całego państwa.

Zasadnicze rozwiązanie ustrojowe, które decyduje o „miękkim” państwie III RP tkwi w sposobie wyłaniania elit państwa oraz charakterze odpowiedzialności tych elit wobec obywateli czyli w stosowanej ordynacji wyborczej. To właśnie obecna ordynacja wyborcza do Sejmu jest zasadniczą przyczyną socjopolityczną stałego odtwarzania, acz koniunkturalnie w różnym nasileniu, cech „miękkiego” państwa III RP. To ta ordynacja bowiem (1) stale i na nowo reprodukuje personalnie i grupowo zbliżony układ polityczny i instytucjonalny, który wyrósł z tzw. Okrągłego Stołu, (2) uniemożliwia wyłonienie i kryształizację socjopolityczną nowych elit politycznych spośród autentycznych reprezentantów środowisk społecznych i politycznych poprzez ich start w wyborach, (3) tworzy ułomność polskiej demokracji i strukturalnie korupcjogenną sytuację, dzięki odebraniu wyborcom kontroli nad posłami i przesunięciu tejże w ręce kierownictw partyjnych oraz dzięki silnej kontroli nad życiem politycznym przez głównie elektroniczne media masowe.

¹² Tomas Urban, *Owoce nepotyzmu*, „Sueddeutsche Zeitung”, 2.09.2007, za: „Forum”, nr 36 (3.09. – 9.09.2007).

**REPRODUKCYJA NIEUDOLNOŚCI,
NIEKOMPETENCJI,
NIEODPOWIEDZIALNOŚCI ORAZ
KOMPRADORSTWA ELIT WŁADZY**

Niski stopień skuteczności i efektywności działania aparatu państwowego, jako „miękkiego” państwa, to nade wszystko mała skuteczność i efektywność w rządzeniu, zarządzaniu i administrowaniu trudnymi i skomplikowanymi aspektami procesów publicznych, od finansów po bezpieczeństwo publiczne. Trwała niezdolność do stopniowej poprawy w tak fundamentalnych sprawach jak stale niezwykle wysoki poziom bezrobocia, rozładowany wyłącznie wysoką migracją zarobkową, wysoce niesprawna służba zdrowia przy kolejnych nieudanych jej reformach, czy stale bardzo wysokie zadłużenie zewnętrzne i wewnętrzne, jest tego przejawem. „Miękkie” państwo to nade wszystko nieefektywne administrowanie i nieskuteczność funkcjonalna w rządzeniu i administrowaniu oraz zarządzaniu procesami publicznymi, od finansów, po bezpieczeństwo publiczne. Można wręcz mówić o strukturalnej dekwalfikacji administracji publicznej, a państwowej w szczególności. Relatywna nieudolność, niekompetencja i nieodpowiedzialność oraz kompra-

dorstwo, stały się znaczącymi, a wręcz strukturalnymi cechami administrowania sprawami publicznymi.

Mniej zauważalnym efektem jakości aparatu państwowego jest brak polityki proinnowacyjnej, czego efektem są dalekie miejsca Polski i to często spadające w światowych rankingach innowacyjności i nowoczesności. Jak dowodzą autorzy badań nad innowacyjnością polskiej gospodarki¹³, zasadniczą współczesną przeszkodą w rozwoju innowacyjności firm jest administracja publiczna i patologiczny system edukacji, a także stworzony przez administrację system rozdzielania środków unijnych, niszczący innowacyjność.¹⁴ Na podstawie analiz 1364 ustaw dotyczących finansów publicznych z lat 1989–2011 autorzy ra-

¹³ *Raport o innowacyjności polskiej gospodarki*, raport zespołu naukowego Uczelni Vistula opracowany pod kierunkiem Krzysztofa Rybińskiego, Warszawa 2011; <http://www.madra-polska.pl>.

¹⁴ „Pokazaliśmy, że zmarnowaliśmy 10 mld euro unijnych środków i innowacyjność polskich firm w ciągu minionych kilku lat silnie spadła, winę za to ponosi patologiczny system polskiej edukacji, od podstawówki po wyższe uczelnie, który zabija innowacyjność, oraz stworzony przez sektor publiczny system rozdawnictwa środków unijnych, który też zabija innowacyjność.” – Krzysztof Rybiński, *Jak Polska może wejść do G20*, „Rzeczpospolita”, 18.04.2012, s. B 9.

portu o roli grup interesów w procesie stanowienia prawa w Polsce stwierdzili, że aż jedna trzecia ustaw realizuje interesy zorganizowanych grup nacisku, ponad 40% z nich ogranicza wolność gospodarczą, a dwie trzecie generuje koszty dla finansów publicznych, gdy tylko jedna trzecia przynosi oszczędności.¹⁵ Co charakterystyczne dominującą grupą interesu na rzecz której tworzone prawo była właśnie administracja publiczna i grupy zawodowe w sektorze publicznym.

KOMPRADORSKIE POLITYKI

GOSPODARCZE

Najgroźniejsze skutki gospodarcze i społeczne przynosi splot dwóch cech politycznych elit władzy III RP - ich kompradorskość i poczucie bezkarności. Efektem jest kompradorska i nielicząca się ze skutkami polityka gospodarcza. Kompradorska polityka gospodarcza dotyczyła, choć z różnym nasileniem i skalą, wszystkich kolejnych rządów III RP.

Kompradorska prywatyzacja przemysłu i bankowości doprowadziła do

stałej już sytuacji transferu części polskiego dochodu narodowego, poprzez wywóz z Polski zysków, dywidend i dochodów z tytułu zagranicznej własności. Obrazuje to różnica pomiędzy polskim produktem krajowym brutto, a polskim dochodem narodowym brutto w postaci tzw. „dochodu z zagranicy”. Stąd w przypadku Polski występuje zjawisko stałego transferu z tytułu własności kapitałów części produktu krajowego brutto. I tak w 2007 roku, przy wielkości polskiego PKB 1 bln 177 mld zł, tzw. „dochód z zagranicy”¹⁶ wykazywał deficyt 42 mld zł.¹⁷ W 2010 roku to ujemne saldo wyniosło 47 mld zł. Oznacza to ujemny bilans transferów finansowych z tytułu właśnie własności narodowej zysków i wynagrodzeń. Jest to stały transfer części polskiego PKB. Wykazuje on stale deficyt rządu po-

¹⁵ *Rola grup interesów w procesie stanowienia prawa w Polsce* (2012), raport zespołu naukowego Uczelni Vistula opracowany pod kierunkiem Krzysztofa Rybińskiego, Warszawa, <http://resources.legistan.pl>.

¹⁶ „Dochód z zagranicy (saldo) stanowi różnicę między wartością dochodów pierwotnych brutto, będących należnościami jednostek krajowych od podmiotów zagranicznych a zobowiązaniami jednostek krajowych wobec podmiotów zagranicznych albo sumę salda: wynagrodzeń, dochodów od inwestycji bezpośrednich i portfelowych oraz pozostałych dochodów i odsetek.” – *Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej 2009*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2009, s. 685.

¹⁷ *Rocznik Statystyczny ...*, 2009, s. 691.

nad 40 mld zł rocznie. Roczniki statystyczne GUS nie podają niestety stron bilansu. Transfer polskiego PKB jest jeszcze wyższy, gdyż trzeba uwzględnić również głównie pomniejszający go transfer dochodów pracujących za granicą Polaków oraz polskich firm. Prawdopodobnie jest to wielkość nie mniejsza niż 10 mld zł. Poza tym jest to tylko wynik oficjalnych transferów finansowych. Do rejestrowanego wywozu zysków, dywidend i dochodów z tytułu obcej własności, trzeba by jeszcze doliczyć nierejestrowany wywóz ukryty w cenach produktów i usług transferowanych między zagranicznymi firmami-matkami, a krajowymi firmami-córkami.

Neoliberalna formuła transformacji krajów Europy Środkowo-Wschodniej została, jak twierdzi Mieczysław Kabaj, świadomie wykorzystana przez unijne kraje centrum do ich „eksportu bezrobocia” do krajów środkowoeuropejskich poprzez deficytową dla tych krajów wymianę handlową.¹⁸ M. Kabaj nazwał tę

¹⁸ „Jednym z autorów tej strategii był niemiecki ekonomista D. Schumacher (Niemiecki Instytut Badań Ekonomicznych), który opublikował w 1996 r. studium programowo-perspektywiczne pt. „Więcej zatrudnionych w UE poprzez

strategię ekonomiczną określeniem Paula A. Samuelsona jako „*politykę zubożenia sąsiada*”. Polegała ona, jak wynika z analizowanego przez M. Kabaję studium niemieckiego instytutu nadań ekonomicznych,¹⁹ na przejściu w wymianie handlowej krajów UE z krajami środkowoeuropejskimi (bez państw byłego ZSRR) z deficytu przekraczającego 1,2 mld USD w 1990 roku, do nadwyżki przekraczającej 8 mld USD w 1995 roku. Już w pierwszej połowie lat 90. XX wieku, kraje środkowoeuropejskie utraciły dzięki neoliberalnej formule transformacji międzynarodową konkurencyjność w wielu ówczesnie nowoczesnych podsektorach, jak przemysł maszynowy, elektronika, chemia, a nawet w artykułach rolno-spożywczych, wykazując zaś nadwyżki handlowe z UE w podsektorach nisko przetworzonej produkcji wyjściowej lub wysoce pra-

handel z krajami w transformacji.” – Mieczysław Kabaj, *Import bezrobocia – mit czy realny problem polskiej gospodarki?*, „Przyszłość. Świat – Europa – Polska”, Biuletyn Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN, nr 2(14) 2006, s. 22.

¹⁹ D. Schumacher, *More Employment in the EU throng Foreign Trade within Transformation Countries*, Economic Bulletin, German Institute for Economic Research, vol. 33, No 9, 1996, p. 3–10; za: M. Kabaj, 2006, s. 22–23.

cochłonnej jak węgiel, odzież, skóry, drzewo i meble, stal i metale kolorowe, czy szkło. Studium zawierało również prognozę rosnącej nadwyżki w wymianie handlowej między ówczesną UE a krajami Europy Środkowo-Wschodniej, która miała się zwiększyć docelowo do 25–30 mld USD rocznie, acz jak zauważa M. Kabaj już w 1998 roku nadwyżka ta osiągnęła poziom 25 mld USD. Za zwiększającą się nadwyżką w wymianie handlowej idzie wszakże „eksport bezrobocia” czy też „import miejsc pracy”, co pozwoliło 15-tu krajom ówczesnej UE zasadniczo zwiększyć zatrudnienie.²⁰ W okresie lat 1951–1995, a więc w ciągu 45 lat, liczba pracujących w 15 krajach należących obecnie do UE zwiększyła się o 14 mln osób, tj. o 31 tys. rocznie. W okresie zaś lat 1996–2004 czyli 9 lat liczba pracujących wzrosła o prawie 20 mln. *„A więc średni roczny wzrost zatrudnienia – podsumowuje M. Kabaj - w ostatnim okresie (1996–2004) był 70-krotnie większy. Był to swoisty cud gospodarczy.”*²¹

Dlatego najbardziej syntetycznym wskaźnikiem kompradorskiej i nie-

kompetentnej polityki elit politycznych III RP jest stały deficyt bilansu handlu zagranicznego. Jak oszacował to M. Kabaj, łączny skumulowany deficyt w okresie 1990–2005 osiągnął wysokość 166 mld USD. Napływ zaś inwestycji zagranicznych wyniósł 66 mld, przy czym bezpośrednie inwestycje kapitałowe stanowiły w nim tylko około 25%. Zdaniem M. Kabaja roczny deficyt w wysokości 10 mld USD oznacza utratę 200 do 300 tys. miejsc pracy. To oznacza, że w wyniku kompradorskiej polityki gospodarczej utraciliśmy co najmniej 2 do 3 mln miejsc pracy, a najprawdopodobniej 3 do 4,5 mln.

KLUCZOWA ROLA JAKOŚCI PAŃSTWA W INNOWACYJNOŚCI GOSPODARKI

Jakość państwa w sytuacji zapóźnienia rozwoju gospodarczego jest najważniejszym czynnikiem tworzenia innowacyjności gospodarki. W ciągu ostatnich dwudziestu kilku lat w Europie dwa kraje osiągnęły największe, wręcz spektakularne sukcesy w modernizacji swych struktur przemysłowych – Finlandia i Irlandia.²²

²⁰ M. Kabaj, *op. cit.*, s. 22–23.

²¹ M. Kabaj, *op. cit.*, s. 22.

²² *Straty w potencjale polskiego przemysłu i jego ułomna transformacja po 1989 roku. Wizja nowoczesnej reindustrializacji Polski*, Raport Polskiego Lobby Przemysłowego,

O ile na sukcesy Irlandii wpłynęły w trudnym do oceniania stopniu decyzje gospodarcze amerykańskiego kapitału przemysłowego o irlandzkich korzeniach etniczno-narodowych,²³ o tyle sukcesy Finlandii, będącej do roku 1990 w obszarze imperialnej strefy wpływów również gospodarczych Związku Radzieckiego, były samodzielne i wyłącznie wewnętrznie indukowane. „(...) o ile u podstaw sukcesu Irlandii – twierdzi Józef Wierzbowski – leżały świadomie sterowane przez rząd bezpośrednie inwestycje zagraniczne (...), to Finlandia, która weszła w skład Unii Europejskiej w 1995 r., w sposób zupełnie wyraźny związała swój rozwój z wylaniem się w latach 80. wizją

opracowanie: Andrzej Karpiński, Tadeusz Gałązka, Ryszard Ślęzak, Tomasz Babul, Henryk Potrzebowski, Paweł Soroka (redakcja), Warszawa, marzec 2012; www.plp.info.pl, s. 46.

²³ „Inwestycje typu *green field* w latach 90. pochodziły głównie ze zorientowanych na eksport przedsiębiorstw amerykańskich. W 1998 roku amerykańskie korporacje transnarodowe tworzyły ponad 32 mld euro eksportu przemysłowego Irlandii, czyli 70% ogółu i zatrudniały 73 tys. pracowników.” – Janusz Heller, Emilia Ewertowska, *Makroekonomiczne uwarunkowania i efekty wzrostu gospodarczego w Irlandii*, „Gospodarka Narodowa”, nr 5–6/2008, s. 124.

społeczeństwa informacyjnego i gospodarki opartej na wiedzy.²⁴

Co wszakże ważne w tym kontekście, to wspólne dla obu krajów identyczne przesłanki polityczne i społeczne ich sukcesu gospodarczego w postaci ważkiej roli państwa, konsensusu politycznego w elitach władzy politycznej i szerokiemu poparciu społecznemu dla przeprowadzanych przemian.²⁵ I przykład rozwoju Finlandii²⁶ w ostatnich kilkunastu latach to dobry jak się wydaje punkt wyjścia do przemysłów nowej roli państwa w obecnej sytuacji światowej i europejskiej. Z analizy Józefa Wierzbowskiego²⁷ wylania się obraz

²⁴ Józef Wierzbowski, *Finlandia na drodze do społeczeństwa informacyjnego i gospodarki opartej na wiedzy*, w: *Polska 2000 Plus*, Biuletyn nr 1(9)2004, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN, s. 17.

²⁵ J. Wierzbowski, 2004, s. 16.

²⁶ Finlandia od kilku już lat zajmuje najwyższe miejsca w międzynarodowych rankingach innowacyjnych oraz konkurencyjnych gospodarek, a światowe sukcesy fińskiej korporacji *Nokia* stały się symbolem sukcesów gospodarczych i technologicznych tego kraju.

²⁷ Józef Wierzbowski, *Finlandia na drodze do społeczeństwa informacyjnego i gospodarki opartej na wiedzy*, w: *Polska 2000 Plus*, Biuletyn nr 1(9)2004, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN, s. 37–56.

nowatorskiej i kluczowej roli państwa fińskiego w tworzeniu innowacyjnej gospodarki opartej na wiedzy. Państwo to było od lat 80. konsekwentnym, aktywnym i kreatywnym podmiotem strategii rozwoju opartej na przekonaniu, iż *„wobec wylania się nowej formacji cywilizacyjnej w postaci społeczeństwa informacyjnego przyszłość Finlandii zależy od możliwości szybkiego i sprawnie przeprowadzonego włączenia się do grona krajów kojarzących swój rozwój z gospodarkę opartą na wiedzy, a więc takim szczególnym procesem reprodukcji społecznej, w którym wiedza i wynik prac B+R są podstawowym czynnikiem rozwoju społeczno-gospodarczego i kulturalnego.”*²⁸

Selektywna polityka przemysłowa wspierająca rozwój najnowocześniejszych sektorów produkcji a przede wszystkim technologii informacyjnych, oparcie strategii rozwoju na wielkich klastrach jako współpracujących zgrupowaniach firm i jednostek naukowo-badawczych, stworzenie krajowego systemu innowacji, ścisłe powiązanie polityki przemysłowej z polityką naukową i polityką rozwoju technologicznego, interwencyjne wspieranie przez państwo sprzężeń

zwrotnych między nauką a przemysłem, to przykłady kreatywnej i aktywnej roli państwa fińskiego tworzeniu gospodarki opartej na wiedzy.²⁹

Również i sam sposób działania państwa fińskiego oparty na ścisłym współdziałaniu administracji państwowej z instytucjami nauki, organizacjami gospodarczymi, organizacjami pracodawców i pracobiorców i samorządami terytorialnymi, oparty na partnerstwie publiczno-prywatnym oraz na tworzeniu korzystnego klimatu społecznego poparcia dla wiedzy i innowacyjności,³⁰ potwierdza kreatywność i aktywność państwa w budowie gospodarki opartej na wiedzy. Podstawą takiego sposobu funkcjonowania państwa i jego skuteczności było dysponowanie *„sprawną administracją, zdolną do przygotowania, a tym bardziej do zapewnienia realizacji, przyjętych strategii rozwojo-*

²⁸ J. Wierzbowski, *op. cit.*, s. 42.

²⁹ J. Wierzbowski, *op. cit.*, s. 44–52. Dodam, iż w tym samym czasie lat 90. w Polsce czołowi politycy głosili publicznie tezy typu „najlepszą polityką przemysłową jest brak polityki”, zaś przez 22 lata nie próbowano i nadal nie próbuje się stworzyć jakiegokolwiek polityki przemysłowej polskiego państwa, nie wspominając już o jej realizacji.

³⁰ Za: J. Wierzbowski, *op. cit.*, s. 54–55.

*wych przy umiejętnym wykorzystywaniu dostępnych środków interwencjonizmu państwowego.*³¹ Ale nie mniejszą rolę musiał również odegrać wysoki poziom etyczny i merytoryczny fińskich elit politycznych, a nade wszystko ich kreatywność, współtworzący „twardość” fińskiego państwa.

Niska zaś jakość polskiego państwa, jego elit politycznych i aparatów administracyjnych, generuje relatywny spadek innowacyjności i efektywności polskiej gospodarki odnotowany w międzynarodowych rankingach. Przez ponad dwadzieścia lat żaden z polskich rządów nie sformułował nawet projektu polityki przemysłowej, nie mówiąc o jej wdrożeniu. A to oznacza nie tylko, iż polskie państwo nie uczestniczyło w rozwoju innowacyjności polskiej gospodarki, lecz również to, że polska gospodarka była przedmiotem, tworzywem dla polityk przemysłowych innych państw nade wszystko Europy Zachodniej.

II WIELKA DEPRESJA

GOSPODARCZA JAKO ZAGROŻENIE

CYWILIZACYJNO-GOSPODARCZE

Jakościowo nową sytuację zagrożenia cywilizacyjno-gospodarczego niesie

rozpoczęta światowym kryzysem finansowym w 2008 roku II Wielka Depresja Gospodarcza.³² Jest ona depresją globalnej akumulacji kapitału porównywalną w strukturalnych uwarunkowaniach z Wielką Depresją lat 30. XX wieku. Jest to sytuacja jakościowo nowa o nieprzewidywalnych, a długotrwałych konsekwencjach społecznych i gospodarczych. Samo tylko łagodzenie skutków gospodarczych i socjalnych tej depresji wymaga kreatywności, sprawności i determinacji tak elit politycznych, jak i aparatów państwa. A „miękkie” państwo III RP nie jest w stanie nawet ograniczać skutków globalnej depresji.

„Miękkie” państwo uniemożliwi także skuteczne przeciwdziałanie skutkom depresji gospodarczej w sektorze finansowym. Przede wszystkim w relacjach z finansowym kapitałem bankowym.³³ Tworzy ono bowiem

³² Wojciech Błasiak, *Pomiędzy centrum a peryferiami na progu XXI wieku. Geopolityka i ekonomika Polski i Europy Środkowo-Wschodniej w warunkach integracji europejskiej i globalnej depresji gospodarczej*. Wyd. Naukowe „Śląsk”, Katowice 2013, s. 136–182.

³³ „(...) gdy Sheila Bair chciała przejąć Citibank, ona powiedziała; zobacz, my możemy przejąć Citibank, my możemy

³¹ J. Wierzbowski, *op. cit.*, s. 39.

warunki sprzyjające korupcji finansowej i politycznej elit polityczno-państwowych. Zdaniem Michaela Hudsona to przede wszystkim szeroko rozumiana światowa korupcja elit polityczno-państwowych daje możliwości skutecznego wpływu bankowego kapitału finansowego na rozwiązania i reguły instytucjonalne. Do tego dochodzi dominacja w sferze wpływowych instytucji naukowych oraz kontrola głównych mediów. „Ta zmiana przez ostatnie 30 lat – jak podsumował dominację sektora finansowego w gospodarce światowej i światowej polityce M. Hudson – była działaniem sektora finansowego by stać się stale bardziej dominującym. Tak więc sektor finansowy wystartował z wieloma „think tankami”, które zakładały instytuty badawcze i kupowały kontrolę nad mediami publicznymi, tak że one miały możliwość przekonywać ludzi, iż rzeczywiście nie istnieje alternatywa i wyłącznie mówiły o tym, czy jest więcej wyrzeczeń czy chaosu.

zamknąć wszystkie te wielkie banki na Wall Street w każdej chwili. One są niewypłacalne. My możemy spłacić wszystkich deponentów. (...) Banki nie mają władzy nad wszystkim. Problemem jest korupcja polityków (...)” - Michael Hudson, *Learning from Eurocrisis*, May 10, 2012; <http://michael-hudson.com/>, s. 1.

Lecz oczywiście alternatywą dla wyrzeczeń nie jest chaos; jest nią ekonomiczna demokracja, jest nią progresywne opodatkowanie, jest nią opodatkowanie bogatych, jest nią odpisanie długów. Jest wiele alternatyw. A czynili to by mieć pewność, że nikt o tych alternatywach nie dyskutuje w publicznej prasie czy w mediach. To dlatego my rozmawiamy w Real News Network (internetowa stacja telewizyjna w USA – WB), a nie w New York Timesie czy w Fox Media.”³⁴ I „miętkość” państwa jest szczególnie sprzyjającym czynnikiem takiej dominacji kapitałów finansowych nad suwerennymi państwami i narodowymi społeczeństwami.

W polskich warunkach, w socjopolitycznym kontekście funkcjonowania Polski, to ordynacja wyborcza do Sejmu ma decydujący, choć pośredni wpływ na sytuację polskiej gospodarki. Proporcjonalna ordynacja wyborcza do Sejmu uniemożliwia zasadniczą wymianę partyjnych elit politycznych i ich personalnego składu, wyrosłych z procesu transformacji ustrojowej. A ich niska jakość intelektualna, moralna i ideowa oraz

³⁴ M. Hudson, *op. cit.*, s.2.

kompradorskie motywy w uprawianiu polityki, decydują o niskiej jakości polskiego „miękkiego” państwa. To „miękkie” państwo prowadzi kompradorskie polityki gospodarcze, które umożliwiły import do Polski wielomilionowego bezrobocia oraz transfery z Polski dochodu narodowego na skalę co najmniej ponad 50 mld zł rocznie, choć nie można wykluczyć, że przekraczają one faktycznie wartość ponad 100 mld zł rocznie. I wreszcie to „miękkie” państwo nie jest zdolne do prowadzenia nowoczesnej polityki przemysłowej, tworzącej innowacyjność polskiej gospodarki. Co gorsza to „miękkie” państwo stanęło w ob-

liczu najgroźniejszej od 80-ciu lat kolejnej Wielkiej Depresji Światowej. I jest wobec niej i będzie bezradne. Jak najszybsza zmiana ordynacji wyborczej do Sejmu i wprowadzenie ordynacji większościowej opartej na regule JOW otworzy dopiero możliwości wykreowania nowych elit politycznych i stworzy szanse na poprawę jakości państwa. A tym samym da możliwość redukcji bezrobocia, podnoszenia dochodów obywateli, zwiększania innowacyjności gospodarki i przeciwdziałania zagrożeniom II Wielkiej Depresji Światowej. Bez tej zmiany takich możliwości i szans nie będzie.

Bibliografia

- Antoszewski A., Herbut R., **Systemy polityczne współczesnej Europy**, Warszawa 2006.
- Błasiak W., **Pomiędzy centrum a peryferiami na progu XXI wieku. Geopolityka i ekonomika Polski i Europy Środkowo- Wschodniej w warunkach integracji europejskiej i globalnej depresji gospodarczej**, Katowice 2013.
- Forsyth F., **O arogancji i korupcji władzy**, „Die Woche”, 21.01.2000; w: „Forum”, 6.02.2000.
- Heller J., Ewertowska E., **Makroekonomiczne uwarunkowania i efekty wzrostu gospodarczego w Irlandii**, „Gospodarka Narodowa”, nr 5–6/2008.
- Hudson M., **Learning from Eurocrisis**, May 10, 2012; <http://michael-hudson.com/>.
- Kabaj M., **Import bezrobocia – mit czy realny problem polskiej gospodarki?**, „Przyszłość. Świat – Europa – Polska”, Biuletyn Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN, nr 2(14) 2006.
- Pepall J. T., **Laying the Ghost of Electoral System**, Canada’s Founding Ideas Series, September 2011; <http://www.macdonaldlaurier.ca/files/pdf/John-Pepall-Electoral-Reform-in-Canada.pdf>.

Raport o innowacyjności polskiej gospodarki, raport zespołu naukowego Uczelni Vistula opracowany pod kierunkiem Krzysztofa Rybińskiego, Warszawa 2011; <http://www.madra-polska.pl>.

Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej 2009, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2009.

Rola grup interesów w procesie stanowienia prawa w Polsce (2012), raport zespołu naukowego Uczelni Vistula opracowany pod kierunkiem Krzysztofa Rybińskiego, Warszawa, <http://resources.legistan.pl>.

Rybiński K., **Jak Polska może wejść do G20**, „Rzeczpospolita”, 18.04.2012.

Schumacher D., **More Employment in the EU throught Foreign Trade within Transformation Countries**, *Economic Bulletin*, German Institute for Economic Research, vol. 33, No 9, 1996.

Sommers J. and Michael Hudson M., **The Spectre Haunting Europe. Debt Defaults, Austerity, and Heath of the „Social Europe” Model**; <http://michael-hudson.com/2011/01/the-spectre-haunting-europe>.

Straty w potencjale polskiego przemysłu i jego ułomna transformacja po 1989 roku. Wizja nowoczesnej reindustrializacji Polski, Raport Polskiego Lobby Przemysłowego, opracowanie: Andrzej Karpiński, Tadeusz Gałązka, Ryszard Ślęzak, Tomasz Babul, Henryk Potrzebowski, Paweł Soroka (redakcja), Warszawa, marzec 2012; www.plp.info.pl.

Urban T., **Owoce nepotyzmu**, „Sueddeutsche Zeitung”, 2.09.2007, w: „Forum”, nr 36 (3.09. – 9.09.2007).

Wierzbowski J., **Finlandia na drodze do społeczeństwa informacyjnego i gospodarki opartej na wiedzy**, [w:] **Polska 2000 Plus**, Biuletyn nr 1(9)2004, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN

Wybory parlamentarne 1993; http://www.videofact.com/polska/wybory_parlamentarne1993.htm.

POLSKA WSPÓŁCZESNA

Kazimierz Wilk

działacz związkowy i społeczny, polityk i publicysta, jeden z przywódców ruchu związkowego na Śląsku, współorganizator i koordynator walki strajkowej, współtwórca i przewodniczący Komisji Krajowej Związku Zawodowego Kontra, parlamentarzysta, animator przedsiębiorczości lokalnej, członek Konfederacji Polski Niepodległej.



Barbara Czyż

działacz społeczny, członek NSZZ Solidarność, internowana w stanie wojennym, po uwolnieniu aktywnie działała w strukturach podziemnych środowisk niepodległościowych, uczestnik i współorganizator walki strajkowej, po 1989 roku parlamentarzysta, członek Konfederacji Polski Niepodległej.



JAK DOPAŚĆ SKOK-I

Mija dwadzieścia lat jak rozpoczęła się historia organizacji, która jest najważniejszym, a w każdym bądź razie najliczniejszym i najsilniejszym kapitałowo ruchem społecznym powstałym po 1989 roku. Liczba członków Spółdzielczych Kas Oszczędnościowo Kredytowych wzrosła w okresie od powstania do chwili obecnej do 2 mln 634 tys. W pierwszym kwartale 2013 roku aktywa SKOK-ów przekroczyły 18 mld zł.

Kasy przez ostatnie lata dostosowały się do przemian gospodarczych i społecznych, przetrwały kryzys gospodarczy i oparły się wielokrotnym próbom zniszczenia ich dorobku podejmowanym przez konkurencję finansową, szczególnie o zagranicznym pochodzeniu, czy niechętnych Kasom polityków zależnych co najmniej pośrednio od zewnętrznego finansowania.

Działalność Spółdzielczych Kas Oszczędnościowo-Kredytowych jest ewenementem na rynku finansowym od początku ich istnienia. Wynika to

z okoliczności ich powstania w okresie, gdy budziła się świadomość europejskich narodów, gdy niezbędne było alternatywne, lokalne źródło finansowania potrzebnych społecznie i korzystnych gospodarczo przedsięwzięć, konkurencyjnych lub nieopłacalnych dla wielkiego kapitału, gdy formowały się nowoczesne, oparte na licznej i zaradnej warstwie średniej społeczeństwa. Ale wynika to również z okoliczności powtórnego powołania do życia w Polsce Kas Spółdzielczych, które jako stanowiące niezależne i niepoddające się wpływowi komunistycznym organizacje kapitałowe zostały w okresie PRL zniszczone. Kasy zaraz po 1989 odradzające się jak mityczny Feniks z popiołów komunistycznej degrengolady gospodarczej, postawiły sobie ambitne cele działania. Głównym zadaniem było umożliwienie Polakom bogacenia się i odbudowy gospodarczej, przez mobilizację powszechnej aktywności i zaangażowanie wyłącz-

nie polskiego kapitału, gromadzonego w bezpieczny i systematyczny sposób. Wiązało się to z realizacją ważnego celu – odtworzenia prawdziwej polskiej Spółdzielczości, która wiąże się z dobrze pojętą pomocą, opartą na wzajemnej korzyści, bez rabunkowego eksploatowania Polaków, jak to zwykły czynić banki komercyjne ufundowane na zagranicznym kapitale, a zatem nie mające żadnych zobowiązań wobec Polski i Polaków, a przeciwnie, podchodząc do działalności na polskim rynku kapitałowym w sposób spekulacyjny.

Odbudowywane spółdzielnie kapitałowe, SKOK-i, nawiązywały do SKOK-ów Franciszka Stefczyka, wybitnego polskiego społecznika i działacza gospodarczego, który sformułował koncepcję budowy kapitału narodowego w oparciu o powszechny udział szerokich rzesz społecznych, które dysponując łącznie wielkim kapitałem składającym się z licznych, niezbyt wysokich udziałów, nie tylko zapewniają sobie wysoki i bezpieczny zysk, ale przez powszechny charakter przedsięwzięcia zapewniają mu wysoką stabilność, uwalniając się zarazem od wpływu wielkiego międzynarodowego kapitału i dyspozycyjnych wobec tego kapitału członków aparatu władzy. Nie trudno zatem zrozumieć

dlaczego Grupa SKOK-ów nie była i nie jest pupilką władzy.

Obecnie w Polsce mamy do czynienia z sytuacją ze wszech miar absurdalną. Trwa bowiem zmasowane działanie w różnych sferach (propagandowej, politycznej, ustrojowej), ukierunkowane na osłabienie i destabilizowanie SKOK. Wykorzystano nawet aparat państwa by wywołać panikę wśród oszczędzających! W normalnym, demokratycznym państwie prawa byłby to, ów zamach na niezależność Spółdzielni, nie do pomyślenia. Niezależność SKOK-ów oznacza bowiem ograniczenie interwencji państwa w ich działalność, nadzór adekwatnie do rozmiarów prowadzonej działalności, dostrzegając odmienność Kas od innych instytucji finansowych.

Kiedy KNF mówi, że Kasy mają być nadzorowane jak banki to jest zupełny absurd! Absurd ten łatwo dojrzeć odpowiadając sobie na kilka podstawowych pytań. Czy zakres czynności Kas jest taki sam jak banków? Czy taki sam jest krąg podmiotów jakie mogą obsługiwać Kasy? Czy Kasy mają te same możliwości i sposoby pozyskiwania kapitału? Czy wreszcie Kasy dysponują tymi samymi przywilejami podatkowymi i egzekucyjnymi co banki?

Kasy nie są bankami i być nimi nie chcą! Kasy mają inne cele do spełnie-

nia, takie właśnie, jakie postawiły sobie na samym początku i jakie w dalszym ciągu pragną realizować. To nie jest kwestia domniemań ocierających się o „spiskową teorię dziejów”, z której, jak to zazwyczaj bywa, najgłośniejszydzą różnorodni „spiskowcy” – cwanicznikowie rozlicznych autoramentów i branż żerujący na cudzej niewiedzy lub sytuacji przymusowej. To jest kwestia prostych faktów i wypływających z nich oczywistych wniosków.

Dlaczego uważam, że SKOK-i, to obecnie główne zagrożenie dla wszechwładzy i bezkarności obecnego establishmentu władającego Polską? Dlatego, że obok „grzechów głównych” z punktu widzenia establishmentu, do których należy ich konstytucja, sposób organizacji i zarządzania oraz rodzime pochodzenie kapitału, są też bardzo „rażące” kwestie związane z działalnością bieżącą Kas. Po pierwsze jest to polski kapitał, którego władza nie kontroluje. Po drugie – ten polski kapitał wspiera działania społeczne i patriotyczne leżące poza zainteresowaniami obecnych władz, a wręcz wchodzące w kolizję z programem obecnej kompradorskiej władzy politycznej. Po trzecie ten kapitał buduje polską niezależną przestrzeń społeczną, a w konsekwencji – rozszerza polską niezależną przestrzeń publiczną.

Walka, jaką kasy toczą z obecną władzą w obronie polskiego kapitału i szans na rozwój Polski trwa już dość długo i jest coraz bardziej zawzięta. I metody walki z Kasami są coraz brutalniejsze. SKOK-i broniły bezpieczeństwa swoich członków i poufności przekazywanych przez nich danych. Trzeba było zmienić rzeczywistość, aby w majestacie prawa dobrać się do poufnych danych SKOK. Kiedy i jak najskuteczniej kogoś zdestabilizować? Ano trzeba dobrać się do dokumentów, zmusić do defensywy nieustającymi, powtarzającymi się kontrolami, nadzorami i zmianami regulacji, a gdy przeciwnik jest już trochę zaszczyty, to wtedy dopiero można wybrać najskuteczniejszą metodę likwidacji.

Taki mechanizm zastosowano wobec SKOK-ów. Zmieniono ustawę - stworzyła ona możliwość ingerencji w sprawę SKOK-ów ze strony Komisji Nadzoru Finansowego, a z założenia Komisja jest (przynajmniej powinna być) absolutnie apolityczna!

Aby zniszczyć SKOK-i postanowiono zatem poderwać zaufanie klientów. Jednak taka akcja ma bardzo poważne skutki uboczne dla całego polskiego rynku kapitałowego. SKOK-i, jak wspomniano wyżej, są bowiem konkurencją banków, które

znajdują się w rękach zagranicznych podmiotów. Takie działanie prowadzi zatem wprost do pozbycia się lokalnej, polskiej konkurencji i całkowitej kolonizacji polskiego rynku.

Dlaczego to takie ważne? Dlatego, że kapitał, że pieniądz to „krew” gospodarki. A zarazem to potężne narzędzie wpływu na sferę polityczną, na decydentów. „Ustalenia”, nieraz bardzo wątpliwe, „apolitycznego” KNF-u, często wyrwane z kontekstu lub zgoła nieprawdziwe, jakimś cudem przeciekają do wybranych mediów i powodują zaniepokojenie.

A jednocześnie KNF niezbyt chyba angażuje się w swoją podstawową działalność. Jakimś sposobem ów czujny organ zapomniał na przykład, czy też nie dostrzegł działalności Amber Gold! Przypadek?

Tymczasem trzeba powiedzieć, że mimo szczerego zaangażowania, szkodziła dla Polski i Polaków działalność władz jest na szczęście równie nieudolna jak pozostałe ich przedsięwzięcia. Jak to bywa, kłamstwo ma krótkie nogi, więc nie przynosi to tutaj efektu w postaci paniki i odpływu członków ze SKOK-ów. Co zabawne, jest wręcz odwrotnie. Grzegorz Bierecki przewodniczący Rady Nadzorczej Krajowej SKOK podczas Międzynarodo-

wej Konferencji Światowej Rady Unii Kredytów (WOCCU – World Council of Credit Unions) w Ottawie został wybrany na stanowisko jej przewodniczącego. To bardzo dobra wiadomość dla polskiej spółdzielczości finansowej. WOCCU z siedzibą w Madison w USA to międzynarodowy związek Unii Kredytowych. Działa od 1971 roku i zrzesza dzisiaj przeszło 56 unii ze 101 krajów. Należy do nich ponad 200 milionów członków, a ich aktywa wynoszą ponad 1,6 biliona dolarów.

Spółdzielcze Kasy Oszczędnościowo-Kredytowe powstawały przez dwadzieścia lat, budowane były wysiłkiem tysięcy pracowitych ludzi, którzy wierzyli, że możliwym jest powstanie konkurencyjnego wobec zachodnich koncernów podmiotu na polskim rynku finansowym. Możemy mówić o satysfakcji, że warto było pracować i nie poddawać się, w tym miejscu należy docenić pracę włożoną w rozwój i obronę SKOK-ów przez Grzegorza Biereckiego, obecnie Senatora Rzeczypospolitej Polskiej.

Życzę, aby ludzie dobrej woli tak jak senator Grzegorz Bierecki, nie zniechęcali się do dalszego działania, ale czerpali satysfakcję z przełamywania trudności, których autorami są obecne władze.

JAKA JESTEŚ, WOLNA POLSKO?

Podstawą bytu każdego niepodległego państwa powinny być silne fundamenty moralne oraz wyrazisty system wartości wynikających z historii, tradycji i kultury danego państwa, a także zasady uniwersalne. Jedną z takich podstawowych zasad jest karanie za wyrządzone zło i nagradzanie za czynione dobro. Tak powinno być w normalnym, stabilnym, demokratycznym kraju, w niepodległej Rzeczypospolitej. A jak wygląda to dzisiaj w Polsce – Niepodległej III RP?

Teoretycznie jest znakomicie. W końcu nawet Konstytucja, w art. 19, głosi: „Rzeczpospolita Polska specjalną opieką otacza weteranów walk o niepodległość, zwłaszcza inwalidów wojennych”. A jak jest naprawdę, jak przekłada się to na rzeczywistość? Czy weterani walki o Wolną Polskę to tylko nieliczni żyjący jeszcze żołnierze Wojska Polskiego z czasów II wojny światowej? Czy walka o Wolną

Polskę odbywała się wyłącznie z bronią w ręku? Albo – co gorsza – czy tymi weteranami ma być kilkudziesięciotysięczna grupa tzw. utrwalaczy władzy ludowej i aparatu ucisku PRL – b. funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, Służby Bezpieczeństwa, różnych komunistycznych *policii tajnych, jawnych i dwupłciowych*, takich – że sądów, czy też stado partyjnych aparatczyków? Czemu pomijani są ci wszyscy, którzy w czasie PRL walczyli o Wolną i Niepodległą Polskę? Bo przecież wolność nie spadła nam nagle z nieba, ona jest efektem wielu lat walki z komunistycznym reżimem i sowiecką okupacją, walki wyjątkowej – bo bez użycia broni i przemocy, w którą przecież były zaangażowane tysiące ludzi. I chociaż przeciwko nim używano pałek milicyjnych, gazu, a nieraz i kul, choć osoby szczególnie aktywne i zaangażowane ginęły w dziwnych okolicznościach z rąk

tzw. nieznanych sprawców, to bronią walczących o Wolną Polskę były ulotki, plakaty, niezależne wydawnictwa, transparenty podczas „nielegalnych” manifestacji, a nade wszystko – odwaga, świadomość celu i całkowita determinacja.

Nikt wtedy nie liczył na zaszczyty, stanowiska, władzę i pieniądze, co dziś jest wręcz nie do pojęcia, gdy niemal każdy, kto angażuje się w cokolwiek pyta mniej lub bardziej wyraźnie: a co będę z tego mieć? 25 lat temu nikt takich pytań nie zadawał... Czy dlatego tamci bohaterowie są dziś zapomniani, że walcząc o sprawy publiczne, o dobro wspólne, o Wolną Ojczyznę, nie nauczyli się, „głupi”, zabiegać o parę złotych, skrawek czerwonego sukna, szemrany geszefcik?

Ci zapomniani bohaterowie Wolnej Polski często żyją w biedzie, a nie raz nawet skrajnej nędzy. Bo przecież ta Wolna Polska, której tak pragnęli, pozostawiła ich na łasce losu, nie dbała po zwycięstwie o swoje najlepsze, najbardziej oddane dzieci. A mówiąc ściślej – na łasce losu pozostawiły ich tzw. elity, indywidualia, które przy okrągłym stole zapewnili wzajemną bezkarność za dawne i przyszłe czyny a spokojne, dostatnie życie komunistycznym oprawcom, jednocześnie

skazując na nędzę i zapomnienie tych wszystkich, którzy dla walki o wolność i niepodległość poświęcili wszystko – pracę, karierę zawodową, życie rodzinne, zdrowie, nieraz własne życie. To po ich plecach niejednen dziesiętny polityczny celebryta wdrapał się na wyżyny społeczne, ma władzę, wpływy i żyje w dostatku. Natomiast ci wszyscy weterani opozycji antykomunistycznej – dziś już coraz częściej emeryci lub renciści – często nie są w stanie przeżyć, ani ratować zszarganego w PRL-owskich więzieniach zdrowia. Ich świadczenia – emerytury lub renty – są drastycznie zaniżone, ponieważ czas spędzony w komunistycznym więzieniu, obozie internowania czy też pozostawania bez pracy wskutek komunistycznych represji jest dziś traktowany przez ZUS jako tzw. okres nieskładkowy.

Spójrzmy tymczasem na losy oprawców, na to jakie stąd płynie przesłanie dla obecnego i przyszłych pokoleń: PRL-owsy funkcjonariusze i aparaczczy, których nie obowiązywała składka emerytalno-rentowa, mają nadal wysokie świadczenia i przywileje. Dodając do tego tragiczną sytuację w polskiej szeroko pojętej ochronie zdrowia – wielu b. opozycjonistów umiera przedwcześnie, nie mo-

gąc się doczekać wizyty u specjalisty, zabiegu ratującego zdrowie czy nawet życie, nie mając pieniędzy na wykupienie koniecznych leków. Niejeden z nich jest samotny, bo z powodu działalności i komunistycznych represji rozpadła się rodzina, bo popadali w alienację społeczną na skutek wieloletnich prześladowań, nie wytrzymując nieustającego, ciężkiego stresu i życia z dnia na dzień, byli też tacy, co nie mogąc znieść swojej obecnej niezawinionej przecież sytuacji targnęli się na swoje życie. I jak to się ma do wspomnianej na początku zasady stanowiącej podstawę każdego systemu wartości oraz do przywołanego artykułu Konstytucji RP? Jest to oburzające, nie tylko ze względu na rażącą niesprawiedliwość, ale przede wszystkim ze względu na płynące stąd zgorszenie i fatalny prognostyk na przyszłość – kto bowiem będzie chciał walczyć dla Polski, gdy będzie ona znowu w potrzebie, gdy nawet po zwycięstwie nie może liczyć na uczciwe przywrócenie sprawiedliwości i oddanie zasług oraz potępienie win? A przecież taka sytuacja trwa od 24 lat!

Dla wielu przyzwoitych ludzi, wyznających zasadę sprawiedliwości, już nie sprawiedliwości społecznej, ale sprawiedliwości po prostu, ta sy-

tuacja jest po prostu nie do przyjęcia. Dlatego na początku 2012 roku trójka b. działaczy opozycji niepodległościowej i „Solidarności” – Andrzej Rozpłochowski, przywódca strajku w Hucie Katowice w 1980 r i twórca pierwszych struktur „Solidarności” na Śląsku i w Zagłębiu, Andrzej Sobieraj – b. członek KPN, Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania i pierwszy przywódca „Solidarności” w Radomiu oraz Janusz Olewiński współtwórca „Solidarności” w latach 1980/81 i przewodniczący ogólnopolskiego Stowarzyszenia Byłych Represjonowanych i Internowanych z Siedlec postanowili wziąć w swoje ręce sprawę pomocy b. opozycjonistom. W porozumieniu z Instytutem Pamięci Narodowej w Warszawie utworzyli oni tzw. Grupę Roboczą, której zadaniem było opracowanie projektu ustawy o świadczeniach i pomocy dla Weteranów Opozycji Antykomunistycznej.

Do współpracy i szerokiej konsultacji nad tym projektem Grupa Robocza zaprosiła przedstawicieli wszystkich środowisk niepodległościowych i organizacji zrzeszających dawnych działaczy, a prezes Instytutu Pamięci Narodowej Łukasz Kamiński objął ich swoim patronatem. Tak więc Gru-

pa Robocza rozpoczęła regularne spotkania w siedzibie IPN w Warszawie i pracę nad projektem ustawy pod kierunkiem mec. Jacka Hejzy - prawnika z Instytutu. Za punkt wyjścia Grupa Robocza przyjęła wspomniany już art. 19 Konstytucji RP oraz uchwałę Sejmu z 1.02.1992 r będącą zobowiązaniem do naprawienia szkód i krzywd doznanych z powodów politycznych oraz uchwałę Sejmu z 18.06.1998 r. o wynagrodzeniu krzywd doznanych w czasach komunistycznego reżimu i uznaniu tego za podstawowy obowiązek i warunek istnienia państwa prawa. Projekt skonkretyzował się, przewidywał świadczenia dla b. opozycjonistów podobne jak w ustawie o kombatanach II wojny światowej. Przyjęte zostały następujące założenia:

1. Okresy pozbawienia wolności z przyczyn politycznych – czyli osadzenie w więzieniu i ośrodkach internowania, podobnie jak pozbawienie pracy w ramach represji powinny być uznane jako okresy składkowe liczone podwójnie.
2. Przejście na emeryturę w przypadku weterana opozycji – kobiety w wieku lat 60 i mężczyźni w wieku lat 62 powinno być możliwe bez względu na staż pracy.
3. Dożywotnia i bezpłatna opieka zdrowotna i medyczna w publicznej służbie zdrowia powinna objąć wszystkich weteranów podziemia antykomunistycznego.
4. Wybudowanie lub utworzenie Domu Weterana Opozycji – po jednym w każdym województwie – dla osób samotnych, wymagających stałej opieki i pomocy ze względu na zły stan zdrowia stanowi konieczny warunek zapewnienia tym osobom należnych świadczeń.
5. Jednorazowe zadośćuczynienie finansowe w stosownej wysokości jako należne minimum rekompensaty (przyjęto kwotę 20.000 zł za każdy miesiąc pozbawienia wolności lub nadanie dobra w naturze – ziemi, lasu, budynku lub mieszkania o wartości równej pieniężnemu zadośćuczynieniu).
6. 50% ulga komunikacyjna na wszystkie środki komunikacji publicznej oraz 30% ulga w opłatach za energię elektryczną, gaz i wodę.

Projekt ustawy przewiduje także utworzenie Urzędu do Spraw Kombatanów i Weteranów Opozycji Antykomunistycznej wraz z Radą Konsultacyjną. Ich zadaniem byłoby rozpatrywanie wniosków, przyznawanie statusu we-

terana i świadczeń oraz prowadzenie katalogu weteranów.

Prace nad projektem trwały, sprawa stawała się coraz bardziej głośniejsza. Po pewnym czasie dość niespodziewanie okazało się, że marszałek senatu Bogdan Borusewicz zainicjował prace nad senackim projektem ustawy o pomocy dla b. opozycjonistów, co główne media od razu podchwyciły i nagłośniły, w przeciwieństwie do pracy Grupy Roboczej – bo dopiero wtedy ukazało się kilka krótkich wzmianek o pracach Grupy wraz z krótkimi wywiadami Andrzeja Rozpłochowskiego i Andrzeja Sobieraja. I wtedy wyszły na jaw rażące wręcz różnice pomiędzy obydwoma projektami.

W przeciwieństwie do projektu Grupy Roboczej projekt senacki przewidywał pomoc wyłącznie dla najuboższych b. działaczy – grupy ok. 1000 osób. Miały to być świadczenia socjalne w wysokości 860 zł przyznawane okresowo, najwyżej na rok. O ewentualne wydłużenie tego świadczenia o kolejny rok należałoby się starać na nowo. Po odbiór pieniędzy b. opozycjoniści mieliby zgłaszać się co miesiąc do ... Ośrodka Pomocy Społecznej, czyli jak po jałmużnę. Taka „pomoc” została przyjęta przez organizacje i środowiska b. działa-

czy opozycji oraz Grupę Roboczą z oburzeniem, uznano to za obraźliwą formę (jałmużnę) i policzek dla tych wszystkich, którzy z całkowitym oddaniem i poświęceniem prowadzili działalność na rzecz odzyskania niepodległości przez Polskę i obalenia znienawidzonego komunizmu.

Tak więc pismem z dnia 24 kwietnia 2013 r Grupa Robocza poinformowała Marszałka Senatu RP o swojej pracy nad projektem ustawy o weteranach opozycji antykomunistycznej oraz poprosiła o spotkanie celem przedstawienia swojego projektu. W efekcie odbyło się kilka spotkań z wicemarszałkiem senatu Janem Wyrowińskim, podczas których członkowie Grupy Roboczej Andrzej Rozpłochowski, Andrzej Sobieraj i Janusz Olewiński wyrazili także swój zdecydowany sprzeciw wobec propozycji senackich. W końcu usłyszeli, że ich projekt „będzie brany pod uwagę podczas pracy nad ustawą”, co w praktyce znaczyło tyle, co nic. Rozpoczęła się także mniej lub bardziej oficjalna nagonka na członków Grupy Roboczej. Przede wszystkim padały argumenty, że *„na takie świadczenia budżet nie znajdzie pieniędzy, bo kryzys, bo deficyt, bo brakuje na wiele innych potrzeb, itd.*

itp...”. Tymczasem milczy się o tym, że budżet państwa co roku przeznacza ponad 800 mln zł na dofinansowanie firm ochroniarskich, prowadzonych przez b. funkcjonariuszy SB i milicji. Te pieniądze w zupełności wystarczyłyby na pokrycie świadczeń wynikających z projektu ustawy przygotowanym przez Grupę Roboczą, nie wspominając o wszystkich świadczeniach, z jakich nadal korzystają b. komunistyczni oprawcy.

Tak więc – w wolnej, niepodległej Rzeczypospolitej kilkadziesiąt tysięcy b. komunistycznych aparatczyków i ubeckich katów spokojnie korzysta ze swoich przywilejów, bo to są przecież ich prawa nabyte, podczas kiedy weterani opozycji antykomunistycznej i niepodległościowej po dziś dzień nie mają **ŻADNYCH** praw. Czy takie mają być podstawy niepodległego państwa prawa? Jaka jesteś naprawdę, Wolna Polsko?

POLSKA W ŚWIECIE

Andrzej Zapałowski

absolwent historii i prawa, doktoryzował się z nauk wojskowych w specjalności bezpieczeństwo państwa, parlamentarzysta – były poseł na Sejm RP i do Parlamentu Europejskiego; był wiceprzewodniczącym delegacji Parlamentu Europejskiego ds. Ukrainy; obecnie pracuje jako adiunkt na Uniwersytecie Rzeszowskim i wykładowca w Wyższej Szkole Prawa i Administracji w Rzeszowie.



Marek Albinia

doktor nauk wojskowych, absolwent Akademii Obrony Narodowej, uczestnik ruchu strzeleckiego, publicysta, autor prac z zakresu idei niepodległościowej i bezpieczeństwa narodowego.



DR ANDRZEJ ZAPĄŁOWSKI

UKRAIŃSKA BRAMA DO EUROPY. REFLEKSJE O RYWALIZACJI ROSJI I UE NA TERENIE UKRAINY, IMPLIKACJE DLA BEZPIECZEŃSTWA POLSKI

Zbliżające się posiedzenie szczytu Partnerstwa Wschodniego w Wilnie, gdzie Ukraina ma podpisać umowę stowarzyszeniową, wyjaskrawia problem trwającej od 20 lat rywalizacji Unii Europejskiej i USA z jednej strony a Rosji z drugiej strony o wpływy w Europie Wschodniej.

Należy przy tym pamiętać, iż obszarem w Europie o dużej zmiennej granic w ostatnich dwustu latach poza Bałkanami jest głównie Europa Środkowowschodnia, w tym zwłaszcza obszar znajdujący się dzisiaj w granicach Ukrainy. Po rozpadzie Układu Warszawskiego, a następnie po instytucjonalnym związaniu się Polski z Paktem Północnoatlantyckim zmieniła się geografia bezpieczeństwa międzynarodowego w obszarze Europy Wschodniej. Decydującym momentem dla utraty pozycji supermocarstwa przez Rosję było wydzielenie się spod jej bezpośredniej supre-

macji Białorusi, a zwłaszcza Ukrainy. Dla Polski wyodrębnienie się nowych państw stworzyło z jednej strony szanse na powstanie obszaru, który dałby za wschodnią granicą oczekiwaną przez lata osłonę strategiczną, a z drugiej zmusił do odpowiedzialnego wspierania nowopowstałego państwa w drodze do jego samodzielnego bytu. Tym samym w bardzo krótkim czasie zmieniła się zupełnie rola geopolityczna Warszawy. Polska została zmuszona do aktywnego uczestnictwa w budowaniu nowego systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, zwłaszcza w procesie przeorientowania głównych sojuszy polityczno-wojskowych, a z drugiej strony do włączenia się w uczestnictwo w umacnianie stabilności na niepodległej Ukrainie, która wówczas stanowiła mocarstwo atomowe.

Dla Polski, jak i dla większości państw na świecie dużym zaskocze-

niem był wynik referendum niepodległościowego z 1991 roku¹. Fakt opowiedzenia się za niepodległą Ukrainą przytłaczającej większości społeczeństwa składającego się z wielu narodów a posługującego się w swojej masie w znacznej części językiem rosyjskim pokazał wewnętrzne tendencje separatystyczne tego regionu znajdującego się dotychczas w składzie Związku Sowieckiego, a zamieszkiwanego przez kilkanaście milionów etnicznych Rosjan. Pokazał równocześnie pierwsze tendencje podziałów wewnątrz nowego organizmu państwowego w postaci autonomii Krymu².

Znacznym błędem ówczesnych światowych przywódców było przyjęcie tych tendencji jako chęci wyodrębnienia nowego organizmu społecznego, swoistego społeczeństwa dla którego ukraińskość byłaby szansą

na stworzenie niezależnej podmiotowej struktury państwowej, która identyfikowałaby się bardziej z państwem ukraińskim, niż z jego ukraińską etnicznością. Nie doceniono różnic w wizji państwa ukraińskiego formułowanej w poszczególnych jego częściach. Także dla polityków ukraińskich samoidentyfikacja państwowa zderzyła się z samoidentyfikacją narodową, mającą swoją główną bazę na zachodniej Ukrainie. Ta sprzeczność z czasem zaczęła powodować sytuację, gdzie kilka milionów Ukraińców z zachodnich regionów podjęło się zadania niewykonalnego, mianowicie z jednej strony unarodowienie Ukraińców z Ukrainy centralnej poprzez implementację do swojego katalogu ukraińskości tradycji kozactwa, a z drugiej „nawrócenie” na etniczną ukraińskość kilkunastu milionów Rosjan na wschodzie i południu kraju. Potencjał demograficzny, gospodarczy, a zwłaszcza kulturowy Ukraińców z zachodu nie pozwalał na zwycięstwo tej koncepcji, która jest nie do wykonania w przedziale czasowym kilku dekad. Niebagatelną rolę odegrały tu także różne doświadczenia historyczno-tożsamościowe, zwłaszcza odnoszące się do dziedzictwa pierwszej połowy XX wieku.

¹ W referendum z 1 XII 1991 roku wzięło udział 84,18% mieszkańców Ukraińskiej Socjalistycznej republiki Sowieckiej. Za niepodległość głosowało 90,32% biorących udział. Jedyne na Krymie procent głosów „za” odbiegał od średniej ogólnoukraińskiej i wyniósł 54,19%.

² Autonomia tego regionu została proklamowana w 1991 roku. W związku z groźbą secesji, władze Ukrainy wyraziły zgodę na proklamowaną 5 V 1992 roku autonomię i nadały republice status autonomii.

Kolejnym błędem powodującym kreowanie sytuacji niestabilności było przystąpienie do walki na Ukrainie o wpływy polityczno-gospodarcze Stanów Zjednoczonych i państw Europy Zachodniej, co z kolei Rosja odebrała, zwłaszcza po rozszerzeniu NATO w 1999 roku, jako próbę restrytuowania na Ukrainie bloku militarnego, który degradowałby pozycję Moskwy jako istotnego światowego uczestnika stosunków politycznych. Na kontrakcję Rosji nie trzeba było długo czekać. Wykorzystanie przez Moskwę strasaka energetyczno-politycznego wpisało się w oczekiwania mniejszości rosyjskiej oraz w rosyjskojęzyczne społeczeństwo, które nowe kadry, pochodzące w dużym stopniu z zachodniej Ukrainy, spychały do poziomu regionalnej zrusyfikowanej grupy społecznej. Rosja ponadto dawała możliwości kooperacji ze swoją gospodarką dla powstającej grupy oligarchów ze wschodnich regionów kraju, dając im pewną gwarancję na tworzenie własnych grup kapitałowych przez właśnie prywatyzowane główne sektory gospodarki Ukrainy. Była to dla Rosji gwarancja utrzymania znacznych wpływów na większości obszarów Ukrainy. Ponadto przeciągająca się przez dwie dekady polityka

Kijowa w postaci utrzymania proporcjonalnych stosunków z NATO i Rosją powodowała pogłębianie się głębokich podziałów w społeczeństwie byłej Ukraińskiej Republiki Sowieckiej. Państwo zamiast integrować społeczeństwo w oparciu o istotne dla obu grup wartości historyczno-kulturowe zezwalało, a niejednokrotnie brało udział w wyznaczaniu nowych granic podziałów.

Kolejnym czynnikiem, który negatywnie wpływał na deregulację sytuacji społecznej na Ukrainie było oddziaływanie diaspory, zwłaszcza kanadyjskiej, która próbowała realizować poprzez różne środowiska na Ukrainie idee, które przegrały w konfrontacji z rzeczywistością kilkadziesiąt lat wcześniej. Ten anachronizm państwowotwórczy spowodował pogłębienie się linii podziałów w odniesieniu do istotnej dla społeczeństwa ukraińskiego tradycji II wojny światowej, która faktycznie spowodowała powstanie organizmu polityczno-terytorialnego nieznanego w historii ukraińskiej państwowości. Chodzi tu przede wszystkim o nastawienie zachodnich regionów państwa do tradycji Wojny Ojczyźnianej, która była identyfikowana z początkiem okupacji Ukrainy przez wojska sowieckie. Taki stan

spowodował, że w powszechnej opinii co najmniej kilkanaście milionów obywateli Ukrainy stało się faktycznie społecznością utożsamianą z zienawidzonym okupantem sowieckim. Ten podział rodził nowe podziały, przede wszystkim polityczne. Dla milionów rosyjskojęzycznych Ukraińców poza magnesem kulturowym Rosja stała się naturalnym nie tylko sprzymierzeńcem, ale przede wszystkim ośrodkiem politycznym istotnym na mapie świata, który upominał się o wartości kulturowe tej społeczności przy jednoczesnym coraz gorszym notowaniem własnego, ale traktowanego częściowo jako obce, państwa.

Po 1990 roku głównym przejawem polskich zabiegów na arenie międzynarodowej była kwestia wstąpienia do NATO i Unii Europejskiej. Ten główny i podstawowy kierunek polskich działań w zakresie bezpieczeństwa jest do dzisiaj uwydatniony w Strategii Bezpieczeństwa Narodowego³, gdzie gwarancja bezpieczeństwa państwa jest na pierwszym miejscu uzależniona od zdolności obronnych Sojuszu Północnoatlantyckiego, a krajowy potencjał obronny stanowi drugorzędą

pozycję. To założenie z punktu widzenia interesów narodowych Polski jest całkowicie błędne i świadczy o braku realnego odniesienia się do potencjalnych zagrożeń bezpieczeństwa państwa przez autorów tego dokumentu.

Polska w obecnych uwarunkowaniach geostrategicznych bezpieczeństwa europejskiego nadal pełni funkcję ważnego rygla w Europie Środkowo-Wschodniej. Rygla, który poprzez członkostwo w NATO i UE skutecznie blokuje rozprzestrzenianie się wpływów rosyjskich w Europie Środkowej. Skuteczność tych działań w przyszłości warunkuje utrzymanie pozycji gospodarczej UE na obecnym poziomie i spójność NATO w zakresie potencjału obronnego, a przez to utrzymanie wysokiego poziomu odstraszania w regionie.

Sytuacja Polski i jej funkcja w zakresie bezpieczeństwa europejskiego staje się obecnie coraz bardziej skomplikowana. Wpływ na to ma z jednej strony nasze zaangażowanie w Partnerstwo Wschodnie, a z drugiej dążenie Rosji do odzyskania istotnej pozycji na Ukrainie. O ile Władimir Putin przez pierwsze dwie kadencje swojej prezydentury skupiał się na odbudowie potęgi gospodarczej, to w obecnej chwili dąży do odzyskania wpły-

³ Strategia Bezpieczeństwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 2007 r.

wów politycznych na obszarze byłego Związku Sowieckiego⁴.

Coraz bardziej widocznym celem polityki Moskwy w Europie jest, poza reintegracją polityczną byłych republik sowieckich, przywrócenie rosyjskich wpływów w Europie Środkowej, niezależnie od tego, czy niektóre spośród tych państw są członkami NATO. Oczywiście skuteczność tej polityki wymaga ograniczonej zgody USA.

Polska w planach rosyjskich odgrywa szczególną rolę, polegającą na próbie zneutralizowania jej w zakresie oddziaływania na Europę Wschodnią. Moskwa zdaje sobie sprawę z pozycji Polski w Europie, nawet przy jej słabym potencjale militarnym. Przede wszystkim chodzi o znaczne powiązanie gospodarcze z państwami europejskimi, które nie pozwolą Rosji na istotną penetrację polskiego rynku.

Groźba konfliktu wewnątrz europejskiego z wyłączeniem państw bałkańskich w bliskiej przyszłości jest znikoma. I tu Rosja na taki scenariusz

nie ma co liczyć. Odbudowując swoją pozycję w świecie Moskwa będzie dążyła do zabezpieczenia swoich wpływów na zachodnich granicach. Jej polityka konfrontacji poza obszarem byłych republik sowieckich będzie miała na tym kierunku ograniczoną głębię.

Na to wszystko nakłada się zmiana strategii USA i priorytetów Paktu Północnoatlantyckiego. Na obecne obniżenie gwarancji bezpieczeństwa USA dla państw europejskich członków NATO, w tym Polski wpłynęła zmiana w styczniu 2012 roku Strategia Bezpieczeństwa Narodowego USA⁵. Istotnym elementem tejże strategii jest wyraźna zmiana priorytetu w dziedzinie bezpieczeństwa w zakresie aktywności na teatrze europejskim bezpieczeństwa prowadząca do osłabienia obecności militarnej USA w Europie na rzecz wzmocnienia swojego komponentu wojskowego w Azji. Działania te mają związek ze znacznym zwiększeniem potencjału militarnego Chin i Indii. Zmiana ta ma bardzo konkretny wymiar dla Europy.

Drugi gwarant bezpieczeństwa Polski, tj. Unia Europejska pomimo

⁴ Czołowymi przedstawicielami tego nurtu w rosyjskiej geopolityce są profesorowie Aleksander Dugin (twórca koncepcji obecnego ruchu eurazjatyckiego) i Siergiej Karaganow (twórca koncepcji Związku Europy z Rosją).

⁵ http://www.defense.gov/news/Defense_Strategic_Guidance.pdf

wysiłków nie była i nie jest ciągle w stanie powołać zapowiadanej 100 tysięcznej armii. Nie jest nawet w stanie samodzielnie prowadzić dużych operacji poza Europą. Tak więc komponent wojskowy ze strony tej organizacji nie wnosi nic istotnego dla bezpieczeństwa militarnego Polski. Jedyne znaczenie ma wymiar polityczny uczestnictwa w UE z uwagi na wejście naszego kraju do strefy wpływów starej Europy. Obecnie państwa UE liczące pół miliarda obywateli, nie są w stanie wspólnie wykonać w 30% tego, do czego są zdolne siły zbrojne USA. To pokazuje prawdziwy obraz pozycji militarnej starego kontynentu na świecie. Jednocześnie czterokrotnie mniejsza Rosja z zacofaną w stosunku do państw UE gospodarką jest ważniejszym podmiotem na światowej mapie bezpieczeństwa niż UE.

Ważną przesłanką wpływającą na zmianę położenia Warszawy na mapie światowego systemu bezpieczeństwa jest zmiana podejścia USA do partnerstwa z Rosją. Obecnie Moskwa staje się dla Stanów Zjednoczonych istotnym i pożądanym partnerem w Azji (problem Chin czy też Korei Północnej). Wydaje się, iż osłabienie aktywności USA w Europie Wschodniej jest wynikiem przyjęcia do wia-

domości przez amerykańskie elity polityczne klęski polityki Waszyngtonu w tej części świata i zgody na objęcie przez Rosję głębszymi wpływami obszaru postsowieckiego. Jest to ponieważ cena za współpracę z USA w Azji, jaka Moskwę satysfakcjonuje.

Wobec zmian w dotychczasowym układzie bezpieczeństwa europejskiego powstaje zatem pytanie, jaki kierunek jest najbardziej wrażliwy dla bezpieczeństwa militarnego Polski. Na pozycje pierwszoplanową wysuwa się problem Kaliningradu. Co prawda obszar Kaliningradu jest z punktu widzenia operacyjnego za mały, by stanowić zagrożenie dla całego państwa polskiego, ale wspólnie z Białorusią stanowi realne, by nie rzec śmiertelne, dla niego zagrożenie. Przykładem działań o charakterze demonstracji siły były ćwiczenia wojskowe Rosji i Białorusi ZAPAD-2013. Jeśli na ten region nałożyć potencjał nowej inicjatywy w postaci Unii Eurazjatyckiej na czele z Rosją i Kazachstanem, a w przyszłości być może z Ukrainą, sytuacja staje się wprost kwestią natury egzystencjonalnej dla Polski.

Kolejnym elementem, który jest istotny dla bezpieczeństwa Polski, to problem Ukrainy. W okresie krótkoterminowym to właśnie z tego

kierunku może powstać istotne, ale nie egzystencjonalne zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. Po pierwsze, mamy do czynienia z wyraźnym zarysowaniem linii podziałów i uwypukleniem braku tożsamości historycznej Ukrainy jako całości w obecnych granicach. Nigdy w przeszłości na obszarze obejmującym dzisiejsze państwo ukraińskie nie istniał organizm polityczny, którego stolica znajdowałaby się w Kijowie. Obecnie państwo to zamieszkuje porównywalna ilość etnicznych Rosjan, koncentrujących się na wschodniej i południowej Ukrainie w stosunku do Ukraińców galicyjskich zamieszkujących zwarcie trzy, cztery obwody na zachodzie państwa, o wyraźnej narodowej tożsamości.

Tak więc, mamy do czynienia z faktycznym wpływem Rosji w wymiarze politycznym, duchowym i społecznym, na wschodnią i południową Ukrainę. Mówimy tu o obszarze obejmującym kilkaset tysięcy kilometrów kwadratowych i ludności porównywalnej do mieszkańców średniego państwa europejskiego.

Dużym błędem polityków i strategów europejskich, czy amerykańskich, było traktowanie całego państwa ukraińskiego jako obszaru, na którym

w stosunkowo krótkim okresie czasu uda się zmienić mentalność i cywilizacyjne uwarunkowania ludności. Obecnie Europa ma problemy z dużo mniejszymi społecznościami dążącymi do autonomii swoich regionów i ignorowanie takich procesów na Ukrainie jest fundamentalnym błędem strategicznym. Obecnie też jakakolwiek rozmowa o Ukrainie bez Rosji i władz prorosyjskiej Partii Regionów (niezależnie czy jest ona u władzy) jest działaniem skazanym na klęskę, gdyż mówimy o obszarze, który według wielu Rosjan jest częścią tego państwa leżącą poza administracyjnymi granicami kraju. Dla Rosji, przy obecnej tragicznej sytuacji demograficznej, możliwości trwałego korzystania z kilkunastomilionowej populacji Rosjan na Ukrainie stanowi sprawę wagi najwyższej dla jej bezpieczeństwa.

W Polsce nadal utrzymuje się brak świadomości wśród polityków, co do możliwości naszego państwa we wpływowaniu na sytuację na Ukrainie. Warszawa podjęła się działań i kreowania sytuacji politycznej (przy wsparciu USA i części krajów europejskich) w stosunku do obszaru równego obszarowi Polski (chodzi o wschodnią i południową Ukrainę), zamieszkałą przez ponad 20 mln osób, głównie

Rosjan. Politycy ci, kierując się starymi koncepcjami geopolitycznymi Międzymorza czy też Giedroycia próbowali wykorzystać słabość Rosji i grać o Ukrainę, ale tak naprawdę wpływać na Rosjan na Ukrainie.

Sytuacja ta świadczy tylko o prowadzeniu przez zachodnie ośrodki polityczne gry o Ukrainę poprzez środowiska o wyraźnej orientacji antyrosyjskiej, przy czym nie ma znaczenia ideologia, na której się wspomniane organizacje opierają. Pytanie jest tylko, jak się zachowują te środowiska przy zmianie układów w Europie, zwłaszcza zmianie polityki NATO w stosunku do Rosji. Czy nadal będą wspierać środowiska narodowe na Ukrainie i pośrednio przeciwnie do podziału państwa stwarzając sobie przez to problem polityczny i ekonomiczny (takie państwo trzeba by było wspierać finansowo, tak jak to się dzieje obecnie z Kosowem), czy też będą próbowały wyciszać nastroje społeczne w tej części Europy?

Tu pojawia się problem polegający na głębokości determinacji społeczeństwa wspomnianego regionu dla marszu ku secesji. Na zachodniej Ukrainie nie tylko część społeczności Ukraińców galicyjskich dąży do odrębności lub autonomii regionu. Jest

też problem Rusinów karpackich dążących do autonomii regionu i uznających się w znacznej masie za naród odrębny od Ukraińców. Jest problem autonomii dla Rumunów i Węgrów – w obwodzie czerniowieckim obywatelstwo rumuńskie posiada już około 50 tysięcy mieszkańców, zaś w rejonie Berehova mieszka 76% Węgrów, a rada rejonowa przyjęła hymn Węgier za oficjalny hymn samorządu⁶.

Kolejnym polem konfrontacji stał się problem przegłosowania w Radzie Najwyższej Ukrainy prawa do posługiwania się językiem regionalnym na obszarach zamieszkałych przez co najmniej 10% mniejszości narodowych. Na mocy nowej ustawy język rosyjski byłby regionalnym językiem w 13 z 27 regionów Ukrainy, w tym w Kijowie i Sewastopolu. Obecna konfrontacja językowa jest jednym ze znaczących katalizatorów społecznych na Ukrainie. Rację ma profesor Roman Szporluk z Harvardu, który zwraca uwagę, iż: „miliony ludzi, którzy za swój uważają język rosyjski, 1 grudnia 1991 roku zagłosowały za

⁶ Mały krok do Wielkich Węgier, http://www.kresy.pl/publicystyka/wydarzenia-tygodnia?zobacz%2Fmaly-krok-do-wielkich-wegier&fb_source=message [2012 VII13]

niepodległością. Mając to na uwadze, obywatele, dla których ukraiński jest językiem ojczystym, mają wobec nich określone polityczne i moralne zobowiązania. Jeśli będziemy się z tym liczyć, jeśli będziemy dzielić ludność na „wiodącą” i „mniejszości narodowe”, to bardzo szybko zderzymy się z perspektywą terytorialnego i etnicznego rozpadu Ukrainy. (...) Tym samym, budując państwo, należy brać pod uwagę fakt, że naród ukraiński jest dwujęzyczny. (...) Najłatwiejszym sposobem na zniszczenie Ukrainy jest rozpoczęcie ukrainizowania ludności nie-ukraińskiej. Największym zagrożeniem dla niepodległej Ukrainy są językowi fanatycy⁷. Ten głos rozsądku nie tylko w sprawie ustawy językowej, ale przede wszystkim w sprawie próby ukrainizowania mniejszości narodowych jest fundamentalnym problemem, od którego w dużym stopniu będzie zależała przyszłość Ukrainy. Albo zostanie usankcjonowany prawnie stan faktyczny w państwie w postaci różnej tradycji i kultury poszczególnych regionów, albo rozpocznie się proces dezintegracji państwa.

⁷ „Wojna słów” na Ukrainie, <http://wiadomosci.onet.pl/swiat/wojna-slow-na-ukrainie,1,5182570,wiadomosc.html> [7 VII 2012]

W przedstawionej sytuacji ta część Ukrainy ma potencjał na wybuch konfliktu narodowościowego destabilizującego sytuację w Europie Środkowo-Wschodniej, gdzie przy dynamicznym przebiegu tego procesu może dojść do destabilizacji sytuacji w południowowschodniej Polsce (uchodźcy). Ponadto na wspomniany obszar może oddziaływać w sposób negatywny armia rosyjska stacjonująca w Naddniestrzu.

Analizując powyższą sytuację, wszystko wskazuje, iż to właśnie Rosja, a nie Europa ma klucz do decyzji o przyszłości zachodniej Ukrainy. Dla Moskwy istnieją dwa zasadnicze wyjścia. Pierwsze, to dążenie do przejęcia kontroli nad całą Ukrainą i spacyfikowanie zachodnich obwodów Ukrainy metodami gospodarczo-administracyjnymi, zaś drugie stanowi decyzja o doprowadzeniu do jej regionalizacji, na zasadzie casusu krymskiego, z oddzielnym parlamentem, i stworzenie w pierwszej fazie z Ukrainy państwa federalnego, a następnie w perspektywie kilku lat wypchnięcie zachodniego regionu z federacji w kierunku jego samodzielności. Oczywiście, istnieje trzeci scenariusz, mniej prawdopodobny. Mianowicie wschodnie i południowe ziemie obecnej Ukrainy zostają włączone do Rosji, a Ukraina

środkowa i zachodnia utworzy wspólne państwo⁸. Ten scenariusz jest mało

⁸Taką wizję wysnuli Wołodymyr Horbulin i Ołeksandr Łytwynenko (byli eksperci ukraińskiej Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony), którzy swoje przypuszczenia opublikowali w opiniotwórczym tygodniku „Dзеркало Тіжня”. Ich zdaniem, wizja protektoratu, a potem podziału kraju na trzy części jest realna. Autorzy podkreślają, iż koncepcja polityki zagranicznej Rosji i jej Strategia Bezpieczeństwa Narodowego zawierają jasne sformułowania, dotyczące rosyjskich interesów na Ukrainie. Chodzi przede wszystkim o niedopuszczenie do członkostwa Kijowa w NATO i „obronę interesów rosyjskojęzycznej społeczności”, czyli utrzymanie Ukrainy w strefie wpływów i uprzywilejowanych interesów Rosji. Według tych ekspertów zachowanie jedności terytorialnej Ukrainy uzależnione jest od tego, czy przejdzie ona do „szczególnych stosunków” z Federacją Rosyjską, a w gruncie rzeczy pod rosyjski protektorat. Analitycy napisali też, że ustanowienie protektoratu nie musi być jednak dla Moskwy celem ostatecznym. - Może to być jedynie etap przejściowy przed dalszym podziałem Ukrainy, najprawdopodobniej na trzy części według modelu, który został opublikowany (najprawdopodobniej przez rosyjski wywiad) we włoskim czasopiśmie geopolitycznym „Limes”. Rozbiór ten miałby wyglądać następująco: południowe i wschodnie obwody Ukrainy zostałyby włączone do Rosji, na centralnej Ukrainie rządziłby marionetkowy rząd, natomiast zachodnia część kraju, jako „główny naruszyiciel spokoju” zostałaby całkowicie odizolowana [za:] <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/boja-sie-ze-rosja-podzieli-ukraine-na-trzy-czesci,109489.html> [2009 IX 19]

prawdopodobny z dwóch powodów. Po pierwsze, takie działania stworzyłyby precedens w Europie w postaci aneksji przez mocarstwo części terytorium słabszego sąsiada, co zapewne spotkało by się z oporem społeczności międzynarodowej, po drugie, Rosja nie pozwoliłaby na przesunięcie się na wschód trendów nacjonalistycznych o wyraźnym antyrosyjskim nastawieniu i groźbę trwałej utraty wpływów na tym obszarze.

Dla Polski i jej bezpieczeństwa narodowego obydwie pierwsze scenariusze są bardzo niebezpieczne. W przypadku pierwszego, praktycznie cała granica wschodnia tworzyłaby granicę z rosyjskim obszarem wpływów (nie ulega wątpliwości, iż na mapie świata pozostanie państwo białoruskie i ukraińskie). Polska byłaby zatem podatna na napięcia stymulowane w Moskwie i utraciłaby obszary swojej aktywności gospodarczej przy niekorzystnych relacjach z Rosją. W drugim scenariuszu, Polska graniczyłaby z państwem zachodnioukraińskim o spauperyzowanym społeczeństwie, nastawionym roszczeniowo i nacjonalistycznie do swojego otoczenia i podatnym na prowokacje zagrażającym stabilności pogranicza.

Należy sobie zadać pytanie, czy

obecnie na Ukrainie, w tym w zachodnich regionach, jest wystarczający potencjał i determinacja społeczna do przeprowadzenia określonych powyżej scenariuszy. Jedyną możliwością na utrzymanie tożsamości zachodniej Ukrainy jest daleko idąca autonomia.

Problemem w dochodzeniu do „autonomii galicyjskiej” jest kwestia w jaki sposób do niej dojść – wariantem czechosłowackim z 1993 roku, czy też wariantem jugosłowiańskim. Zmiany, do jakich doszło w dniu 8 czerwca 2012 tj. do uchwalenia nowej Strategii Bezpieczeństwa Narodowego Ukrainy pod tytułem „Ukraina w świecie, który się zmienia” oraz Doktryny Wojennej, istotnie wpłynęły i dookreśliły ukraińską politykę, jako politykę pozablokowości⁹. Prezydent Ukrainy podpisując wspomniany dokument wpisał się w oczekiwania Moskwy w postaci rezygnacji z członkostwa w NATO. Pokazał w ten sposób, że polityka bezpieczeństwa państwa ma dla niego drugorzędne znaczenie. Stan ten odzwierciedla obecna kondycja

ukraińskiej armii, która jest liczebnie porównywalna do polskiej i liczy około 130 tysięcy, a w roku 2017 ma liczyć 70 tysięcy żołnierzy zawodowych.

Dla Janukowycza gwarantem bezpieczeństwa militarnego państwa jest Rosja, on sam dba głównie o bezpieczeństwo wewnętrzne. Opozycja już w lutym br. zarzucała prezydentowi, iż na czele ministerstwa obrony postawił zięcia b. wicepremiera Rosji i osobę, która obywatelstwo ukraińskie otrzymała dopiero w 2005 roku, a poprzednio była obywatelką Rosji¹⁰. W odniesieniu do problemów bezpieczeństwa Kijów zwraca istotną uwagę głównie na krótkoterminowe realne zagrożenia tj. na istnienie quasi-państw na terytoriach państw suwerennych i precedensy uznania ich suwerenności (zapewnie chodzi o trendy separatystyczne w niektórych regionach państwa), wzrost rywalizacji o dostęp do surowców naturalnych oraz kontrolę nad szlakami ich dostaw. W wymiarze regionalnym za główne zagrożenia uznano aktywizację procesów tworzenia stref wpływów, groźby prewencyjnego użycia sił zbrojnych i wzrost militaryzacji regionu. Za czynniki bezpośrednio zagrażające

⁹ Prezydent Janukowycz określa wizję bezpieczeństwa Ukrainy, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/tydzien-na-wschodzie/2012-06-13/prezydent-janukowycz-okresla-wizje-bezpieczenstwa-ukrainy> [22 VI 2012]

¹⁰ S. Matuszak, *Ukraina* [w:] Nowa Europa Wschodnia nr 3–4/2012, s. 16.

jące bezpieczeństwu Ukrainy uznano nieuregulowany konflikt w Naddniestrzu, kwestię podziału Morza Czarnego i Azowskiego oraz Cieśniny Kerczeńskiej, a także brak demarkacji granicy państwowej z Rosją, Białorusią i Mołdawią oraz nieuregulowane kwestie związane z warunkami stacjonowania Floty Czarnomorskiej¹¹.

Obecnie gwarantem niepodległości Ukrainy są przede wszystkim oligarchowie, gdyż to oni de facto mają istotny wpływ na parlament i rząd. To oligarchowie dbają o to aby nie znaleźć się we wspólnym organizmie państwowym tj. w Rosji, gdzie straciłby swoją pozycję wpływu na politykę, a stałby się przedmiotem działań Kremla.

Oceniając dotychczasową politykę polską na wschodzie, widać wyraźnie po dwudziestu latach stan klęski. Polska miała być połączona z Ukrainą strategicznym partnerstwem. Okazało się, iż po dwóch dekadach mamy znikome wpływy gospodarcze i ograniczoną współpracę polityczną.

¹¹ Prezydent Janukowycz określa wizję bezpieczeństwa Ukrainy <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/tydzien-na-wschodzie/2012-06-13/prezydent-janukowycz-okresla-wizje-bezpieczenstwa-ukrainy> [22 VI 2012]

Jesteśmy prawie nieobecni kulturowo i naukowo. Jest to klęska wszystkich kolejnych rządów.

Mając na uwadze dynamicznie zmieniającą się sytuację u wschodnich granic Polski, niezbędne są kroki mające na celu przededefiniowanie narodowej polityki bezpieczeństwa na tym kierunku, jak również aktywne wpływanie na UE i NATO w zakresie utrzymywania swojej obecności w Europie Środkowej. Rosja w swoich relacjach z Paktem Północnoatlantyckim ciągle różnicuje prawo do bezpieczeństwa „starych” i „nowych” członków Sojuszu¹². Także wszystkie dowództwa NATO znajdują się na obszarze „starych” członków Paktu.

Dla Polski, wobec zmieniającej się sytuacji, jest wymagana zmiana istotnych założeń Strategii Bezpieczeństwa Narodowego, związanych z trwającym procesem dekompozycji istotnych dla bezpieczeństwa kraju instytucji bezpieczeństwa zbiorowego. Chodzi głównie o stopniowe wycofywanie się USA z Europy i osłabienie tym samym struktury odstraszenia zbiorowego oraz o przeżywającą głęboki kryzys Unię Europejską. Sytuacja ta

¹² A. D. Rotfeld, *Szczyt NATO w Lizbonie: co dalej?* [w:] Rocznik Strategiczny 2010/2011, Warszawa 2011, s. 36.

wymaga zacieśnienia poza strukturami NATO współpracy z USA w dziedzinie bezpieczeństwa z możliwością umieszczenia w Polsce kilku garnizonów wojsk USA.

Kolejnym niezbędnym krokiem jest realizacja własnej, narodowej struktury odstraszenia poprzez budowę powszechnej Obrony Terytorialnej, przy pozostawieniu wojsk operacyjnych na dotychczasowym poziomie. Powszechna samoobrona obywateli wspierana przez rządowe i pozarządowe formy organizacji bezpieczeństwa stanowi istotę nowoczesnej, powszechnej obrony narodowej demokratycznej oraz suwerennej Polski, które odpowiadałyby na wyzwania płynące ze wschodu.

Niezbędne jest przygotowanie struktur państwa na możliwą zmianę sytuacji wewnętrznej na Ukrainie w odniesieniu do możliwych scenariuszy rozwoju sytuacji wewnętrznej Polski. Przy wystąpieniu scenariusza, w którym doszłoby do dekompozycji obecnego państwa ukraińskiego w formie jego regionalizacji lub secesji któregoś z regionów, należy spodziewać się licznej fali emigracji z tego państwa lub nawet uciekinierów, co niewątpliwie może wpłynąć destabilizująco na sytuację wewnętrzną w Polsce. Należy pamiętać, iż na zachodniej Ukrainie

mieszkają potomkowie osób, którzy zostali zmuszeni do emigracji po II wojnie światowej. Masowa emigracja tej ludności na teren obecnego Podkarpacia, czy też Lubelszczyzny w przyszłości może wytworzyć niebezpieczne dla państwa tendencje w postaci podatności na destabilizację narodowościową pogranicza.

W razie wystąpienia konfliktu polityczno-społecznego na Ukrainie, Polska winna zachować jak najdłużej neutralność i nie wspierać żadnej ze stron. Dla Warszawy zawsze partnerem powinien być ośrodek legalnej i realnej władzy w Kijowie. Doświadczenia z zaangażowania się Polski w Pomarańczową Rewolucję, gdzie Polska poniosła istotne straty gospodarcze, są istotną przesłanką do wyciągania wniosków i formułowania koncepcji politycznej wobec zmieniającej się sytuacji na Ukrainie w kontekście ewentualnych strat i zysków polityczno-gospodarczych.

Należy podkreślić, iż mamy obecnie do czynienia z sytuacją, gdzie Stany Zjednoczone znacznie ograniczają swoją obecność w Europie, Unia Europejska poprzez swój głęboki kryzys nie jest już istotnym gwarantem w zakresie bezpieczeństwa, Rosja odbudowuje wpływy na tere-

nie republik postsowieckich, a Polska w swoich podstawowych założeniach ciągle trwa przy koncepcjach geopolitycznych sprzed dwudziestu lat, żeby nie powiedzieć sprzed stu lat. Taka polityka jest z jednej strony bardzo niebezpieczna dla Polski z uwagi na fakt, iż sytuuje nasz kraj jako katalizator konfrontacji z Rosją na polu gospodarczym i politycznym w sytuacji braku istotnych przesłanek odnośnie ewentualnych korzyści z takich działań. Z drugiej strony dla Rosji, która ma prawdopodobnie przed sobą zaledwie kilkuletnią pauzę strategiczną do podejmowania działań na Ukrainie, co jest warunkowane przyszłymi problemami demograficznymi, czy też problemem południowej Syberii, na której w nieodległej przyszłości będzie musiała się coraz intensywniej

zmagać z ekspansywnymi interesami Chin.

Wydaje się, iż jedynym korzystnym wyjściem dla Warszawy i Moskwy jest wypracowanie na obszarze Ukrainy rozsądnej koegzystencji wzajemnych wpływów w oparciu o rozsądne i zbieżne dla obu krajów interesy, które będą się wpisywały w podziały wewnętrzne Ukrainy. Oba kraje powinny być gwarantem państwowości ukraińskiej według linii podziałów utrwalających się wewnątrz tego państwa. Nie wolno dopuścić do destabilizacji sytuacji wewnętrznej na Ukrainie, gdyż na wiele lat uwikła ona oba państwa w konflikt, który nie pozwoli na działania mające na celu ochronę interesów Polski i Rosji na obszarach istotnych dla przyszłości tych państw.

MANEWRY WOJSKOWE JAKO ASUMPT DO DYSKUSJI O GOTOWOŚCI OBRONNEJ PAŃSTWA

Państwa niepodległe, szczególnie te aspirujące do odgrywania istotnej roli w polityce międzynarodowej zarówno w wymiarze regionalnym, jak i ponadregionalnym, muszą utrzymywać własne siły zbrojne na wysokim poziomie przygotowania bojowego. Choć zawsze generuje to spore koszty finansowe dla gospodarki narodowej, dojrzałe ośrodki polityczne prowadzące politykę państwową oraz społeczeństwa dbałe o własne bezpieczeństwo decydują się nałożenie znacznych środków budżetowych rozumiejąc, że te nakłady zwracają się z nawiązką, dając polityce państwowej rzecz bezcenną – wiarygodność. Wiarygodność, rozumianą zarówno jako zdolność do obrony własnego terytorium, własnych obywateli i posiadanych dóbr przed ewentualną agresją zewnętrzną, jak i jako zdolność do wypełniania podejmowanych dobrowolnie zobowiązań międzynarodowych i egzekwo-

wania własnych decyzji politycznych, które wymagają użycia siły. Polityka państwowa nie może być prowadzona bez elementu siły, bowiem relacje międzynarodowe oparte są na rywalizacji w obrębie pewnego skończonego zasobu dóbr i rywalizacja o owe dobra toczy się w realiach gry o sumie zerowej – korzyści odnoszone przez państwo lub koalicję państw oznaczają zawsze straty (co najmniej w postaci utraconych korzyści) ponoszone przez inne państwo lub państwa.

Nie oznacza to oczywiście, że siły zbrojne we współczesnej polityce międzynarodowej są bardzo często wykorzystywane bojowo. Tak nie jest. Skala prowadzonych działań w stosunku do istniejących obecnie potencjałów militarnych jest marginalna. Znaczenie sił zbrojnych polega przede wszystkim na ich wiarygodnej obecności w tle prowadzonej przez państwa polityki – na wytwarzaniu potencjału za-

grożenia dla konkurentów własnego państwa oraz na budowie potencjału bezpieczeństwa dla własnego państwa i jego sojuszników.

Oczywiście, we współczesnym świecie siły zbrojne nowoczesnych państw stanowią jedynie jeden z elementów składających się na ich system bezpieczeństwa narodowego, jest to jednak podstawowy element wykonawczy tego systemu dysponujący zróżnicowanymi czynnikami oddziaływania bojowego. Państwa niepodległe, prowadzące racjonalną politykę ukierunkowaną na realizację własnych interesów narodowych, zmuszone są do dokonywania wyborów w zakresie dostosowania narzędzia (sił zbrojnych) do potrzeb (zakładanych zagrożeń i stawianych przez politykę państwa celów) – nie ma bowiem jednej, prostej recepty na armię uniwersalną, doskonałą do realizacji każdego rodzaju działań w każdych warunkach. Ten wybór niesie istotne konsekwencje w zakresie modelu sił zbrojnych, ale też ich organizacji, wyposażenia i uzbrojenia, przygotowania zasobów osobowych oraz utrzymania gotowości bojowej na odpowiednim, założonym poziomie. Utrzymanie odpowiedniego poziomu gotowości bojowej w kontekście wyznaczonych celów i przyjętej

strategii militarnej wiąże się z nabywaniem i utrwalaniem przez siły zbrojne szeroko rozumianych umiejętności i doświadczenia bojowego¹.

Niewielka skala prowadzonych obecnie działań wojennych na świecie oraz silne napięcia utrzymujące się w wielu regionach świata w związku z prowadzoną aktywną rywalizacją polityczną skłaniają państwa do zwiększonej dbałości o zapewnienie i utrzymanie wysokiego poziomu gotowości bojowej przez siły zbrojne, co realizowane jest w ramach organizowanych okresowo ćwiczeń wojskowych. Warto jednak zwrócić uwagę, że skala i zakres prowadzonych ćwiczeń wojskowych oraz realizowane w ich trakcie scenariusze nie tylko świadczą często jednoznacznie o realnie zakładanych przez stronę ćwiczącą zagrożeniach i formułowanych celach politycznych, do realizacji których przeznaczone są odpowiednie komponenty sił zbrojnych, ale też stanowią samoistne narzędzie presji politycznej na państwa, które

¹ Poprzestańmy na tym ogólnym wskazaniu, mając wszelako świadomość, że szkolenie i doskonalenie bojowe stanowi złożony, wielowątkowy proces, w zależności od szerokości obejmujący: nabywanie i utrwalanie umiejętności walki pojedynczego żołnierza, walki i dowodzenia walką zespołową, dowodzenia pododdziałami i oddziałami itd.

są lub mogą stać się jej potencjalnym przeciwnikiem. Niedawno byliśmy świadkami tego typu działania – kompleksowych ćwiczeń wojskowych przeprowadzonych od 18 do 26 września za wschodnią granicą Polski, w tym w jej bezpośrednim sąsiedztwie.

W Polsce najwięcej uwagi, ale też zaniepokojenia wywołała ta część realizowanych ćwiczeń, która odbywała się w dniach od 20 do 26 września na terenach przygranicznych Białorusi i Rosji (obwód królewiecki) oraz na Bałtyku i oznaczona została nieco wyzywającym kryptonimem *Zachód 2013*. Zainteresowanie to, spowodowane głównie bliskością geograficzną realizowanych ćwiczeń oraz przyjętą przez stronę rosyjską prowokacyjną retoryką towarzyszącą ćwiczeniom, było jednak dość płytkie i krótkotrwałe u szerokiej opinii publicznej i nie skutkowało w zasadzie jakąś poważniejszą reakcją ani społeczną, ani rządową. Właściwie tylko nieliczni specjaliści zajmujący się bezpieczeństwem narodowym zwrócili uwagę na te elementy, które mogą wskazywać na realne zagrożenie dla bezpieczeństwa regionalnego nie tylko przez eskalowanie napięć w stosunkach międzypaństwowych, ale również na dążenie do rzeczywistego wykorzy-

stania środków militarnych do rozstrzygania sporów politycznych na obszarze Europy Środkowo-Wschodniej². Tymczasem manewry wojskowe *Zachód* (nota bene będącego kolejną edycją rozgrywanych rokrocznie ćwiczeń, zawsze w jakimś sensie prowokacyjnych wobec państw zachodnich, w tym Polski – w ubiegłym roku ćwiczony był scenariusz uwzględniający użycie przez Rosję broni jądrowej przeciwko Polsce), stanowiły jedynie jeden z elementów realizowanego programu ćwiczeń opracowanego i obliczonego na sprawdzenie rosyjskiego systemu bezpieczeństwa narodowego oraz wybranych elementów systemów bezpieczeństwa narodowego Białorusi, Armenii, Kazachstanu, Kirgistanu oraz Tadżykistanu do działań ofensywnych (agresywnych) w warunkach regionalnego konfliktu toczonego przeciwko państwom NATO.

² Por. *Bezsilne siły zbrojne*, wywiad z prof. dr. hab. Romualdem Szeremietiewem, b. wiceministrem i ministrem obrony narodowej, b. pracownikiem naukowym Akademii Obrony Narodowej, obecnie wykładowcą akademickim i ekspertem w dziedzinie bezpieczeństwa narodowego i polityki międzynarodowej, w: tygodnik *Niedziela* nr 36/2013, dostępny również: <http://www.niedziela.pl/arttykul/107809/nd/Bezsilne-sily-zbrojne>.

Całość ćwiczeń, przygotowywanych od ponad roku, została zrealizowana w wariantach poligonowo-sztabowym w okresie od 18 do 26 września. Scenariusz obejmował³ ćwiczenia na poligonach położonych na terytorium Federacji Rosyjskiej i Republiki Białorusi oraz na rozległych akwenach na Bałtyku i Morzu Barentsa. Skala ćwiczeń była rzeczywiście ogromna, jak na doświadczenia z ostatnich 25 lat – na terenie obwodów leningradzkiego, pskowskiego, niżnonowogrodzkiego, królewieckiego i murmańskiego-Rosji oraz obwodów brzeskiego i grodzieńskiego Białorusi ćwiczyło 22 tys. żołnierzy rosyjskich, 12 tys. białoruskich i 500 żołnierzy z Armenii, Kazachstanu, Kirgistanu oraz Tadżykistanu. W ćwiczeniach użyto ponad 1000 pojazdów bojowych, w tym 100 czołgów, 80 samobieżnych zestawów artyleryjskich (lufowych oraz raketowych, m.in. wieloprowadnicowych) oraz zestawy rakiet operacyjno-taktycznych (zdolnych do przenoszenia głowic ją-

drowych); użyto również blisko 200 samolotów i śmigłowców bojowych oraz 50 okrętów różnych klas. W ćwiczeniach wzięły również udział wojska wewnętrzne Federacji Rosyjskiej oraz aparaty wykonawcze resortów energetyki, transportu i spraw wewnętrznych.

Duży rozmach tych ćwiczeń widoczny był również w warstwie scenariusza, który przewidywał trzy główne zestawy zadań. Po pierwsze – zabezpieczenie własnego terytorium przed działaniami dywersyjnymi oraz zapewnienie logistycznego zaopatrzenia wojsk działających na obszarze odległym geograficznie, częściowo izolowanym od własnego zaplecza. Po drugie – agresywne pełnowymiarowe działania bojowe na rozległym obszarze geograficznym obejmującym zróżnicowane warunki przestrzenne (operacja wtargnięcia połączona z forsowaniem przeszkód terenowych, ze zwalczaniem zgrupowań wojsk przeciwnika przy użyciu lotnictwa uderzeniowego i zestawów operacyjno-taktycznych artylerii raketowej, z niszczeniem ognisk oporu wojsk regularnych przeciwnika, w tym na terenie zurbanizowanym, wsparta operacją izolowania wyodrębnionego teatru działań wojennych działaniami bojowymi floty oraz lotnictwa na przylegającym akwenie oraz

³ Por. „Zachód 2013” – *ćwiczenia z antynatowskiej integracji armii białoruskiej i rosyjskiej*, analiza Andrzeja Wilka, eksperta Ośrodka Studiów Wschodnich, w: Biuletyn OSW Tydzień na Wschodzie nr 30(273)/2013 <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/tydzien-na-wschodzie/2013-09-25/zachod-2013-cwiczenia-z-antynatowskiej-integracji-armii-b>

zwalczaniem ewentualnych desantów przeciwnika siłami wojsk lądowych wspartych działaniami lotnictwa i marynarki wojennej). Po trzecie – współdziałanie z elementami sił zbrojnych państw sojuszniczych, zarówno w celu zapewnienia realnego wsparcia bojowego prowadzonych działań, w tym izolowania teatru działań wojennych (bardzo duże zaangażowanie wojsk białoruskich), jak też w celu zwiększenia presji strategicznej wobec wspólnoty międzynarodowej przez demonstrację realnego charakteru sojuszu współdziałaniem bojowym z wojskami Armenii i trzech republik środkowoazjatyckich.

Ćwiczeniom towarzyszyła dość ciekawa atmosfera. Z jednej strony w oficjalnych dokumentach Rosja twierdziła, że przedmiotem ćwiczeń (szczególnie ich wyodrębnionej oficjalnie części *Zachód*) jest tzw. operacja antyterrorystyczna, z drugiej jednak, po analizie przebiegu ćwiczeń i rzeczywistych zadań realizowanych w ich trakcie, uprawnionym wydaje się wniosek, że w istocie realizowany był scenariusz wojny agresywnej przeciwko niewielkim terytorialnie nadmorskim państwom należącym do NATO (użycie dużego zgrupowania floty, lotnictwa uderzeniowego i ar-

tylerii rakietowej dużej mocy byłoby zupełnie irracjonalne na własnym terytorium wobec przeciwnika prowadzącego działania nieregularne siłami lekkiej piechoty).

Nie zmienia tej oceny symboliczny udział zagranicznych obserwatorów wojskowych (attache trzech państw natowskich), ani osłona propagandowa, maskująca na użytek opinii publicznej państw zachodnich rzeczywiste założenia scenariuszowe i cele ćwiczeń (oficjalne rozdzielanie ćwiczeń na odrębne elementy, czy wskazywanie na cykliczność przeprowadzania manewrów wojskowych *Zachód*). Zaskakuje natomiast tak słaby odzew w państwach zachodnich, nie tylko wśród słabo na ogół zorientowanych w sprawach wschodnioeuropejskich członków tych społeczeństw, ale też ze strony publicystów i ekspertów zajmujących się problematyką bezpieczeństwa narodowego i polityki międzynarodowej, a już szczególnie – ze strony oficjalnych czynników państwowych i struktur NATO. Nie jest bowiem adekwatną reakcją organizacja planowanych od 2 do 9 listopada ćwiczeń sztabowych (prawie 6 tys. żołnierzy, w tym 3 tys. polskich) z elementami poligonowymi (zadania realizować będą niewielkie wydzielone

pododdziały uczestniczące w ćwiczeniach przy użyciu ograniczonej ilości sprzętu należącego niemal wyłącznie do polskich Sił Zbrojnych – 40 wozów bojowych, w tym czołgi, 16 zestawów artyleryjskich oraz 40 samolotów i śmigłowców), w których realizowane będą zadania z zakresu wsparcia sojuszniczego i współdziałania wielonarodowych sił zbrojnych działających w ramach Sił Odpowiedzi NATO⁴. Zaskoczenie to jest tym większe, że zagrożenie rosyjskie nie stanowi jakiegś odległej przestrzeni abstrakcji, ale jest zagrożeniem bardzo konkretnym, geograficznie bardzo bliskim i oddziałuje na podstawowe, egzystencjonalne interesy położonych w Europie Środkowej państw NATO.

Warto w tym miejscu postawić sobie pytanie o cele, jakie przyświecają Rosji podejmującej działania mogące przyczynić się do wzrostu napięcia w regionie Europy Środkowo-Wschodniej oraz eskalacji zagro-

żeń wymierzonych w bezpieczeństwo narodowe niepodległych państw położonych w tej części Europy. Warto takie pytanie stawiać tym bardziej, że Rosja jest państwem o negatywnej perspektywie rozwojowej, znacznym ujemnym wskaźniku przyrostu demograficznego, wątpliej, ekstensywnej gospodarce opartej na eksploatacji zasobów surowcowych oraz niestabilnej sytuacji wewnętrznej, poważnie zagrożonej napięciami społecznymi stymulowanymi czynnikami regionalnymi, ekonomicznymi, religijnymi, etnicznymi i kulturowymi.

Polityka rosyjska ma charakter imperialny co (mówiąc w pewnym uproszczeniu) sprowadza się do ekspansji zewnętrznej, dążenia do rozszerzania kontroli nad terytoriami (państwami) przylegającymi do imperium celem ich eksploatacji, stopniowego ich włączania do organizmu imperialnego siecią uzależnień i zobowiązań, eliminowania niezależnych rodzimych ośrodków politycznych w tych państwach, zastępowania ich władzami coraz bardziej ugodowymi, wpływania na politykę tych państw oraz ograniczania ich niezależności aż po pełne podporządkowanie. Oczywiście, podporządkowanie imperium niepodległego państwa jest zawsze

⁴ Por. *Ćwiczenie Steadfast Jazz 2013*, [w:] Wojska Lądowe, <http://www.army.mil.pl/index.php/aktualnosci/5600-wiczenie-steadfast-jazz-2013>; J. Sabak, *Steadfast Jazz 2013: ćwiczenia NATO w Polsce*, [w:] Defence24.pl, http://www.defence24.pl/news_steadfast-jazz-2013-cwiczenia-nato-w-polsce; *Jesienne ćwiczenia*, [w:] Polska Zbrojna, <http://www.polska-zbrojna.pl/home/articleshow/9046>.

nieopłacalne dla jego obywateli, oznacza bowiem (pomijając nawet kwestie zasadnicze: imponderabilia, tożsamość narodową, odrębność kulturową etc) ograniczenie szansy ich rozwoju i przetrwanie na nich kosztów utrzymywania metropolii, zatem polityka imperialna zawsze spotyka się z oporem, a często aktywnym przeciwdziałaniem państwa i narodu, wobec którego jest prowadzona. Zazwyczaj to przeciwdziałanie polega na reorganizacji własnego potencjału (istniejących zasobów, przede wszystkim osobowych oraz materialnych) w celu zwiększenia siły państwa. Jednocześnie prowadzone są działania dla poszerzenia posiadanego potencjału i dodatkowego powiększenia elementu siły przez odwołanie się do innych niepodległych państw znajdujących się w podobnej sytuacji zagrożenia, którego źródło tkwi w polityce imperium. Powstaje wówczas efekt multiplikacji siły związany z obroną kolektywną, sojuszniczą. Zazwyczaj takie działania, jeśli są podparte wiarygodnością w zakresie siły oraz woli jej użycia, stanowią skuteczny instrument odstraszenia dla potencjalnego agresora lub pozwalają na odparcie agresji w sposób minimalizujący straty własne.

Federacja Rosyjska jest w istocie państwem imperialnym⁵ i nie zamierza zrezygnować z imperialnego paradygmatu w prowadzonej przez siebie polityce międzynarodowej. Implikuje to nie tylko jej działania wobec sąsiadów, ale również determinuje zagrożenia i napięcia regionalne, rodząc w państwach z nią graniczących naturalny imperatyw przeciwdziałania wobec możliwych działań agresywnych. Imperatyw tym silniejszy, że odwołujący się nie do ogólnikowych przypuszczeń, ale do realnych doświadczeń i faktów z nieodległej przeszłości.

Obecnie, po trzech wiekach prowadzenia polityki imperialnej, Rosja

⁵ Imperialny sposób postrzegania rzeczywistości doskonale obrazuje wypowiedź Michaiła Aleksandrowa, eksperta z Instytutu Wspólnoty Niepodległych Państw w Moskwie, który stwierdził w jednej z publikacji: *Jeśli Syria zostanie zaatakowana z naruszeniem prawa międzynarodowego, Rosja powinna zająć kraje bałtyckie. Rozmieszczenie rosyjskich wojsk w krajach bałtyckich powinno odbyć się przy minimalnych stratach, a może nawet bez strat. Uważam, że połowa ludności Łotwy i Estonii przywita wojska rosyjskie z kwiatami, jak to było w 1940 roku*, za: wPolityce.pl, <http://wpolityce.pl/wydarzenia/61241-rosyjski-ekspert-apeluje-do-kremla-jesli-usa-wejda-do-syrii-rosja-powinna-zajac-kraje-baltyckie-polowa-ludnosci-przywita-wojska-kwiatami-jak-w-1940>

doszła do momentu, gdy po blisko stu-letnim okresie konfrontacji ze światem Zachodu na tyle wyeksploatowała swoje zasoby gospodarcze i demograficzne, że nie jest zdolna do prowadzenia dalszej konfrontacji na większą skalę. Posiada jednak dostateczne zasoby oraz siły i środki, aby sięgać po terytoria, które utraciła stosunkowo niedawno na rzecz powstających niepodległych państw Europy Wschodniej.

Głównym kierunkiem rosyjskich dążeń i oddziaływania są tereny, na których zamieszkuje mniejszość rosyjska lub ludność rodzima ukształtowana pod wpływem oddziaływania kultury rosyjskiej. Na terenie państw bałtyckich, Białorusi oraz Ukrainy zamieszkuje obecnie łącznie do 20 mln takiej ludności, która zgodnie z rosyjskimi oczekiwaniami może dość łatwo asymilować się w przypadku takiego rozwoju wydarzeń, w którym te tereny ponownie zostałyby podbite przez rosyjskie imperium. Jest to oczywiście kusząca dla Rosji perspektywa, pozwalająca na przesunięcie w czasie perspektywy upadku demograficznego państwa, na powstrzymanie wewnętrznej ekspansji islamu na południu Rosji oraz na uzyskanie istotnej, może nawet dominującej pozycji w Europie. Nie jest

to jednak możliwe bez destabilizacji Europy Środkowo Wschodniej i unicestwienia dotychczas niepodległych państw Europy Wschodniej. Na przeszkodzie takiemu scenariuszowi stoi obecnie również NATO oraz – jako mocarstwo dysponujące realnym potencjałem militarnym – USA, jako gwarant obecnego geopolitycznego układu europejskiej równowagi i stabilności. Rosja oczywiście zdaje sobie z tego sprawę, ale jednocześnie obserwuje uważnie liczne sygnały, wskazujące na słabnięcie NATO, na zmianę priorytetów w amerykańskiej polityce w kierunku azjatyckim kosztem zmniejszenia politycznego i militarnego zaangażowania w Europie, a zarazem spadku wiarygodności struktur zachodnich⁶. Te sygnały nie tylko

⁶ Pierwszym wyraźnym symptodem spadku wiarygodności Sojuszu w stosunkach z Rosją był brak silnej, jednoznacznej reakcji ze strony NATO na inwazję rosyjską na Gruzję w 2008 roku (wtedy też po raz pierwszy Rosja została powstrzymana nie dzięki reakcji mocarstw, ale dzięki zorganizowanej przez Prezydenta RP, Lecha Kaczyńskiego, reakcji politycznej przywódców państw Europy Środkowo-Wschodniej, stanowiącej polityczny odpowiednik militarnej obrony kolektywnej państw bezpośrednio zagrożonych rosyjską polityką imperialną). Obecnie świeżym symptodem malejącej wiarygodności Sojuszu i, szczególnie, USA jest niezwykle labilna postawa wobec reżi-

umacniają Rosję w zamiarze utrzymania obecnego agresywnego kursu w polityce zagranicznej wobec państw regionu Europy Środkowo-Wschodniej, ale wręcz zachęcają ją do testowania reakcji Zachodu na zwiększany poziom i skalę działań agresywnych.

Polityka współczesna Rosji i stawiane w jej ramach cele są zatem dość czytelne. Znane są również rosyjskie możliwości w zakresie mobilizowania potencjału i budowy elementu siły⁷. Nie do końca jasny jest natomiast poziom efektywnego oddziaływania odstraszającego NATO w nadchodzących latach, który może być pochodną w większym stopniu realnych możliwości wystawienia i użycia elementów sił zbrojnych przez poszczególne kraje członkowskie niż istniejących zobowiązań traktatowych.

Nie negując obecnej roli NATO w zapewnianiu bezpieczeństwa narodowego Rzeczypospolitej Polskiej w kontekście agresywnej polityki rosyjskiej nieodzownym jest posta-

wienie pytania o odpowiedzialność Polski za własne bezpieczeństwo. Należy bowiem przypomnieć i pamiętać o tym zawsze, że przed art. 5 Traktatu Północnoatlantyckiego, stanowiącym podstawę do udzielenia pomocy (również wojskowej) państwu zaatakowanemu przez zewnętrznego agresora, występuje art. 3 nakładający na państwa członkowskie obowiązek należytego przygotowania do obrony własnego bezpieczeństwa. Czy zatem domagając się od innych członków NATO, w szczególności od USA, przestrzegania postanowienia art. 5 Traktatu, wypełnia jednocześnie Polska w dostatecznym stopniu dobrowolnie przyjęte zobowiązanie wynikające z art. 3? Jest to bardzo poważne pytanie do osób i środowisk politycznych odpowiedzialnych za bezpieczeństwo narodowe Polski i jej politykę międzynarodową.

W sytuacji powtarzających się rosyjskich prowokacji oraz agresywnego testowania determinacji politycznej sąsiadów, w tym państw NATO, przyczyniających się do rosnącego zagrożenia destabilizacją regionu Europy Środkowo-Wschodniej Polska, jeżeli pragnie zachować realne podstawy suwerenności i podmiotowości politycznej zmuszona jest w perspektywie

mu syryjskiego w sytuacji potwierdzonego użycia broni masowego rażenia wobec ludności cywilnej wspierającej powstańców.

⁷ Szerzej to zagadnienie zostało omówione w: *Czas kryzysu, czas odbudowy. II Konferencja Świątokrzyska*, wyd. OMN IHOO 2013.

kilku najbliższych lat do zasadniczej zmiany podejścia do polityki w dziedzinie bezpieczeństwa narodowego.

Jest to tym bardziej ważne, że okres minionych 6 lat oznaczał bardzo duży regres w dziedzinie bezpieczeństwa narodowego. Zerwanie z aktywną regionalną polityką zagraniczną Prezydenta Lecha Kaczyńskiego doprowadziło nie tylko do znacznego obniżenia wiarygodności Polski jako partnera politycznego wśród państw Europy Środkowo-Wschodniej i osłabienia pieczołowicie budowanych przyjaznych relacji regionalnych, ale również obniżyło znaczenie Polski na arenie międzynarodowej sprowadzając ją do roli podmiotowej, klientelistycznej. Dopuszczenie do katastrofy lotniczej w Smoleńsku a następnie ostentacyjnie deklarowana bezradność i niechęć do rzetelnego wyjaśniania okoliczności przez polskie władze przyczyniły się do drastycznego upadku powagi i autorytetu Rzeczypospolitej Polskiej na świecie. Przyjęta w 2007 roku, starannie przygotowana i opracowana *Strategia Bezpieczeństwa Narodowego*, wskutek fatalnej – bezmyślnej lub nieodpowiedzialnie woluntarystycznej polityki w dziedzinie bezpieczeństwa narodowego – pozostaje w znacznej mierze doku-

mentem martwym⁸. Z kolei przyjęty w tym roku dokument – *Strategia rozwoju systemu bezpieczeństwa narodowego Rzeczypospolitej Polskiej 2022* – mimo niewątpliwie starannego, metodycznego opracowania i licznych odwołań do zapisów *SBN* z 2007 roku, daje jedynie bardzo ogólnikowe wyobrażenie o oczekiwaniach autorów odnośnie podnoszenia efektywności i gotowości bo-

⁸ Przykładowo – zadekretowane w pkt. 38 zwiększanie politycznej i ekonomicznej suwerenności zmieniono na uzależnienie energetyczne od Rosji, wytyczne do współpracy z Rosją zawarte w pkt. 42, 43 i 49, a zakładające powściągnięcie agresywnej polityki rosyjskiej przez zaangażowanie Rosji w ścisłe relacje z NATO na zasadach partnerskich zostały porzucone na rzecz bezpośrednich relacji nawiązywane z pozycji strony słabszej, wbrew założeniom pkt. 99 nastąpiła dalsza redukcja stanów etatowych Sił Zbrojnych, a przewidziane w pkt. Narodowe Siły Rezerwy o charakterze wysoko efektywnych wojsk obrony terytorialnej zostały przekształcone w system mobilizacyjnego uzupełniania wojsk operacyjnych rezerwami o ograniczonej przydatności bojowej przy ostatecznej likwidacji (przekształceniu) tworzonych od końca lat 90-tych jednostek wojskowych Obrony Terytorialnej (zresztą likwidacja załączków Obrony Terytorialnej jest tym bardziej kontrowersyjna, że zostało przeprowadzone w czasie obowiązywania Strategii Obronności RP z 2009 roku, która przewidywała nadal wykorzystanie bojowe OT w warunkach zagrożenia terytorium kraju).

jowej Sił Zbrojnych do zapewnienia bezpieczeństwa militarnego, unika jednoznacznych konkluzji w zakresie wykonawczym oraz odchodzi od powszechnego modelu obronności w zakresie obrony terytorium kraju.

Obecna sytuacja Polski w zakresie bezpieczeństwa narodowego, mimo że trudna, to nie jest beznadziejna. Polska ma cały czas istotne atuty pozwalające jej nie tylko na obronę podstawowych, żywotnych interesów narodowych, ale również na powrót na drogę aktywnej polityki regionalnej z pozycji lidera grupy państw Europy Środkowo-Wschodniej. By to osiągnąć niezbędne jest przywrócenie Polsce wiarygodności politycznej. Jednym z podstawowych warunków uzyskania tego celu jest zerwanie z polityką ignorowania obronności i redukcji narzędzi bezpieczeństwa militarnego.

Podstawowym wyzwaniem jest organizacja istniejącego potencjału i budowa na tej podstawie efektywnej siły. W warunkach polskich można to osiągnąć w stosunkowo krótkim czasie przez podjęcie zarzuconej w ostatnich latach koncepcji budowy Obrony Terytorialnej jako powszechnej formacji wojskowej organizowanej, mobilizowanej i wykorzystywanej terytorialnie, obejmującej obszar całego kraju.

W latach 90-tych powstała kompletna, dopracowana koncepcja Obrony Terytorialnej gotowa do wdrożenia⁹. Pozwoliłoby to na rozbudowę niewielkim kosztem potencjału Sił Zbrojnych¹⁰.

Kolejnym problemem jest zapewnienie niezbędnego poziomu efektywnej obrony powietrznej kraju (obejmującej zarówno elementy o przeznaczeniu przeciwlotniczym, jak i przeciwrakietowym¹¹). Rozwój technologii oraz towarzyszący mu wzrost poziomu komplikacji w produkcji przemysłowej sprawia, że zapewnienie dostaw dla polskich sił zbrojnych

⁹ Szerzej o Obronie Terytorialnej patrz: R. Jakubczak, J. Marczak, *Obrona Terytorialna Polski na progu XXI wieku*, Wyd. Bellona, Warszawa 1998; R. Jakubczak, *Wojska Obrony Terytorialnej*, Wyd. Bellona, Warszawa 2002

¹⁰ Można oszacować, że wdrożenie koncepcji OT, biorąc pod uwagę istniejące zaplecze szkoleniowe, przeszkolone rezerwy oraz możliwości budżetowe państwa, pozwoliłoby na uzyskanie po 12 miesiącach poziomu 40 tys. stanu pokojowego WOT (lekkiej piechoty nasyczonej przenośnym uzbrojeniem przeciwpancernym i przeciwlotniczym), zaś wojennego – 250 tys.

¹¹ Znaczenie obrony przeciwrakietowej dla bezpieczeństwa narodowego jest coraz większe w związku z systematycznym rozwojem technologii rakietowych umożliwiających rażenie z dużą precyzją niewrażliwych celów w bardzo krótkim okresie od wystrzelenia i na znaczne odległości.

nowoczesnego, niezawodnego sprzętu może stanowić rzeczywiste wyzwanie. Wymaga to albo przeprowadzenia intensywnej reindustrializacji pozwalającej na zapewnienie samowystarczalności w dziedzinie uzbrojenia, albo przeprowadzenie zakupów części sprzętu u wiarygodnych podmiotów gwarantujących nie tylko dostawy najwyższej jakości uzbrojenia przeciwlotniczego i przeciwrakietowego, ale też zabezpieczenie go przed neutralizacją wskutek ewentualnego ujawnienia charakterystyk i parametrów wykorzystywanych systemów naprowadzania.

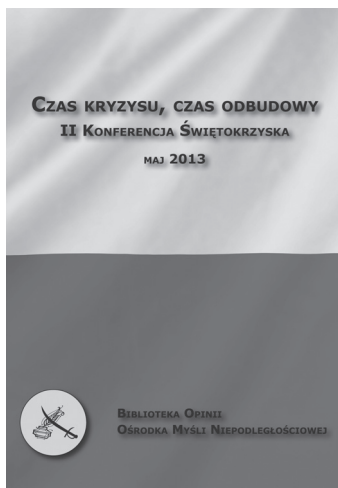
Trzecią kwestią jest zabezpieczenie terytorium kraju oraz zapewnienie możliwości efektywnej interwencji wobec niepaństwowych grup, planujących i prowadzących przeciwko Polsce działania nieregularne oraz terrorystyczne. W tym celu konieczne jest utrzymanie priorytetów w zakresie rozwinięcia i gotowości bojowej Wojsk Specjalnych Sił Zbrojnych.

Sygnalizowane przedsięwzięcia powinny stanowić program minimum w dziedzinie polskiej polityki obronnej. Powinien on być realizowany nawet kosztem innych programów zakupowych w wojskach operacyjnych oraz marynarce wojennej, która

w polskich warunkach geograficznych odgrywa rolę raczej drugorzędną. W razie braku środków dodatkowych rezerw szukać można w dublujących się i powielających biurokratycznych aparatach ministerstwa obrony narodowej i Sztabu Generalnego.

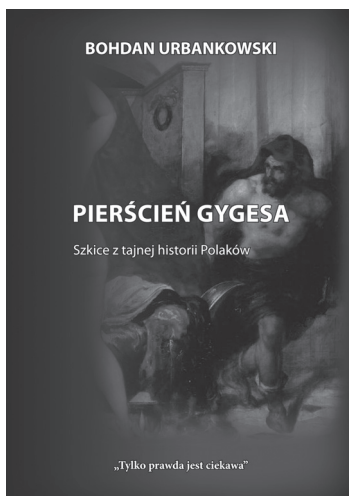
Oczywiście przyjęcie postulowanego programu minimum jedynie w ograniczonym stopniu, w zakresie ściśle defensywnym, pozwoli na zwiększenie poziomu bezpieczeństwa militarnego. Nie uwzględnia on rozbudowy tych elementów, które mogłyby w przypadku agresji zewnętrznej zapewnić możliwość uderzenia odwetowego, czyli lotnictwa uderzeniowego i operacyjno-taktycznych zestawów rakietowych. Te elementy jednak są dość kosztowne i ich pozyskanie dla Sił Zbrojnych byłoby zapewne przedmiotem poważnych kontrowersji politycznych i społecznych. Nie znaczy to, że w sprzyjającej sytuacji Polska nie powinna rozważyć również tego wariantu rozbudowy Sił Zbrojnych. Celem Polski nie powinno być bowiem toczenie wojen, choćby zwycięskich, ale uzyskanie takiego efektu odstraszania, aby ewentualny agresor nie decydował się na podejmowanie działań militarnych przeciwko naszemu krajowi.

KULTURA NN



CZAS KRYZYSU, CZAS ODBUDOWY.
II KONFERENCJA ŚWIĘTOKRZYSKA
oprac. M. Albinia

Wydawnictwo Polskie IHOO
Wydanie I,
Warszawa 2013
Biblioteka Opinii
Ośrodka Myśli Niepodległościowej



Bohdan Urbankowski
PIERŚCIEŃ GYGESA.
SZKICE Z TAJNEJ HISTORII POLAKÓW.

Akces oraz Wydawnictwo Polskie
IHOO
Wydanie I
Warszawa 2013

KILKA SŁÓW NA TEMAT...

CZAS KRYZYSU, CZAS ODBUDOWY. II KONFERENCJA ŚWIĘTOKRZYSKA

W październiku nakładem Instytutu Historycznego NN ukazało się opracowanie pokonferencyjne pt. *Czas kryzysu, czas odbudowy*. Choć sama II Konferencja Świętokrzyska odbyła się w maju tego roku, jednak jej dorobek należy traktować łącznie z ubiegłoroczną Konferencją Świętokrzyską *Współczesne wyzwania idei niepodległościowej*. Obie Konferencje stanowią swego rodzaju podsumowanie, Rozliczenie działalności środowiska niepodległościowego w dwudziestoleciu po 1989 roku, a zarazem zarysowują kształt fundamentu programowego na nadchodzące lata.

Treścią zasadniczą II Konferencji jest zatem diagnoza problemowa obecnej sytuacji, w jakiej znajduje się Polska, a następnie próba sformułowania spójnego zestawu wniosków programowych, stanowiących podstawę do planowania działań politycznych.

Część pierwsza II Konferencji stanowi bezpośrednie odniesienie do ubiegłorocznej dyskusji, będąc jej swoistym podsumowaniem, uczynionym z perspektywy czasu i refleksji stymulowanej rozwojem sytuacji politycznej oraz weryfikacją ówczesnych konkluzji. W stosunku do problematyki ubiegłorocznej pominięto panele *Niepodległość dzisiaj, czyli o potrzebie pracy niepodległościowej* oraz *Polska na rozdrożu, czyli raport o stanie państwa*. W tym pierwszym przypadku stało się tak dlatego, że zagadnienia nań się składające zostały w zeszłym roku wyczerpująco przedyskutowane, a do tej pory w zasadzie nie pojawiały się żadne nowe Elementy, które mogłyby stanowić przedmiot dyskusji. W tym drugim z kolei przypadku treść panelu wiązała się ściśle z jednym z głównych paneli tegorocznej Konferencji i tam została skonsumowana. Zaprezentowane zostały natomiast refleksje

dotyczą-ce ubiegłorocznych paneli *Polityka dla wspólnoty narodowej, czyli o wyzwaniach społecznych, Suwerenność walutowa państwa, czyli o wyzwaniach gospodarczych oraz Czy pokój jest nam dany raz na zawsze, czyli o wyzwaniach bezpieczeństwa.*

Kazimierz Wilk referujący zagadnienia społeczne dokonał szerokiej analizy zjawisk i procesów zachodzących we współczesnej Polsce, które rzutują na kondycję polskiej wspólnoty narodowej i jej szanse rozwojowe. Główną osią wystąpienia były kwestie związane ze znaczeniem podstaw aksjologicznych wspólnoty narodowej, zestawu uniwersalnych, uznanych przez tę wspólnotę zasad moralnych, które nie tyl-ko stowią spoiwo społeczne, ale są również podstawowym wyznacznikiem tożsamościowym narodu. Wyprowadzone stąd pojęcia sprawiedliwości, solidarności i dobra wspólnego nabrały znamion oczywistości przez odniesienie do naturalnych potrzeb ludzkich, indywidualnych oraz zbiorowych.

Wystąpienie dra Wojciecha Błasiaka powracało do rozważań o przyczynach europejskiego i światowego kryzysu gospodarczego wskazując na jego monetarno-finansowy charakter, wynikający z przyjęcia przez ośrodki

decyzyjne błędnej polityki gospodarczej, niedostosowanej do realnych warunków politycznych i rynkowych. Autor posłużył się w swojej analizie przykładem Niemiec i rozwoju ich gospodarki na tle innych państw Unii Europejskiej po zacieśnieniu wewnątrzunijnej współpracy gospodarczej według modelu lansowanego przez Niemcy i brukselską biurokrację oraz po wprowadzeniu wspólnej obiegowej waluty euro w państwach o różnym poziomie rozwoju gospodarczego. Przeprowadzona analiza pozwoliła sformułować i wykazać prawdziwość trzech zasadniczych wniosków. Po pierwsze, głównym beneficjentem Unii Europejskiej są Niemcy, które rozszerzyły rynek zbytu dla swoich towarów, transferując znakomitą część bogactwa wytwarzanego w krajach Unii Europejskiej do własnej Gospodarki. Po drugie, rozwój gospodarczy Niemiec kosztem większości pozostałych państw Unii Europejskiej doprowadził do sytuacji stabilnie postępującej degradacji tych państw, co w szczególności dotyczy państw peryferyjnych UE, stanowiąc największe zagrożenie dla aspiracji rozwojowych państw Europy Środkowo Wschodniej. Po trzecie, Unia Europejska w obecnym kształcie

jest strukturą zorganizowaną w sposób ekonomicznie nieracjonalny, co będzie prowadzić do silnych napięć wewnętrznych, mogących skutkować rozpadem.

Dr Andrzej Zapałowski dokonał weryfikacji wniosków dotyczących bezpieczeństwa regionalnego, rzutu-jących na bezpieczeństwo narodowe Polski, zwracając uwagę na te czynniki, które ze względu na bliskość geograficzną mogą w bliskiej i średniej perspektywie czasowej oddziaływać negatywnie na podstawowe interesy narodowe Polski, w tym na kwestię nie-podległości. Znaczna część wystąpienia poświęcona została ekspansyjnej polityce rosyjskiej oraz możliwym scenariuszom rozwoju sytuacji na Ukrainie, która w chwili obecnej jawi się jako najbardziej niestabilny element regionalnego układu geopolitycznego. Jako czynnik negatywnie oddziałujący na bezpieczeństwo narodowe Polski został wskazany również proces stopniowego wycofywania się struktur i państw zachodnich z polityki wspierania niezależności politycznej i gospodarczej państw Europy Wschodniej, wchodzących dawniej w skład ZSRS, sytuujący Polskę w pozycji osamotnionej wobec ekspansji rosyjskiej na tym terenie.

Druga część Konferencji obejmowała dwa panele, *Nowy Świat, nowa Europa. Kryzys i co dalej?* oraz *Polska w kryzysie. Problemy i zagrożenia*.

Pierwszy z paneli, otwarty referatem dra Marka Albiniaaka koncentrował się na procesach i trendach zachodzących w ramach cywilizacji zachodniej i na nią oddziałujących. Autor sformułował i uzasadnił trzy hipotezy dotyczące, odpowiednio, istoty, skali i obszarów oddziaływania spotęgowanego kryzysu cywilizacyjnego, które stały się osią dalszej dyskusji. Jednak najważniejszym elementem wystąpienia było, wynikające ze sformułowanej definicji kryzysu, jako momentu przejścia między dwoma różnymi stanami równowagi, przesłanie dotyczące z jednej strony możliwych oczekiwań kształtu nowego stanu równowagi geopolitycznej, zaś z drugiej wynikających stąd pragmatycznych wniosków do programowania działań przez środowiska niepodległościowe.

Drugi panel obejmował dwa referaty wprowadzające, dra Andrzeja Anusza i Michała Janiszewskiego. Dr Anusz, wychodząc od diagnozy sytuacji kryzysowej i przeglądu stanu państwa polskiego sformułował hipotezę dotyczącą jego odbudowy,

opierając się na silnych fundamentach materialnych, moralnych i tożsamościowych znajdujących się w gestii polskiej wspólnoty narodowej. Michał Janiszewski w dopełniającym referacie wskazał warunki krańcowe umożliwiające podjęcie i skuteczną realizację programu odbudowy państwa polskiego.

Część trzecia Konferencji została zorganizowana w formie gry strategicznej pozwalającej na weryfikację wybranych hipotez roboczych dotyczących sytuacji możliwych zagrożeń dla bezpieczeństwa państwa polskiego oraz modeli reagowania na rzecz bezpieczeństwa narodowego Polski. Z uwagi na roboczy charakter tej części Konferencji, jej szczegółowe omówienie zostało pominięte w opracowaniu, natomiast oceny i wnioski formułowa-

ne w jej podsumowaniu zostały wykorzystane w trakcie dyskusji programowej w dalszej części Konferencji.

Czwarta część Konferencji obejmowała dyskusję programową, której zwieńczeniem było przyjęcie propozycji dokumentu programowego pt. *Główne tezy niepodległościowego programu odbudowy państwa, Niepodległość i Państwo*, zakreślającego ramy działania środowiska niepodległościowego. Dokument składa się z założeń oraz tez programowych wyróżnionych enumeratywnie.

Wydane opracowanie jest kolejną publikacją serii Biblioteka Opinii Ośrodka Myśli Niepodległościowej IHOO i jest dostępna w siedzibie Instytutu oraz sprzedaży wysyłkowej.

(mja)

POLECAMY...

BOHDAN URBANKOWSKI

PIERŚCIEN GYGESA. SZKICE Z TAJNEJ HISTORII POLAKÓW

Są różne książki. Takie, po które sięga się z przyjemnością, dla czystej rozrywki, takie, które dostarczają wiedzy, czyli informacji uporządkowanej, takie, które mają pobudzić do refleksji, do postawienia sobie ważnych pytań egzystencjalnych, ale też i takie, które po prostu przeczytać trzeba poza wszelkimi innymi przyczynami, jeśli się chce należeć do kultury, do cywilizacji, być jej obywatelem pełno-prawnym, a zatem człowiekiem świadomym i tę świadomość pogłębiającym. Książki, które już w momencie napisania stają się kanonem obywatela-Polaka, które nie potrzebują czekać na werdykt dziejów, aby były uznane za WAŻNE.

Kiedy czytałem *Czerwoną mszę* po raz pierwszy, przeżywałem wstrząs wewnętrzny podobny być może do tego, którego doświadczyli czytelnicy *Archipelagu Gułag*. Oczywiście, zbrodni czy system sowiecki nie był tajemnicą, oczywiście, komunizm we wszystkich

krajach, gdzie się pojawił, znaczył swoje ślady beztrosko rozlewana niewinną ludzką krwią, stosami trupów pomordowanych, cierpieniem całych zbiorowości, bezwzględna, niewolniczą eksploatacją społeczeństw i jednostek, prowadząc wprost do *świećlanego celu* ... katastrofy cywilizacyjnej. To wszystko prawda, każdy to widział, kto tylko chciał patrzeć, ale te szczegóły, SZCZEGÓŁY... Anatomia komunistycznej zbrodni rozpisana na chrzęst rozrywanych tkanek społecznych, na łamane kręgosłupy moralne, na drgające z bezsilności, ubabrane w mierzwie nerwy estetyki...

Tamta książka Urbankowskiego była ważna, ogromnie WAŻNA i niosła ze sobą wielką moc poznawczą, wprost zabójczą dla gloryfikatorów zbrodni, a ożywczą dla odradzającej się w bólach polskiej wspólnoty narodowej. Ta książka jest dopełnieniem tamtej. Jest ona reportażem po

mrocznych kulisach zbrodni dokonywanych co dzień, co noc, co godzinę na tym, co stanowi siłę żywotności narodu – na jego kulturze.

Tytułowy Gyges, jak zauważył sam autor, „*był pasterzem i służył*” wypasając bydło. Będąc sługą jawnym u władcy, podlegał PRAWU, OSAŁDOWI, OBYCZAJOM. Musiał się liczyć z tymi, wśród których żył. Ze wspólnotą i jej moralnością. Tak było, póki przypadek nie sprawił, że Gyges zyskał moc przyjmowania niewidzialności. Mógł w dowolnym momencie stać się nie-widzialny, a zatem bezkarny, pozbawiony realnego nadzoru, wymiernej kontroli. To wystarczyło, by uwolniony od moralności sięgnął do zbrodni ograniczonej jedynie jego wyobraźnią.

Gygesem PRL-owskim stały się komunistyczne struktury tajnego działania, po-sługujące się w swojej praktyce zbrodnią przeciwko społeczeństwu i poszczególnym jednostkom. I również ich działania nie podlegały żadnym ograniczeniom. Poza wyobraźnią...

Tę książkę trzeba przeczytać uważnie, bo zawiera ona klucz do poznania i zrozumienia naszej rzeczywistości współczesnej, tego, co dzisiaj nas, Polaków dręczy i ogranicza w narodowych, ale też osobistych aspiracjach. Trzeba ją przeczytać, bo to złe co znane i zrozumiałe nie tylko nie jest już tak bardzo groźne, ale też łatwiej może zostać poskromione.

(mal)

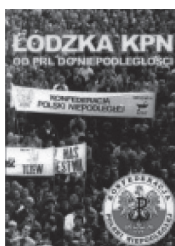
POZYCJE
WYDANE PRZEWYDAWNICTWO POLSKIE IHOO
INSTYTUTU HISTORYCZNEGO NN IM. ANDRZEJA OSTOJA OWSIANEGO:



JAK Z PIERWSZEJ BRYGADY
Biografia Andrzeja Ostoja - Owsianego
autorstwa Łukasza Perzyny



POETA NA URZĘDZIE
Biografia Tomasza Mertzy
autorstwa Łukasza Perzyny i Beaty Mikluszki

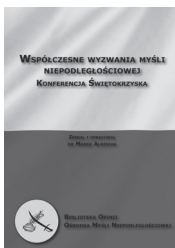


ŁÓDZKA KPN. OD PRL DO NIEPODLEGŁOŚCI
Historia łódzkiej KPN
autorstwa Karola Chylaka i Marka Michalika



SKRZYPEK. JEDEN Z POKOLENIA NIEPOKORNYCH
Biografia polityczna Sławomira Skrzypka
autorstwa Sebastiana Reńcy

Szczegóły na stronie www.ihoo.pl



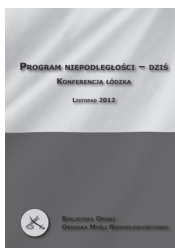
WSPÓŁCZESNE DYLEMATY MYŚLI NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ autorstwa Marka Albinia



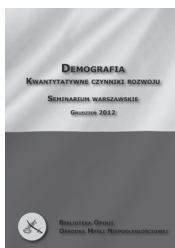
WSPÓŁCZESNE WYZWANIA IDEI NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ. **KONFERENCJA ŚWIĘTOKRZYSKA**



MOŁOCH Państwo jako przedsiębiorstwo, społeczeństwo jako siła robocza autorstwa Leszka Moczulskiego



PROGRAM NIEPODLEGŁOŚCI – DZIŚ **KONFERENCJA ŁÓDZKA**



DEMOGRAFIA **KWANTYTATYWNE CZYNNIKI ROZWOJU** seminarium warszawskie